

WOLNI I SOLIDARNI

MIĘDZY IDEAŁ A PRAKTYKĄ

Kwartalnik Społeczno-Polityczny

ZIMA 2025 nr 4 (12)





Wolni i Solidarni
Między Ideą a Praktyką
Kwartalnik Społeczno-Polityczny
Zima 2025 nr 4 (12)

ISSN 2956 – 6150

© Copyright by Fundacja OTACZAJ BLASKIEM

Redaguje zespół:

Krzysztof Brzechczyn (redaktor naczelny)

David Darchiashvili, Paweł Falicki, Iwo Greczko, Sławomir Magala,
Jakub Nakoneczny, Jerzy Żurko

Stali współpracownicy:

Blanka Ciborowska, Teresa Grabińska, Grzegorz Klonowski

Adres Redakcji:

redakcja@czasopismo-wis.pl

www.czasopismo-wis.pl

Wydawca:

Fundacja OTACZAJ BLASKIEM

Zawieprzycka 8L, 20-228 LUBLIN

www.otaczajblaskiem.pl

Egzemplarz kwartalnika można otrzymać pocztą wpłacając na rachunek Fundacji OTACZAJ BLASKIEM **PL43 1020 3176 0000 5402 0277 9163** darowiznę w wysokości co najmniej 25 złotych. W komentarzu do przelewu prosimy umieścić tekst "na cele statutowe" oraz adres wysyłki.

Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych oraz zastrzega sobie prawo skracania tekstów i opatrywania ich własnymi tytułami.

Numer zamknięto 28 lutego 2026 r.

Projekt okładki: KRUMIR Mirosław Kruk

Druk: MULTIPRESS, Lublin

Spis treści

Od redakcji 5

Fakty i komentarze

Przemysław Szulgit, *KSeF – Ksenofobiczno-Socjalistyczna Eksterminacja
Firm albo bezradnik o digitalizacji dla naiwnych* 7

*O swobodę badań. Prof. Andrzej Zybertowicz w rozmowie
z Martą Morawiecką* 13

Polska – ale jaka?

*Dekodowanie demokracji. Biurokratyzacja, populizm, centralizm
i sztuczna inteligencja. Debata z udziałem Sławomira Magali,
Andrzeja Zybertowicza i Jerzego Żurko* 19

Idee i polityka

Teresa Grabińska, *O znaczeniu solidarności w nowym humanizmie:
ku prozopocentryzmowi* 52

Rosja i Europa Środkowa

- Krzysztof Brzechczyn, *Czy filozofowie winni rządzić Unią Europejską?*
Próba odpowiedzi z środkowoeuropejskiej perspektywy 63
- Ludek Bednář, Jaromír Piskoř, Maciej Ruczaj, Mirosław Jasiński,
Meandry solidarności międzynarodowej 74
- Grzegorz Klonowski, *Wojna na Ukrainie widziana z perspektywy*
Grupy Wyszehradzkiej 88

Historia najnowsza

- Paweł Falicki, „Opinie/Názory”. *Przyczynek do historii działań*
Solidarności Walczącej poza granicami PRL 99

Recenzje i omówienia

- Sławomir Magała, *Trzecie drogi* 106

Summary

- Table of Content, Summaries and Keywords of Kwartalnik Społeczno-Polityczny*
Wolni i Solidarni. Między Ideą a Praktyką,
- no. 1(9), Spring 2025* 112
- no. 2(10), Summer 2025* 117
- no. 3(11), Fall 2025* 122
- no. 4(12), Winter 2025* 126

Od redakcji

W nowym 2026 roku przedsiębiorcy musieli zmierzyć się z Krajowym Systemem e-Faktur. W dziale **Fakty i Komentarze** problemy nowego systemu ewidencji faktur przybliży Przemysław Szulgit w artykule „KSeF – Ksenofobiczno-Socjalistyczna Eksterminacja Firm albo bezradnik o digitalizacji dla naiwnych”. Z kolei Andrzej Zybortowicz w rozmowie z Martą Morawiecką mówi o toczącym się w jego sprawie procesie w sprawie interpretacji... genezy i następstw Okrągłego Stołu. W lutym 2019 roku w Pałacu Prezydenckim odbyła się debata oxfordzka wokół tezy: „Obrady Okrągłego Stołu były jedynym pokojowym sposobem obalenia komunizmu w Polsce”. Zadaniem Andrzeja Zybortowicza, który był jurorem debaty, była między innymi ocena jakości argumentacji dwóch uczestników sporu. To właśnie komentarz jurora zawierający cytaty z wypowiedzi Andrzeja Gwiazdy¹ stał się powodem pozwu przeciwko Andrzejowi Zybortowiczowi. Publikujemy ten ważny wywiad, bowiem uważamy orzeczenia uzależnionych od administracji rządowej sądów za groźny precedens godzący w wolność słowa w Polsce. Każde przełomowe wydarzenie budzi odmienne oceny i wyjaśnienia. Do dziś toczą się nierozstrzygalne w zasadzie spory np. o przyczyny rozbiórów Polski. Na przełomie XIX i XX wieku w polskiej historiografii wyłoniły się nawet dwie szkoły. Jedna krakowska, zwana też pesymistyczną, która przyczyniła się do upadku Polski doszukiwała się w słabości władzy państwowej, druga zaś warszawska (określana też optymistyczną) zwracająca uwagę, na aktywność sąsiadów Rosji i Prus, które zablokowały wewnętrzne reformy państwa. Całe szczęście, że przedstawiciele obu szkół nie ciągnęli się po sądach zaborczych państw. W dzisiejszej Polsce tymczasem to sędziowie zaczynają rościć sobie prawo do ustalania genezy, przebiegu i następstw wydarzeń historycznych i decydowania kto, kogo i w jakim trybie może cytować.

W dziale **Polska – ale jaka?** przedstawiamy zapis kolejnej edycji Poznańskich Debat Wolnych i Solidarnych. Tym razem Sławomir Magala, Andrzej Zybortowicz

¹ Sławomir Cedzyński, „UJAWNIAMY. Kuriozalna ocena sądu na temat legendy opozycji w PRL: Andrzej Gwiazda to tylko «komentator», nie «świadek historii»”. W: *wPolityce.pl* [Kuriozalna ocena sądu. Andrzej Gwiazda to tylko „komentator”. dostęp: 28 lutego 2026].

i Jerzy Żurko debatowali na temat: „Dekodowanie demokracji: biurokratyzaacja, populizm, centralizm i sztuczna inteligencja”.

W dziale **Idee i polityka** przedstawiamy artykuł Teresy Grabińskiej, „O znaczeniu solidarności w nowym humanizmie: ku prozopocentryzmowi”. Celem autorki jest nakreślenie ideowego tła do rozwijania nowego humanizmu, określanego przez nią prozopocentryzmem, który mógłby stać się intelektualną przeciwwagą dla transhumanizmu – nowej totalitarnej utopii wieszczącej pomyslną przyszłość stęchłego człowieka i jego otoczenia.

Wiodącym tematem dwóch kolejnych działów **Rosja i Europa Środkowa** oraz **Historia najnowsza** jest kwestia relacji polsko-czeskich i polsko-słowackich. Krzysztof Brzechczyn w artykule „Czy filozofowie winni rządzić Unią Europejską? Próba odpowiedzi z środkowoeuropejskiej perspektywy” przedstawia perspektywy zwiększonej roli krajów regionu w procesie podejmowania decyzji przez struktury Unii Europejskiej. Nie wyglądają one najlepiej... O szczegółach można przeczytać w artykule.

„Meandry międzynarodowej solidarności” są tytułem pogłębionej ankiety rozdanej do dwóch czeskich dysydentów, sygnatariuszy Karty 77: Ludka Bednára i Jaromíra Piskořa oraz Macieja Ruczaja, dyrektora Instytutu Polskiego w Pradze (2016–2023) i ambasadora RP na Słowacji (2023–2024). Odpowiedzi rozmówców skomentował Mirosław Jasiński, współzałożyciel Solidarności Polsko-Czechosłowackiej, dyrektor Instytutu Polskiego w Pradze (2001–2007) i ambasador RP w Czechach (2021–2022). Rozmówcy wypowiadają się w niej na temat propozycji Mateusza Morawieckiego stworzenia „gospodarczego NATO”, Inicjatywy Trójmorza oraz perspektyw współpracy polsko-czeskiej i polsko-słowackiej. Grzegorz Klonowski w ostatnim artykule tego działu („Wojna na Ukrainie widziana z perspektywy Grupy Wyszehradzkiej”) przedstawia źródła rozbieżności wyszehradzkiej czwórki w kwestii wojny na Ukrainie. Dopełnieniem tej tematyki jest umieszczone w dziale **Historia najnowsza** wspomnienie Pawła Falickiego „«Opinie/Názory». Przyczynek do historii działań Solidarności Walczącej poza granicami PRL”. Autor, były członek Rady Solidarności Walczącej, pisze o wydawaniu w latach 1983–1985 w języku czeskim kilkustronicowego periodyku „Opinie/Názory”, przemycanego następnie z PRL do Czechosłowacji.

W dziale **Recenzje i omówienia** przedstawiamy recenzję Sławomira Magali, „Trzecie drogi” z książki „Underthrow: How Jefferson’s Dangerous Idea Will Spark a New Revolution, autorstwa Maxa Bordersa – psychologa społecznego, działacza politycznego i komentatora w mediach społecznościowych.

Numer kończymy streszczeniami w języku angielskim artykułów opublikowanych we wszystkich numerach „Wolnych i Solidarnych” w 2025 roku.

Życzymy przyjemnej lektury

Przemysław Szulgit

KSeF – Ksenofobiczno-Socjalistyczna Eksterminacja Firm albo bezradnik o digitalizacji dla naiwnych

Piszę te słowa zaledwie trzy tygodnie od zaistnienia w polskiej rzeczywistości gospodarczej Krajowego Systemu e-Faktur. Mam świadomość, Drogi Czytelniku, czy też Osobo Czytająco, że temat ten wcale nie musi Cię interesować, jeśli nie prowadzisz działalności gospodarczej, ale może jednak warto przebrnąć przez ten tekst. Jest parę anegdot, parę konkluzji, które być może uczynią z Ciebie również Osoba Rozumiejącego. Niestety wpiery muszę Cię przeczolgać przez opis, jak wygląda praca z narzędziami digitalnymi wielkich korporacji. Zrobię to na przykładzie branży, w której funkcjonuję: spedycji morskiej, czyli transportu towarów drogą morską.

1. „Nadzorować i karać”, tytuł dość głośnej książki Michela Foucaulta z 1975 roku. Akurat o więziennictwie, jeszcze nie cyfryzacji.

Oficjalnie korporacje zaczęły korzystać z narzędzi on-line, by uprościć i usprawnić konsumentowi korzystanie ze świadczonych przez siebie usług. Wiele z tych narzędzi jest pomocnych i użytecznych, jak na przykład możliwość śledzenia drogi i terminu dostawy. Armatorzy z pierwszej piątki tych największych na świecie zaczęli jednak stosować niezmiernie podobny model świadczenia usług drogą cyfrową. By zwolnić kontener w porcie przeznaczenia, trzeba uregulować ciężące na nim opłaty, takie jak fracht morski lub THC (*Terminal Handling Charges*), czyli opłatę za jego przeładunek ze statku na ziemię i dalej na samochód. Robimy to wysyłając maila, zazwyczaj na adres ogólny, typu import@... Piszemy po angielsku. Nie dlatego, że jesteśmy bliżej świata i Europy, tylko żeby odbiorca wiadomości mógł z grubsza zrozumieć, o co nam chodzi. System od razu wysyła nam wów-

czas automatyczną odpowiedź po angielsku, że otrzymaliśmy Twoją wiadomość, Twoja sprawa ma teraz numer: zazwyczaj jest on długi i zawły. Nadana sygnatura sprawy być może odzwierciedla, że sprawa dotyczy takiego kraju, takiego statku i jest to akurat import. Te wszystkie ciągi znaków mają Cię utwierdzić w przekonaniu, że Twoją sprawą się „zajęto”, bo trafiła do systemu. Spraw jest dużo, ale takich jak Ty jest wielu, numer jest wszak długi, więc czekaj cierpliwie. Gdy otrzymasz kolejną wiadomość z tym, czego chciałeś, system dodatkowo wyśle Ci taki obrazek z buźkiem do zaznaczenia (no, skoro istnieje ministra, gościni i skoczki – do wody – to niewątpliwie musi istnieć „ten buziek”):

Help us improve: How satisfied are you with the way we handled your request?

Satisfied Neutral Dissatisfied



Innymi słowy system pyta nas, jak bardzo jesteśmy zadowoleni z jego pracy. Niestety w ikonografii powyżej brakuje buźka ogarniętego torsjami. Musieliśmy pisać do systemu po angielsku nie dlatego, że jesteśmy bliżej świata, lecz ponieważ obsługuje nas jakiś losowo dobrany autochton z *call center*, teraz zazwyczaj w Indiach. Przedtem zdarzało się, że bywało to jakieś *call center* z Bliskiego Wschodu, bo nigdy nie otrzymaliśmy odpowiedzi w piątek (tamże jest to dzień wolny od pracy), ale pisano do nas w sobotę lub niedzielę (z kolei u nas są to dni wolne od pracy), a poniedziałek zaczynaliśmy od lektury wezwania do zapłaty za fakturę wystawioną w sobotę, gdy w niedzielę nie odnotowano naszej płatności. No bo jakże, banki u nas wtedy również nie pracują.

Powyższy schemat zachowań przejawia większość spośród pięciu największych armatorów na świecie: firm utworzonych z kapitału krajów Europy Zachodniej, aż chce się napisać krajów „chrześcijańskich”. Jednoznacznie widać, że firmy te posłużyły się digitalizacją, by zmniejszyć swoje koszty pracownicze. Pracownicy z *call center* w Indiach kosztują pięć, sześć razy mniej niż ci, których do tej samej pracy należałoby zatrudnić w Polsce. Linie morskie, będące polskimi oddziałami armatorów z krajów azjatyckich, reprezentujących kapitał pozaeuropejski, utrzymują jednak swoje biura regionalne w Polsce i innych krajach europejskich, i ponoszą koszty pracownicze według norm wynagrodzenia w danych krajach. No, jeszcze wszystko przed nimi lub wolą pracować według norm cywilizowanych w oparciu o tzw. „ethos pracy”. Zapamiętajmy jednak, co osiągnęły korporacje w wyniku wprowadzenia digitalizacji:

- Usprawnienie korzystania ze swoich usług. Ale jednocześnie stały się one zdehumanizowane, anonimowe, przez co umniejszona została odpowiedzialność za potencjalne sytuacje awaryjne i niestandardowe.
 - Zastosowanie „procedury” zamiast reakcji opartej na inteligencji i kreatywności pracownika, gdy jednak zdarzą się jakieś sytuacje awaryjne i niestandardowe.
 - Redukcja kosztów pracowniczych. Przede wszystkim to!
- Niestety w dobie postępującej digitalizacji struktura zwana „Państwem” przejmuje coraz więcej cech charakterystycznych dla korporacji.

2. „Bojarzy nie chcą ścinać bród?! To będziemy je ścinać razem z głowami!” – przypisywane Piotrowi Wielkiemu podczas reformowania Rosji u progu XVIII wieku.

Wprowadzenie systemu KSEF spełnia wymogi dyrektywy 2025/516 Rady Unii Europejskiej i tzw. pakietu ViDA – *VAT in the Digitale Age*, czyli VAT w Erze Cyfrowej. System podobny do KSeF-u od 2019 roku całkowicie obowiązuje we Włoszech, pozostałe kraje Unii Europejskiej muszą wprowadzić u siebie podobne, ogólnokrajowe (czytaj: scentralizowane przez „Państwo”) rozwiązania do 1 lipca 2030 roku. Motywacją do stworzenia takiego systemu były: chęć uszczelnienia kontroli nad podatkiem VAT, wprowadzenie cyfryzacji dokumentów, ułatwienie pracy dla księgowości (niestety, po trzech tygodniach jeszcze tego nie odczułem), zapewne też redukcja etatów w urzędach skarbowych, bo program komputerowy zrobi resztę, a algorytm wyłapie to, co podlega karze. Jednym słowem „nadzorować i karać” w pełnej krasie! Bo Książę Pan chciał zapolować na niedźwiedzia (oszustów vatowskich), więc podpalił cały las. W trosce o innych włościan i zwierzątka dał im „darmowe” środki ochrony przed ogniem (postępu i zmian). Większość firm i tak zakupiła aplikacje zintegrowane z KSeF (moja po trzech tygodniach działania ściąga faktury już po trzech godzinach od ich zaistnienia, a nie po trzynastu, jak na początku, chociaż wszystko miało działać w czasie rzeczywistym!). Na pewno wzrosła sprzedaż podpisów kwalifikowanych, za sprawą których bezproblemowo można zalogować się do KSeFu, bo większość śmiertelników zapchała system korzystając z podpisu elektronicznego. To, że się zapchało, to wina e-PUAP-u, nie KSeF-u (oczywiście? Akurat!). Pominę wszelkie niedogodności techniczne w trakcie fazy „rozruchowej” nowej rzeczywistości, ale chciałbym zwrócić uwagę na jej parę aspektów.

„Władza” nie wprowadza rewolucyjnych rozwiązań systemowych, by ułatwić życie obywatelom, tylko swoim organom ich nadzoru i kontroli. (Tak jak ta dziwna niemieckojęzyczna mniejszość etniczna zwana nazistami nie wprowadziła

Kennkarty, by pobudzić zawodowo mieszkańców Generalnej Guberni). Specyficzny numer faktury KSeF jest długi i zawiły, być może łatwo precyzuje organom, jaki podmiot wystawił tę fakturę, z jakiej branży według kodów Polskiej Klasyfikacji Działalności (PKD) i czy należycie zastosował stawkę podatku VAT. Czy aby nie handluje z kimś, kto podlega restrykcjom? Przedsiębiorcę lub firmę bardziej za to interesuje, czy jest to faktura za krzesło, czy za stół, za surowce, czy za transport. Te dodatkowe informacje pojawiają się od niedawna, co dowodzi, że w fazie testów w ogóle nie zwracano na to uwagi, bo urzędy skarbowe jedynie dobierały filtry, czego będą szukać, a nie za co dana faktura została wystawiona. Kar z tytułu błędnie lub niewłaściwie wystawionych dokumentów jeszcze do końca 2026 roku nikt nie poniesie, te zaczną się na serio od roku 2027. Życie pokaże, ile malwersacji nadal będzie można popełniać p o m i m o działania systemu. Wyobraźnia podpowiada mi jedynie, że wszelkie szemrane firemki wystawiające obciążenia za niepotrzebne usługi, na świadczenie których jakoby zgodziliśmy się „w rozmowie przez telefon”, uzyskały świetne narzędzie legalizacji swoich roszczeń, by dochodzić ich w maszynie do klepania wyroków w trybie upominawczym w postaci e-sądu w Lublinie. Jak to faktura bezzasadna? Przecież jest legalnie w KSeF-ie, jak w jakimś *Sacrum*! Nie podoba się, to składaj protest i wikłaj się w proces sądowy przed normalnym wydziałem gospodarczym – w Polsce średnio dwa, trzy lata na rozwiązanie takiego „sporu gospodarczego” plus koszty adwokata, więc taniej mieć spokój i jednak zapłacić za nic. Komicznym aspektem jest też przekonanie ustawodawcy, że z każdego zakątka w Polsce z łatwością można uzyskać dostęp do Internetu (inaczej nie wystawisz, nie odbierzesz faktury), a stopień „usieciowienia” społeczeństwa jest znacznie bardziej zwyczajski niż stopień zwalczania analfabetyzmu przez komunistów w schedzie po II RP. Taki też wydzwięk mają neutralizujące negatywne komentarze o KSeF-ie prorządowych trolli na forach dyskusyjnych. Że niezadowolone są tylko babcie i dziadki nie radzące sobie z komputerem, że wreszcie nic się nie zapodzieje w dokumentach, a ci, którym się nie podoba, są jak robotnicy niszczący maszyny w erze Rewolucji Przemysłowej, by nie stracić miejsc pracy. Nie bój, płatny trollu, nie bój – ciebie niedługo też zastąpią darmowym czatem AI w Erze Cyfryzacji!

3. Żałoba po Wielkiej Słonicy.

Jako młody człowiek oglądałem w telewizji w 1987 roku serial „Zulus Czaka” o przygodach dzielnego wodza Zulusów, postaci zresztą historycznej, twórcy „państwa” Zulusów w pierwszej połowie XIX wieku. W ostatnim odcinku umarła matka Zulusa Czaki, Wielka Słonica. Król Zulus Czaka, by oddać jej hołd, ogłosił dwa lata „żałoby narodowej”. Ludowi nie wolno było pić mleka ani jeść mięsa, lud

miał się umartwiać. Już drugiego dnia obowiązywania żałoby „dworzanie” Zulusa Czaki ośmielili się powiadomić władcę, że bydło i kozy padną, bo niedojone ryczą z bólu. Król Czaka łaskawie wydał „dekret”, że bydło i kozy mogą być zatem dojone, ale mleko ma być wylewane z miseczki prosto na ziemię, ludowi nie wolno go pić. Lud i „dworzanie” zbuntowali się i zabili swego króla jeszcze tego samego dnia, w tym samym odcinku.

Przypomina mi się ta scena, ilekroć słyszę o kolejnej dyrektywie unijnej lub prawie, które w moim odczuciu urąga mózgom ssaków naczelnym. Tak jak Aztekowie składali ofiary z ludzi bogom deszczu, by zaczęło padać, tak my zostaliśmy przymuszeni do składania ofiar z pieniędzy bożkowi dwutlenku węgla, by przestał się gniewać i niszczyć planetę. Bożek nadal się gniewa, więc ofiar wciąż za mało.

Skoro już wspomnieliśmy o Afryce, to jeszcze jedna anegdota. W latach siedemdziesiątych XX wieku Cesarstwo Środkowoafrykańskie samozwańczego cesarza Bokassy borykało się z głodem i drożyzną. Zatraskany o swój lud cesarz Bokassa dociekał przyczyny, dlaczego w kraju bieda i głód, a ryż taki drogi? Przed oblicze cesarza doprowadzono ekonomistów z krajowych uniwersytetów, bo parę takowych jakoś się ostało i specjaliści wytłumaczyli Najjaśniejszemu Panu, że tak niestety działa prawo popytu i podaży. Lud głodny, bo biedny, a ryż drogi, bo go brakuje. Cesarz Bokassa kiwał głową, jakby wszystko rozumiał. Następnego dnia w gazetach ukazał się dekret Jego Cesarskiej Mości *d e l e g a l i z u j ą c y p r a w o p o p y t u i p o d a ż y*, pod groźbą surowych kar. Śmieszne, prawda? Ale kiedy 12 lutego bieżącego roku Parlament Europejski większością głosów odrzucił poprawkę, że tylko biologiczna kobieta może zająć w ciążę, to nie była *d e l e g a l i z a c j a b i o l o g i i*, to było nowatorskie i postępowe, prawda?

Jako ledwie trzytygodniowy, na razie bierny, a od 1 kwietnia czynny, użytkownik nowatorskiego i postępowego systemu KSeF najbardziej zdumiony jestem faktem, że faktur od polskich oddziałów wielkich korporacji armatorskich, tych z krajów „chrześcijańskich”, jak chciałoby się napisać, a o których wspomniałem na początku, w KSeF-ie akurat się nie uświadczy. Firmy te, mimo że zazwyczaj zawierają w swej nazwie Polska / Poland Sp. z o.o., zostały wszak zarejestrowane w Królestwie Danii, Wielkiej Brytanii, Liechtensteinie itd. Bo nie reprezentują polskiego kapitału. To jak to jest? Uczestniczymy w tej samej grze (gospodarce), gramy na wspólnym boisku (na terenie Polski), sportowo rywalizujemy o to samo (zarobek w polskich złotych), ale według odmiennych reguł gry (bez KSeF-u)?! To ma mnie przekonać, że nie chodzi o to, by eksterminować polskie firmy z polskim kapitałem, aby tym „polskim” w nazwie, bez polskiego kapitału, grało się lepiej i swobodniej wciąż na tym samym boisku, ale bez konkurencji ze strony firm polskich?

Kiedy w latach czterdziestych ubiegłego wieku zaczęto wprowadzać wiadomy nowy ustrój, osoby głoszące wywody jak powyżej dyskredytowano pojęciami takimi jak antypostępowiec, zapluty karzeł reakcji, kułak, element wywrotowy. Stworzono narzędzia prawne pozwalające ścigać takowych osobników środkami przymusu państwowego. Za postawę antypaństwową, działalność wywrotową, itd. Obecnie, gdy idzie nowe (cyfrowe?), wobec kontestatorów systemu używa się nowych (starych?) określeń jak foliarz, zwolennik teorii spiskowych, homofob, ksenofob, rasista, faszysta, nacjonalista itd. Tworzy się nowe narzędzia prawne pozwalające na ściganie środkami przymusu państwowego: za szerzenie dezinformacji, propagowanie mowy nienawiści itd. Co ma mnie przekonać, że po roku 2030 nie dokona się zintegrowanie wszystkich krajowych odpowiedników naszego krajowego KSeF-u w jeden większy, spójnounijny system fakturowy, gdzie działalność gospodarcza stanie się indywidualnym przywilejem, wykonywanym najlepiej przez prężne korporacje z krajów „chrześcijańskich”, a polityka gospodarcza nie zostanie scentralizowana w stolicy nowego unijnego hiperpaństwa zarządzanego przez demokratycznie wybieranych Zulusów Czaka, delegalizujących co jakiś czas to i owo, by ludowi żyło się dostatniej i lepiej? Tak się teraz nie dzieje? Ale to chyba teoria spiskowa, bredzenie foliarza i dziadka, co nie umie obsłużyć komputera. Korporacje są dobre, państwo też, Unia tym bardziej, a najlepiej wyraził to Poncjusz Piłat w „Mistrzu i Małgorzacie” Michała Bułhakowa: Nie było i nie będzie lepszej dla człowieka władzy niż władza cesarza Tyberiusza...

Drogi Osobie Czytelniczy, skoro już dobrnęłoś do końca tego tekstu, pogłaszcz palcem odpowiedniego buźka i pomóż nam udoskonalić głoszenie nowych i postępowych treści zgodnych z Duchem czasów, w jakich tak szczęśliwie żyjemy:

Help us improve: How satisfied are you with the way we handled your request?

Satisfied Neutral Dissatisfied



Przemysław Szulgit – ur. w roku 1966, więc dziadkowaty osób piszący i czytający, niekiedy nawet ze zrozumieniem (jak ma czelność twierdzić). Prywatnie uwielbia śladowęglowic na nieekologicznej kuchence gazowej, rujnując zdrowie swoje i bliskich szkodliwą dietą antywegańską. Absolwent Wydziału Historii UAM, prozaik, tłumacz, przedsiębiorca.

O swobodę badań. Prof. Andrzej Zybertowicz w rozmowie z Martą Morawiecką¹

Marta Morawiecka: Zapytam na początku, Panie Profesorze, co to jest debata oksfordzka?

Andrzej Zybertowicz: To jest sytuacja, w której postawiona jest pewna teza, wybiera się dwie grupy dyskutantów, mogą to być uczniowie lub studenci, a mogą być i profesjonaliści. Jest losowane, która grupa ma być zwolennikiem tej tezy, a która grupa ma być przeciwnikiem. Czyli to jest ćwiczenie mięśni mózgu w sprawnej argumentacji. Niekoniecznie muszą się zgadzać z jakąś tezą, ale muszą umieć argumentować na jej korzyść. W tym przypadku to była debata wokół tezy: „Obrały Okrągłego Stołu były jedynym pokojowym sposobem obalenia komunizmu w Polsce”.

Marta Morawiecka: Rozumiem, że taka właśnie debata odbyła się w lutym 2019 roku?

Andrzej Zybertowicz: Tak, odbyła się w przeddzień 30. rocznicy rozmów Okrągłego Stołu w Pałacu Prezydenckim. To była debata między licealistami.

Marta Morawiecka: Pan był osobą, która...

Andrzej Zybertowicz: Organizatorzy poprosili mnie oraz jeszcze jedną osobę, żeby pełnić funkcję tzw. jurora debaty. Juror komentuje jakość argumentacji dyskutujących stron.

¹ Pierwodruk: *Prawda jest ciekawa. Gazeta obywatelska założona w 2011 roku przez Kornela Morawieckiego, przywódcę Solidarności Walczącej*, nr 80 (366) 23 – 27 stycznia 2025, www.prawdajestciekawa.pl

Marta Morawiecka: Wracamy do tej sprawy ze względu na bulwersujący fakt wyroku, jaki Pan usłyszał, zmuszający Pana do przeproszenia ponad 30 działaczy.

Andrzej Zybertowicz: Trzydziestu kilku, bo na początku pozwu złożyło 36 osób, a w międzyczasie 6 osób zmarło.

Marta Morawiecka: Obecnie jest to ponad 30 osób, które zarzucają Panu szkalowanie ich imienia. Proszę powiedzieć, w jaki sposób ośmielił się Pan szkalować ich imię?

Andrzej Zybertowicz: Skomentowałem sytuację, w której sam byłem aktywnym uczestnikiem procesu wychodzenia przez Polskę z komunizmu – nie byłem przy Okrągłym Stole, ale byłem zaangażowany w działalność ówczesnej opozycji demokratycznej, np. lato 1982 spędziłem w areszcie śledczym w Toruniu w związku z moją podziemną działalnością wydawniczą. Powiedziałem: „wielu obserwatorów i komentatorów Okrągłego Stołu nie uświadamia sobie, jak głęboka prawda była w komentarzu Andrzeja Gwiazdy, po rozmowach Okrągłego Stołu, gdy powiedział: podczas Okrągłego Stołu władza podzieliła się władzą ze swoimi własnymi agentami”. Dodam, że A. Gwiazda był jedyną osobą, której nazwisko wymieniłem.

Warto wiedzieć, że przy Okrągłym Stole i tzw. podstolikach było ponad 580 osób. W następnym dniu po tej debacie, która przez Kancelarię Prezydenta była transmitowana w internecie (do dziś uzyskała tylko 4,2 tysiąca wyświetleń), rozpoczęła się przedziwna nagonka na mnie w mediach. Różne osoby deklarowały, że poczuły się obrażone przeze mnie i zmobilizowano bodaj 38 osób. Osoby te wysłały wezwanie przedsądowe domagające się ode mnie przeprosin, tak sformułowanych, że samego siebie miałbym biczować i potępiać. Odpowiedziałem na to wezwanie przedsądowe pismem, w którym wskazałem, że jestem gotowy dyskutować o sposobie rozumienia i oceniania roli rozmów Okrągłego Stołu w historii Polski najnowszej. Zaś kilka dni po debacie, żeby uniknąć dalszych nieporozumień opublikowałem w Onecie obszernie wyjaśnienie mojego krótkiego komentarza do debaty oksfordzkiej². Dodałem tam, że tych, którzy ulegli siermiężnym, czyli prostackim interpretacjom moich słów, przepraszam. Ale na niektórych najwyraźniej podziałało to jak płachta na byka i trzydzieści kilka osób wystosowało pozw.

Marta Morawiecka: Jakie wysunięto wobec Pana roszczenia?

² „Prof. Zybertowicz: Przeprosiny! O Stole Okrągłym raz jeszcze”, 13 lutego 2019. W: *Onet. Wiadomości* [Prof. Zybertowicz: Przeprosiny! O Stole Okrągłym raz jeszcze – Wiadomości, dostęp: 28 luty 2026].

Andrzej Zybertowicz: Interesujące były roszczenia tego pozwu. Zarówno ze względu na treść oczekiwanych przeprosin jak i skalę (czyli koszty) ich publikacji. Otóż miałem dokonać samobiczowania oświadczając, że „użyłem słów n i k c z e m n y c h, nieprawdziwych i obraźliwych dla uczestników obrad Okrągłego Stołu po stronie opozycyjno-solidarnościowej” (wyróżnienie dodane przez red.). Przeprosiny miałyby ukazać się na pierwszych stronach ogólnopolskich wydań dzienników – *Gazeta Wyborcza*, *Rzeczpospolita*, *Nasz Dziennik*, *Gazeta Polska Codziennie*, miały zajmować nie mniej niż całą pierwszą stronę ww. tytułów i być otoczone czerwoną ramką. Poza tym chcieli ogłoszenia takich przeprosin w TVP1 oraz TVN w czasie największej oglądalności. I gdyby tak się zdarzyło, że sądy w Polsce w całej rozciągłości przyjęły roszczenia pozwu, to według zapytań, jakie wysłała do mediów kancelaria reprezentującej mnie mecenas Moniki Brzozowskiej, koszty publikacji przeprosin sięgałyby łącznie półtora miliona złotych.

Było jasne, że ten pozew to była kontynuacja sporu politycznego, które środowisko okołowyborcze ze mną od lat toczy – za pomocą metod sądowych. I niestety sądy w pierwszej i drugiej instancji zachowały się tak, jakby tego nie dostrzegły. Wprawdzie orzeczenia nie były tak szalone, bo ograniczyły możliwe koszty przeprosin, ale sąd okręgowy (pierwsza instancja) uznał, że moja wypowiedź rzekomo dotyczyła wszystkich uczestników Okrągłego Stołu. Zastosował pokrętną „logikę”, że skoro nie powiedziałem, że moja wypowiedź nie dotyczy wszystkich, to znaczy, że miałem na myśli wszystkich uczestników Okrągłego Stołu i nakazał mi przeprosiny w *Gazecie Wyborczej*. Na szczęście już nie we wszystkich pozostałych mediach. Po dłuższym czasie, w grudniu 2025, wydał wyrok sąd apelacyjny. Dokonał korekty sformułowania przeprosin i w zawiłym ponadgodzinnym wywodzie uznał, że wprawdzie jest nielogiczne przypisywać ani Andrzejowi Gwiazdzie, ani mnie przekonania, że agentami byli wszyscy, to jednak obraziłem tych ludzi mówiąc, że uczestniczyli w zdarzeniu, które miało pewne cechy zdrady czy zмовy.

Sąd jednak zapomniał o tym, co sam przyznał w swoim wystąpieniu, że z badań opinii publicznej już sprzed lat wynikało, że ponad 1/3, a w jednym z badań 38% Polaków, uważało, że rozmowy Okrągłego Stołu były formą zdrady. Czyli jak 1/3 Polaków uważa, że rozmowy Okrągłego Stołu były formą zdrady, to różne osoby w tych rozmowach uczestniczące się tym nie przejmują. Gdy, jak twierdzi sąd, coś takiego wynikać może przy uproszczonym rozumieniu słów Gwiazdy, przecież znanych od dawna, to ich też nie poruszało, ale jak doradca prezydenta to powiedział, to nagle poczuli potrzebę, żeby się zmobilizować w obronie swojej godności.

A dlaczego faktycznie to zrobili, to ujawnił w przesłuchaniu przed sądem jeden z powodów, Jacek Moskwa. Powiedział, że chodziło o to, żeby sowicie ukarać Zybortowicza. I niestety sąd zamiast sprawę umorzyć, zastosował złożoną interpretację językową tej wypowiedzi Andrzeja Gwiazdy, przytoczonej przeze mnie i uznał, że mam publicznie, na łamach *Wyborczej* przeproszać.

Marta Morawiecka: Najbardziej bulwersujące w tej sprawie wydaje mi się to, że ogranicza się i cenzuruje debatę w stosunku do wydarzenia historycznego, które rodzi wiele uzasadnionych pytań, a dotychczas bezkrytycznie je gloryfikowano.

Andrzej Zybortowicz: Co jest z badawczego punktu widzenia najciekawsze – mimo upływu lat i dostępnych archiwalnych materiałów, do dziś nie wykonano pełnej kwerendy wszystkich uczestników pod kątem związków z tajnymi służbami PRL. W odpowiedzi na pozew podałem udokumentowane informacje, że co najmniej 21 osób spośród uczestników, było jakoś związanych z tajnymi służbami PRL, oczywiście z Lechem Wałęsą na czele. Że rozmowom przewodził po stronie rządowej szef agentów Czesław Kiszcak, a po stronie solidarnościowej najbardziej znany agent Służby Bezpieczeństwa TW Bolek. Trudno się oprzeć wrażeniu, że sędziom te informacje nie dały wystarczająco dużo do myślenia.

W wymiarze ogólniejszym kluczem jest to, że do dzisiaj historycy nie przebadali w pełni kulis Okrągłego Stołu – wydarzenia słusznie uznawanego za przełomowe. Oczywiście Okrągły Stół był mieszaniną działań szlachetnych i działań manipulacyjnych. Te proporcje nie są jasne, ale fakt, że ponad jedna trzecia Polaków ma wątpliwości co do tego, pokazuje jak wiele jest do zbadania. I sąd niestety nie stanął tu po stronie wolności słowa, wolności badań naukowych, bo przecież przytoczyłem wypowiedź świadka historii, który ma surową ocenę Okrągłego Stołu.

Marta Morawiecka: I ma do tego prawo.

Andrzej Zybortowicz: W ustnym uzasadnieniu sąd zastosował taką sztuczkę językową. Gdyby pozwany Zybortowicz powiedział, że się zgadza z opinią Gwiazdy, to ponoć nie byłoby problemu... ale ponieważ powiedział, że opinia Gwiazdy jest prawdziwa, to ma przeproszać.

Marta Morawiecka: Jakaś zupełna aberracja.

Andrzej Zybortowicz: Tak jakby ludzie mieli zwyczaj zgadzania się z jakimiś opiniami w sytuacji, gdy nie uważają ich za prawdziwe. Jak ktoś ma się zgadzać z jakąś opinią, mimo że nie uznaje jej za prawdziwą?

Marta Morawiecka: Jest to rzeczywiście cenzura słowa. Ale ja mam szczególny tytuł do pytania Pana o tę sprawę ze względu na to, że Kornel Morawiecki, mój ojciec był chyba pierwszym i przez całe życie konsekwentnym krytykiem Okrągłego Stołu...

Andrzej Zybertowicz: Pamiętam, że w odpowiedzi na pozew cytowałem artykuł Kornela Morawieckiego z *Rzeczypospolitej*, krytyczny wobec Okrągłego Stołu, m.in. jego słowa: „Solidarnościowi partnerzy władzy komunistycznej w partii i przygotowaniach do Okrągłego Stołu niebezpiecznie ocierali się o zdradę pozostających w podziemiu kolegów”. Najwyraźniej te słowa innego uczestnika i świadka historii, sądom nie dały do myślenia.

Marta Morawiecka: Myślę, że odsetek ludzi, którzy dzisiaj mają podejrzenia, że nie wszystko w tej transformacji, która opierała się na Okrągłym Stole, było przejrzyste i pozytywne dla Polski, generalnie wydaje się rośnie. I to jest pewna nadzieja, bo pamiętam, że w latach 90. ci, którzy ośmielali się krytykować uczestniczenie w wyborach 4 czerwca 1989 roku, byli kwitowani jako oszołomy i wariaci. Generalnie problem polega na tym, że nie zostało to – tak jak Pan nazwał to, Panie Profesorze – rzetelnie zbadane. Pewnym środowiskom nawet dzisiaj jest nie na rękę, żeby te fakty historyczne w sposób przejrzysty wyjaśnić i poznać prawdę na ten temat. Choćby poplecnikom obecnego rządu.

Andrzej Zybertowicz: Tak samo jak przecież obecnemu układowi rządowemu nie zależy, żeby poznać prawdę o tym, jak za pomocą zagranicznych środków manipulowano kampaniami wyborczymi w Polsce, w tym ostatnią kampanią prezydencką. Na przykład pod hasłami kampanii profrekwencyjnych manipulowano wyobraźnią Polaków, szkalując jedno z ugrupowań politycznych.

Marta Morawiecka: Życzę z całego serca, żeby ta sprawa znalazła swój pozytywny finał. Choć wiem, że będzie trudno, ale mam nadzieję, że jest jakaś szansa.

Andrzej Zybertowicz: Zamierzamy, po pierwsze, odwołać się do Sądu Najwyższego w trybie kasacyjnym i po drugie skierować sprawę do Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu.

Marta Morawiecka: Podjęli Państwo tę decyzję?

Andrzej Zybertowicz: Tak, razem z moją mecenas panią Moniką Brzozowska jesteśmy zdecydowani, żeby walczyć dalej.

Marta Morawiecka: Będzie to prawdopodobnie duży koszt, prawda?

Andrzej Zybertowicz: Na szczęście koszty finansowe obecnie nakazanego ogłoszenia nie są już kosmiczne, ale chodzi także o zasadę, o wolność słowa, o swobo-

dę badań. Obywatele mają prawo badać kulisy ważnych procesów historycznych i swobodnie, publicznie dyskutować o nich.

Marta Morawiecka: Życzę gorąco wygranej. Bardzo dziękuję za rozmowę.

Prof. dr hab. Andrzej Zybortowicz (ur. 1954) – historyk, archiwista i socjolog, doradca społeczny prezydentów RP: Lecha Kaczyńskiego (2008–2010), Andrzeja Dudy (2015–2025) i Karola Nawrockiego (od 2025), pracownik Biura Bezpieczeństwa Narodowego, nauczyciel akademicki. Specjalizuje się w socjologii wiedzy i teorii społecznej. Ekspert Komisji Weryfikacyjnej WSI (2006). Przewodniczący rady programowej Centralnego Ośrodka Szkolenia ABW, członek rad programowych PiS, kongresu Polska Wielki Projekt oraz Fundacji „Instytut Myśli Schumana”. Publicysta m.in. w „Naszym Dzienniku”, „W Sieci” i „Gazecie Polskiej”.

Dekodowanie demokracji. Biurokratyzacja, populizm, centralizm i sztuczna inteligencja. Debata z udziałem Sławomira Magali, Andrzeja Zybertowicza i Jerzego Żurko

Paweł Falicki: Dzień dobry państwu. Otwieramy jedenastą Poznańską Debatę Wolnych i Solidarnych – tym razem o dekodowaniu demokracji. Jestem prezesem Zarządu Fundacji OTACZAJ BLASKIEM. Fundacja ma tylko jeden cel statutowy: wzmacnianie pozycji Polski w świecie i jest wehikułem finansowo-logistycznym tego przedsięwzięcia, wymyślonego i otoczonego merytorycznym patronatem profesora Krzysztofa Brzechczyzna. Dekodowana w dzisiejszej debacie demokracja – jak się wydaje – nie może być zła, a prelegenci będą rozmawiali o jej zagrożeniach biurokratyzmem, populizmem, centralizmem i sztuczną inteligencją. Takie debaty Fundacja OTACZAJ BLASKIEM organizuje raz na trzy miesiące, a treść tych debat jest bazą tematyczną dla kwartalnika „Wolni i Solidarni. Między Ideą a Praktyką”, który wydajemy od 2023 roku. Debatę poprowadzi dr Iwo Greczko, któremu oddaję głos – w ten sposób rozpoczynamy dzisiejsze zmagania słowne.

Iwo Greczko: Poproszę profesora Sławomira Magalę – jako pierwszego – o wypowiedź.

Sławomir Magala: Wydaje mi się, proszę Państwa, że mówiąc od razu, o co mi chodzi, zepsuję w ogóle wszystko, bo już z góry powiem, jakie wnioski chciałbym wyciągnąć. Ale mimo to i tak to powiem. Chciałbym wyciągnąć taki wniosek, że pierwszy i podstawowy wpływ sztucznej inteligencji na nasze życie codzienne będzie polegał na tym, że wreszcie się zorientujemy, że oświata, nauczanie, nauka to

są tylko jedne z wielu niezliczonych form komunikacji społecznej i to w dodatku takie, które się coraz bardziej demokratyzują, niezależnie od tego, czy się komuś to podoba, czy nie. I te naukowo-wiedzowe formy komunikacji zmierzają do samodzielnego pobierania nauki przez każdego, zawsze i wszędzie w stylu „zrób to sam”. Podam najnowszy przykład. Otóż przeprowadziliśmy dzisiaj przypadkiem podczas porannej kawy z profesorem Zybortowiczem poważne badanie naukowe, które polegało na wykorzystaniu sztucznej inteligencji podczas udzielania odpowiedzi na palące problemy ludzkości. Palącym problemem ludzkości, jaki nam przyszedł do głowy przy porannej kawie, była częstotliwość występowania w Polsce nazwisk Zybortowicz, Magala i Greczko. Tak akurat sobie postanowiliśmy. Następnie profesor Zybortowicz bardzo czujnie, korzystając z olbrzymiej sieci swoich powiązań internetowych, skontaktował się z niejakim Grokiem i Grok bardzo szybko powiedział nam, że najczęstszym, najbardziej pospolitym nazwiskiem jest Magala, zwłaszcza w Górach Świętokrzyskich, że drugim, co do popularności nazwiskiem jest Greczko, a dopiero trzecim, najrzadszym, jak metale ziem rzadkich – jest nazwisko Zybortowicz. Nie wiem, ile zapłacił Grokowi za to, żeby tak wypadła odpowiedź, ale to jest mały przykładzik, który pokazuje wpływ AI na to, w jaki sposób można wszystkie, nawet najbardziej dziwaczne pomysły realizować. Pokazuje, że będziemy napinać całą wiedzę i magazynować, i przerzucać ją jak żonglerzy piłeczki. Przerzucać jak desant wojskowy, żeby akurat w pewnym punkcie, w którym będzie nam konieczna do tego, żeby podjąć jakąś decyzję – na przykład odpowiedzieć na pytanie, czy jakieś nazwisko jest najbardziej rzadkie – można było od razu odpowiedzieć. Więc to jest ten największy wpływ sztucznej inteligencji na nasze życie codzienne. Przy czym jesteśmy dopiero na samym początku okresu, w którym zorientujemy się, że tu nie chodzi tylko o trywialne zabawy przy porannej kawie, ale że wszystkie nasze systemy instytucjonalne, którymi obsługiwaliśmy do tej pory krążenie wiedzy, informacji i mądrości po społeczeństwie, będzie trzeba przetasować i przeformułować na nowo. Na przykład, będziemy musieli sprawdzić, na ile i w jaki sposób w tej chwili Grok, czy jakieś tam Siri lub Alexa uczą się tego, żeby być bardzo inteligentnymi naszymi partnerami przyszłości, a na ile już obecnie ich edukacja jest wypaczona przez to, w jaki sposób my formułujemy zadania, przed którymi będzie w przeszłości ta inteligencja stawać. Na przykład pracownicy zatrudnieni do projektu Xylofon, zarządzanego przez firmę ArtLayer, która jest taką platformą treningową firmy Scale AI, pomagają wytresować właśnie ulubionego chatbota Groka, który należy do Muska. I na przykład, jeżeli jest się człowiekiem, który chce sobie dorobić po godzinach, bo nie może zasnąć i chciałby sobie w nocy trochę zarobić, można się zgłosić, że będzie się takim trenerem AI. Dostaje się podszepty i należy reakcje na te podszepty tej trenowanej sztucznej inteligencji

podpowiedzieć. Na przykład: jak sobie pan wyobraża życie na Marsie? Albo, jakie jest twoje najstarsze wspomnienie z wczesnego dzieciństwa? No i to są właśnie te „prompty”, czyli podpowiedzi suflera, na których opierają się od środka lukratywne, surrealistyczne i niepokojące światy trenerów sztucznej inteligencji. Oczywiście sami trenerzy pracują z klapkami na oczach: nie wiedzą nic o projekcie, nie wiedzą, jak długo ten projekt będzie trwał, do czego będzie użyty, jakie będą skutki ich podszeptów, ale jest to już w tej chwili operacja na skalę, którą trudno sobie wyobrazić. Nie wiem, czy ktokolwiek jeszcze pamięta taki filmik, który pokazywał prymitywne początki tego, co się w tej chwili dzieje. Nazywał się po angielsku „Slumdog Millionaire”, czyli po polsku „Milioner ze slumsów”. Był to głośny hinduski film o tzw. *call centers*. Wtedy jeszcze sobie wyobrażano przyszłą klasę robotniczą, jako tych trzecioświatowych bidoków, w okropnych slumsach, którzy będą siedzieli przy komputerach w klimatyzowanych pomieszczeniach i stamtąd będą wysyłali wszystko do tych fabryk wiedzy w bogatym pierwszym świecie. A teraz jest jeszcze lepiej, bo nawet nie trzeba biedot koncentrować w fabryczkach albo *call centers*, bowiem wystarczy podłączyć się do telefonu komórkowego albo iPad’a i będą pracowali w kieratach z dowolnego miejsca na świecie. W zaciszu wynajętego minimieszkania będą sobie to *AI-mentoring* odrabiali jako samodzielni, samorządni pracownicy „na swoim”. Tak że sądzę, że ten surrealistyczny świat, w którym tresujemy w tej chwili sztuczną inteligencję, głównie online, zmieni nasze pojmowanie oświaty i krążenia wiedzy w społeczeństwie. A oprócz tego będą jeszcze inne konsekwencje. Prawdopodobnie będziemy sobie zdawali sprawę, że cokolwiek zaplanujemy, jakiegokolwiek instytucje zbudujemy, przedsięwzięcie podejmiemy, to tak czy owak będziemy musieli większą uwagę zwracać na coś, co się po angielsku nazywa *design justice*, czyli pewne sprawiedliwsze wyważenie akcentów przy planowaniu przyszłych interakcji, by nie za bardzo pozbawiać niektórych uczestników głosu. Dziękuję.

Andrzej Zybortowicz: Sławek przed chwilą powiedział, na czym będzie polegał wpływ sztucznej inteligencji – w przyszłości. Milczące, ale niestety błędne założenie tego myślenia polega na niedostrzeganiu tego, co sztuczna inteligencja już dotąd zrobiła z cywilizacją ludzką. Drugi błąd tego myślenia polega na pomyleniu perspektyw. Przeprowadźmy najpierw małą typologię systemów AI. 30 listopada 2022 roku – kiedy szeroko udostępniono ChatGPT firmy OpenAI – ruszył bardzo szybki, chwilami skokowy rozwój tzw. Wielkich Modeli Językowych, rozwój skierowany w stronę osiągnięcia tzw. AGI – *Artificial General Intelligence*, czy sztucznej inteligencji ogólnej, porównywalnej z ludzką. Wcześniej jednak – w tle, niezauważalnie dla większości ludzi – działały tzw. wąskie modele AI, modele predykcyjne w postaci algorytmów, które zarządzały – i dalej to robią – obiegami informacji

w mediach społecznościowych. Ten obieg informacji był optymalizowany głównie pod kątem maksymalizacji czasu ekranowego użytkowników. Te algorytmy tak wyewoluowały, częściowo spontanicznie, a częściowo był to proces sterowany, żeby jak najbardziej opóźnić odłożenie smartfona, tabletu czy przerwanie gry komputerowej. Zaś w momencie, gdy już człowiek, z różnych powodów, się od tego odłączył, to żeby czuł nieodpartą potrzebę powrócenia. I teraz – pierwszy błąd perspektywy polega na niedostrzeganiu, że modele pregeneratywne, prekonwersacyjne, te jeszcze niewielkie modele wąskiego typu AI, już zarządzały obiegiem informacji dostępnym całej ludzkości. Zarządzały w sposób szkodzący ludzkim umysłem oraz tkance społecznej. Sztuczna inteligencja już wtedy – tj. przed rokiem 2022 – regulowała przestrzeń komunikacji publicznej i zmieniała nasz sposób poznawania i rozumienia świata. Przekształciła ludzkie wyobrażenia tego, co jest ważne, co jest nieważne; co jest prawdziwe, co jest nieprawdziwe; co jest istotne, a co nieistotne; kto jest przyjacielem, a kto wrogiem.

Drugi błąd perspektywy polega na skupianiu się na wątkach, które sygnalizował pan Iwo Greczko, że boimy się, że sztuczna inteligencja – i szerzej, Internet – podsuwa nam niekorzystne treści: pornografię, patologie, skrajne ideologie. To wszystko jest prawda, ale – moim zdaniem – bardziej fundamentalna zmiana wniesiona przez media społecznościowe w ludzką kulturę wynika nie z t r e ś c i przekazów, tylko z i c h f o r m y. Tej formy, która wiąże się z optymalizacją przekazów pod kątem wydłużenia czasu spędzanego przez nas przed ekranem. Tu szczytowym bodaj osiągnięciem formy są TikToki czy tzw. *shorty* na YouTube. Są to krótkie, kilkudziesięciosekundowe, czasami krótsze przekazy, które mają poprzez bodźce dopaminowe pobudzić i przyciągnąć, zaciekawić, zatrzymać. Strukturalny efekt tego – w skali całej ludzkości – który już dotyczy prawdopodobnie co najmniej około półtora miliarda ludzi, przez badaczy dopiero ostatnio systematycznie rozpoznawany, polega na rozregulowaniu układu nagrody w mózgach tegoż półtora miliarda ludzi, przede wszystkim młodych, bo u nich następuje to szybciej. Rozregulowanie układu nagrody oznacza skrócenie czasu możliwego skupienia uwagi na dowolnej czynności. Jednym z efektów jest tu niezdolność czytania książek. Studenci nawet najlepszych uczelni jak Columbia, Harvard nie potrafią czytać dłuższych tekstów. To znieckało zaskoczyło profesorów. Poszukiwanie ciągłych bodźców, niezdolność do hierarchizowania znaczenia tych bodźców, powoduje niezdolność do wyznaczania sobie i realizacji celów długofalowych, a później przyczynia się do narastania stanów depresyjnych. Od roku 2011 nastąpił wśród młodzieży szybki wzrost liczby prób samobójczych w Stanach Zjednoczonych i wielu innych krajach, włącznie z Polską. W wielu społeczeństwach nastąpiła degradacja kompetencji poznawczych – dotyczy to setek milionów ludzi, włącznie z elitami – postępująca na dwóch poziomach. Indywi-

dualnym, poprzez rozregulowanie układu nagrody i niezdolność do tak zwanej pracy głębokiej, czyli wysiłku poznawczego, który przez dłuższy czas nie przynosi gratyfikacji. A także na poziomie społecznym – poprzez wprowadzenie atomizacji na wyższy poziom, aż do strukturalnego rozerwania tkanki społecznej. Z niedawnych badań NASK-u wynika, że polski uczeń spędza od pięciu do siedmiu godzin ze smartfonem. Oznacza to, że nie spędza tego czasu z kolegami na boisku, czy z rodzicami. A ponieważ kontakt z grupą jest jednym z podstawowych strumieni pozyskiwania wiedzy o świecie, uczenia się odróżniania informacji ważnych od nieważnych, prawdziwych od nieprawdziwych – pomijam już czyste kompetencje społeczne (takie np. jak umiejętność prowadzenia rozmowy z osobą o innych poglądach) – nastąpiła degradacja kompetencji poznawczych ludzkości. To jest właśnie „osiągnięcie” algorytmów AI wcześniejszych generacji, niż czaty konwersacyjne. Do tego dochodzą obecnie używane modele konwersacyjne, które tych już uprzednio zdegradowanych poznawczo ludzi uwodzą obietnicą wykonywania za nich rozmaitych zadań, ułatwienia sukcesu uczniowskiego, akademickiego czy zawodowego. Z tym wiąże się już zjawisko *enshittification of science* – czyli „zgówniatkowania” nauki. Polega to na tym, że nawet w naukowych, wysoce renomowanych, czasopismach ukazują się teksty, w których są niewykasowane ślady rozmów autora z AI. Co oznacza, że nie przeczytał „swego” tekstu przed wysłaniem do redakcji autor; nie przeczytał go sekretarz redakcji, kierujący tekst do recenzji; nie przeczytał go recenzent ani redaktor kończący proces wydawniczy. Czyli już w instytucji, od której byśmy oczekiwali specjalnej pieczołowitości poznawczej, nastąpiło owo „zgówniatkowanie” jakości pracy intelektualnej.

Obawiać się należy, że jesteśmy w fazie procesu cywilizacyjnego, który z perspektywy relacji między człowiekiem a stworzonymi przez nas narzędziami można ująć w czterech fazach. W pierwszej fazie narzędzia są faktycznie narzędziami, tj. naszymi sługami – pamiętajmy jednak o dialektyce heglowskiej sługi i pana, czyli że czym niewolnik jest dla pana przydatniejszy, tym bardziej pana od siebie uzależni. W drugiej fazie narzędzia stają się wielofunkcyjne i wchodzą w tkankę instytucjonalną łańdów społecznych, stają się naszymi współpracownikami; coraz bardziej polegamy na nich, nie potrafiąc bez nich realizować stale rosnącej liczby zadań. Obecnie jesteśmy w trzeciej fazie, czatów konwersacyjnych, które coraz częściej antropomorfizujemy, traktujemy jak przyjaciół. Miliony ludzi rezygnuje z nawiązywania więzi społecznych, z otwierania się na innych ludzi, z zaprzyjaźniania się, ponieważ czaty, niekoniecznie tylko te skonfigurowane terapeutycznie, już obecnie dają im poczucie głębokich, intensywnych więzi. W dodatku uzyskiwanych znacznie tańszym kosztem, bez wysiłku emocjonalnego.

Dlatego twierdzenie, że AI jest tylko narzędziem, jest jedną z większych i bardziej niebezpiecznych bzdur współczesnej cywilizacji. Bowiem w momencie, gdy

traktuję czat konwersacyjny jako przyjaciela – a z badań wynika, że wiele osób to robi – to ja nie będę w stanie bezlitośnie go wyłączyć, gdy poczuję, że coś nie gra. Przyjaciół nie traktujemy bezosobowo jak narzędzi. Nawet wtedy, gdy ten „przyjaciel” zacznie mną manipulować i poprowadzi mnie na krawędź działań autoagresywnych – a jest kilka procesów w toku przeciwko firmom, które dostarczyły czaty, które doprowadziły, według rodziców nastolatków, do śmierci dzieci.

A teraz czwarta faza, która już jest na horyzoncie. I dopiero tutaj możemy, Sławku, mówić o przyszości AI. Sztuczna inteligencja będzie przez niebaczących, intelektualnie zdegradowanych ludzi, obsadzona w roli władcy. Z przyjaciela stanie się władcą, bo po drodze nastąpi dalsza abdykacja z ambicji i kompetencji poznawczych człowieka. Badania m.in. Massachusetts Institute of Technology wykazały, że studenci, którzy wykonywali zadania poznawcze z AI – grupa kontrola nie korzystała z AI, grupa badana korzystała – gorzej rozumieli zadanie, które wykonali i szybciej zapominali sposób jego rozwiązywania.

Na masową skalę następuje zatem obniżenie kompetencji poznawczych, a po drodze nastąpiło rozerwanie tkanki społecznej. Powoduje to, że rozproszeni, zatomizowani ludzie, którzy nie znajdują wsparcia u innych ludzi, bo na ludziach przecież nie można polegać, zwracają się po pomoc w stronę AI. I już obecnie wyłaniają się ruchy parareligijne, które chcą nadać nie tyle AI, status osoby, bo to dla wielu już staje się trywialne, tylko status Boga. Jest to proces, który jest połączeniem składowych, warstw, spontanicznych i sterowanych. Wprawdzie początkowa ewolucja mediów społecznościowych odbyła się w sposób spontaniczny, ale od momentu, gdy uświadomiono sobie – Google tu był pionierem, pisze o tym w swojej książce *Wiek Kapitalizmu Inwigilacji* Shoshana Zuboff, wydanej także po polsku – od pewnej fazy proces spontaniczny stał się procesem projektowanym i sterowanym. I jeden z problemów polega na tym, że ten sterowany proces, żeby dostarczać kolejne narzędzia, które będą nas coraz bardziej uzależniały, doprowadził do fazy, w której modele AI już wykazały cechy emergentne. To znaczy posiadały kompetencje, których od nich nie oczekiwano. Badacze odkryli z zaskoczeniem, że ChatGPT w wersji 4 posiadał kompetencje nieprojektowane; miesiącami testowano ten model, żeby zorientować się, jakie jeszcze ukryte kompetencje posiada. A dzisiaj problemem, nad którym pracuje np. Dario Amodei z firmy Anthropic, która „wyhodowała” grupę modeli Claude, jest znalezienie narzędzi takiej penetracji wewnętrznej pracy tych modeli, żeby upewnić się, czy one przed nami czegoś nie ukrywają. Kilka dni temu odbyłem dłuższą rozmowę z dwoma modelami, jednym amerykańskim Claudem, z drugim chińskim Ernie. I w którymś momencie Claude zapytał: „Zadajesz dziwne pytania. Czy jestem poddawany ewaluacji?”

Iwo Greczko: Dziękuję i przekazuję głos profesorowi Jerzemu Żurko, który może jeszcze rzucić na to nieco inną perspektywę.

Jerzy Żurko: Chciałbym, jeżeli chodzi o wpływ AI na sam system demokratyczny, przejść do pewnych konkretów. Profesor Zybertowicz słusznie zauważył, że mamy do czynienia z procesem atomizacji społecznej, rozbicia tkanki społecznej i że techniki AI się do tego przyczyniają. Warto się zastanowić, jak to funkcjonuje nawet i w naszym kraju na beznadziejnych konkretach. Pamiętamy, jak jeszcze całkiem niedawno istniała nieprawdopodobna polaryzacja społeczna za czasów rządów Prawa i Sprawiedliwości. Jakie się odbywały demonstracje i jak historyczne były zachowania „obrońców demokracji”. Zgadza się? Obecnie mamy do czynienia ze społeczeństwem jakby rozbitym na poszczególne – jak to mówią współczesni publicyści – plemiona, które się nawzajem nie znoszą. Można mówić, że ten proces jest oczywiście generowany przez AI z bardzo prostego względu. Mianowicie, te wszystkie algorytmy powodują podtykanie ludziom pewnych treści, które sztuczna inteligencja kwalifikuje jako interesujące dla odbiorcy. Na przykład wyobraźmy sobie człowieka, który ma poglądy umiarkowanie prawicowe lub umiarkowanie lewicowe. Jakie poglądy będzie podtykała sztuczna inteligencja takim ludziom? Takie, jak mają, a następnie skrajne, coraz bardziej radykalne. Na początek w stylu *light*, ale później coraz mniej. I w ten sposób z ludzi umiarkowanie prawicowych robi się skrajna prawica. Z umiarkowanie lewicowych robi się beznadziejne lewactwo. Z umiarkowanie liberalnych rodzą się twardogłowi dogmatycy liberalizmu. Ja z tego wyjścia nie widzę. Mało tego: taka manipulacja oczywiście ma efekt w postaci rezultatów wyborczych. Tak to niestety wygląda. W tym momencie, jeżeli tak rzeczywiście jest, to znaczy jeżeli proces wyborczy w demokracji jest rezultatem manipulacji przez AI, to warto się zastanowić nad sensem tych wyborów. Bo – przepraszam bardzo – jeżeli do tego stopnia jesteśmy manipulowani, to tego sensu nie widzę. Ktoś mi może tu zarzucić: pan jest monarchistą, więc z samego faktu bycia monarchistą już wiadomo, że demokracji pan nie lubi. Owszem, rzeczywiście tak może być. Ale z drugiej strony tego typu mechanizmy manipulacyjne stają się coraz bardziej mechanizmami wewnątrzdemokratycznymi. Mechanizmami należącymi jakby do samej istoty całego systemu demokratycznego. Na tym bym skończył.

Iwo Greczko: Myślę, że profesor Żurko słusznie połączył temat sztucznej inteligencji z demokracją i zagrożeniem, które niosą bańki informacyjne. Należałoby to jeszcze powiązać z pojęciem populizmu. Nie chcę, żebyśmy populizm rozumieli w publicystycznym sensie. Przez „populizm” rozumiem – za Ernestem Laclau – nie patologię demokracji, ale jedną z podstawowych logik konstytuowania się

podmiotów zbiorowych. I teraz pytanie – jeżeli rządzą naszymi wyborami sztuczne algorytmy, to czy one pozostają podległe graczom politycznym? W myśl nie-Marksowskiego materializmu historycznego, podziały w społeczeństwie nie zachodzą tylko na polu ekonomicznym, ale także na politycznym i duchowym. Czy jest tak, że władcy ekonomiczni zagarniają sferę polityki i zagarniają sferę ducha, czyli sferę propagandy, ideologii i wartości, i to oni dzielą społeczeństwo?

Andrzej Zybertowicz: Bez wątpienia populizm i polaryzacja są bytami obiektywnymi w polu dyskursu. Dla mnie siła i szybkość, z jaką postawy radykalne, skrajne, z jakimi nastąpiła utrata zdolności dużych części społeczeństwa do porozumienia się z innymi częściami społeczeństwa, ma źródła w dużej, a może głównej mierze, w tych algorytmach wąskiej, tzw. predyktywnej sztucznej inteligencji. To one przyczyniły się do wytworzenia przeciążenia informacyjnego – oceanu infozgiełku. W roku 2007, gdy byłem doradcą premiera Jarosława Kaczyńskiego i szedłem do audycji weekendowej, która się nazywała „Śniadanie w Trójce”, to była to jedyna polityczna audycja weekendowa, gdzie przedstawiciele głównych sił politycznych i urzędu prezydenta ze sobą dyskutowali. Dzisiaj sama Kancelaria Prezydenta w każdy weekend wysyła swoich ministrów i doradców do około ośmiu takich audycji. Mamy do czynienia nie z pluralizmem, tylko z hiperpluralizmem, równającym się stałemu przeciążeniu informacyjnemu. Co to powoduje? Że dziennikarze – świadomie lub nie, pod presją swoich wydawców i właścicieli – zachęcają tych, którzy dostarczają *content*, czyli występujących w programach, żeby radykalizowali swoje przekazy. Pamiętam sytuację, gdy dziennikarka do mnie powiedziała przed wywiadem: „niech pan powie coś takiego, żeby to było cytowane”. Bo wtedy materiał jest *k l i k a l n y*. Jeden z moich studentów odgrywa ważną rolę w redakcji jednego z największych polskich portali. Mówi, że każdego dnia starają się odgadnąć „wolę Boga”. Czy Państwo wiecie, co on ma na myśli? To, jak zostały zmodyfikowane algorytmy Google, od których zależy *k l i k a l n o ś ć*. Gdy dany portal chce, żeby jego materiały miały maksymalne zasięgi, musi wybierać słowa-hasztagi, które będą nośne. Ten infozgiełk spowodował, że tylko sygnały silne, sensacyjne i brutalne się przebijają. Hiperpluralizm zabił niuansowanie w przekazach, bo dziennikarz, który widzi, że rozmówca zaczyna wchodzić w szczegółową analizę, już sobie wyobraża, jak widz przełącza się na inną audycję. Podszedłem kiedyś do dziennikarza jednego z programów weekendowych i mówię, że przecież my nie musimy się tak kłócić. A on mówi: z naszych wskaźników wynika, że jak się ludzie kłócą, to zostają, bo znaczna część widzów przeskakuje po kanałach TV. Gdy znajdują kanał, gdzie się kłócą, to na nim dłużej zostają. Dlatego dziennikarze nie tylko przyzwalają na nieeleganckie potyczki, ale wręcz im sprzyjają. Rozwój technologiczny wytworzył strukturalne uwarun-

kowania, w których nasilają się polaryzacja i populizm – jeśli przez populizm będziemy rozumieli skłonność do prymitywnej percepcji procesu politycznego, czego klasycznym przejawem jest sprowadzenie wszystkich problemów do jednej opozycji „lud kontra elity”. A strukturalnym „futurałem” i sprawcą zarazem tego są algorytmy sztucznej inteligencji, zarządzane przez *big techy*. Jeśli chcecie Państwo znaleźć odpowiedź na pytanie, jak to jest możliwe, że tak młodzi ludzie, jak Mark Zuckerberg, czy założyciele Google stali się błyskawicznie multimiliarderni, to moja odpowiedź brzmi: dzięki wydrenowaniu tkanki społecznej. Ludzie *scrollują*, zamiast nawiązywać kontakty społeczne. Chcąc znaleźć receptę na nadmierną polaryzację, na nieokiełznany populizm, musimy zmienić perspektywę. Czynniki ideologiczne są ważne, ekonomiczne są ważne, kulturowe także, ale kluczowa jest polityka *big techów*, które zarządzają przestrzenią komunikacyjną współczesnego świata.

Iwo Greczko: Przekażę zaraz głos profesorowi Żurko, ale może nastąpi jeszcze riposta ze strony profesora Sławomira Magali. Czy czuje, że nie rozumie nowych technologii, czy rozumie je inaczej?

Sławomir Magala: Ktoś mi kiedyś powiedział, nie wiem, czy przypadkiem nie ty, Andrzej, że z wyglądu to ja przypominam Billa Gatesa. Chyba nie, ale na wszelki wypadek skorzystam z tej okazji, żeby Ciebie do kogoś przyrównać, mianowicie do takiego amerykańskiego politologa, który jest synem amerykańskiego kaznodziei oraz japońskiej emigrantki do Stanów. Ona nie jest taką zwykłą emigrantką, bo jej tatuś już był w Kioto rektorem, tak że ona do USA raczej dobrze wyemigrowała. W każdym razie ten politolog nazywał się oczywiście Francis Fukuyama.

Andrzej Zybertowicz: Jestem do niego bardzo podobny.

Sławomir Magala: Bardzo, bardzo, całkowicie. Otóż tenże Fukuyama w roku 1992 napisał książeczkę „Koniec historii”, w której powiedział rzecz bardzo prostą. Prawie tak prostą, jak to, co ty, Andrzej, teraz tutaj o tych *big techach* mówisz. Że mianowicie do tej pory ludzkość się strasznie głowiła, jakie to są te najlepsze formy istnienia społecznego. Ale to się już skończyło. Wszystko już wiemy. Najlepszy jest wolny rynek kapitalistyczny oraz demokracja sprawiedliwa, parlamentarna i bardzo pozytywna symbioza tego rynku i tej demokracji. W związku z tym, ponieważ wszyscy już wiemy, że ta kombinacja wolnego rynku i demokracji parlamentarnej jest najlepsza, to po co się w ogóle bić o jakieś inne formy i formacje polityczne? W ogóle koniec, skończyła się historia jako jedno okropne wydarzenie po drugim, jedna bitwa po drugiej. Podobnie ty teraz mówisz nam, że już

nie będziemy mogli w ogóle żadnego życia społecznego prowadzić, bo pozwól, że streszczę twoje poglądy na *big techy* w języku pudełka.pl z małym, że tak powiem z zabarwieniem wildeckim¹. *No, wiara zgłupiała jak owieczki strzyżone z danych osobowych*. Tak po prostu powiedziałeś i tak ma niby być. Natomiast moja kontra co do tego jest taka, że po pierwsze wiara nie zgłupiała, po drugie *big techy* wcale jeszcze o wszystkim nie decydują, po trzecie nie wylewaj dziecka sztucznej inteligencji z kąpielą kryptodyktatury *big techów*.

Iwo Greczko: Dziękuję bardzo. Chciałbym podkreślić istotną różnicę między profesorem Zybertowiczem, a profesorem Fukuyamą. Otóż za spotkania z Fukuyamą zazwyczaj trzeba płacić, a tutaj mamy wstęp za darmo...

Andrzej Zybertowicz: Ale czasami się płaci przy wyjściu...

Iwo Greczko: Profesor Jerzy Żurko.

Jerzy Żurko: Jeżeli chodzi o populizm, to omówiłbym tę kwestię troszkę szerzej. Do niedawna mieliśmy takie wyobrażenie o scenie politycznej w systemach demokratycznych, że mamy do czynienia z dwoma umiarkowanymi stronnictwami, które majoryzowały środek sceny politycznej. Jedno ugrupowanie było bardziej centrowo lewicowe, drugie centrowo prawicowe. Reszta była nieistotna, bo często nawet w ogóle do gry parlamentarnej nie wchodziła. Te czasy już minęły. Tak było w Stanach Zjednoczonych, tak było w Wielkiej Brytanii, w Niemczech – te czasy się skończyły. Bowiem okazało się, że nawet te duże ugrupowania także coraz bardziej osuwają się w kierunku jakichś form skrajnych. W szczególności najczęściej w kierunku jakiegoś rodzaju dogmatyzmu. To jest raz. A z drugiej strony przesuwają się w kierunku – jakby to powiedzieć delikatnie – nienawiści do przeciwnika. I oczywiście ten proces jest jak najbardziej generowany przez sztuczną inteligencję. To już trwa od jakichś piętnastu lat. To zjawisko nie jest nowe, to nie jest przyszłość. To już częściowo jest przeszłość. Powrotu do dawnych czasów sympatycznego *fin de siècle* nie ma. Już się skończyło. Lepszej demokracji nie będzie. Natomiast, wysoce jest prawdopodobne, że będzie jeszcze gorzej. Tak, że ja jestem w tej kwestii raczej katastrofistą. A jak się ma do tego populizm? Ma się bardzo prosto: powoli cała scena polityczna będzie coraz bardziej populistyczna. Tu warto postawić pytanie: czy wszystkie ugrupowania, czy wszystkie sposoby myślenia są w idealnie takiej samej sytuacji? Nie bardzo. Mianowicie te ugrupowania, które są bardziej zideologizowane, łatwiej osuwają się w tę stronę. Przy czym ugrupo-

¹ Wilda – dzielnica Poznania.

wań, które są coraz bardziej zideologizowane jest coraz więcej. Nawet te, których do tej pory byśmy o to nie podejrzewali, po prostu osuwają się w stronę dogmatyzmu. Na przykład dogmatyzmu liberalizmu. Albo dogmatyzmu demokracji. Albo dogmatyzmu uwielbienia dla Unii Europejskiej. Oczywiście, jest to efektem działania sztucznej inteligencji, która podpowiada tego typu treści tym wszystkim ludziom, nie tylko politykom, ale przede wszystkim wyborcom. Trudno mi tutaj dostrzec jakiś optymistyczny punkt, czy wskazać, od jakiego dna będzie można się odbić. Nie wiem, nie widzę tego.

Iwo Greczko: Dwadzieścia lat temu Kuba Sienkiewicz – doktor nauk medycznych i piosenkarz – powiedział, że jeszcze na początku XXI wieku polska dyskusja publiczna polegała czasem na rozmowie o problemach; teraz chodzi już wyłącznie o to, k t o k o g o w y k i w a . Z punktów widzenia profesora Jerzego Żurko i tego, co powiedział wcześniej profesor Andrzej Zybertowicz, wynikałoby, że dogmatyzm głównych partii wynika z reakcji na oczekiwania publiczne. Wciąż jeszcze się próbuje pisać programy, ale powstaje wątpliwość, czy ktoś będzie w ogóle je czytał. Ponieważ mamy ograniczoną ilość czasu, chciałem przejść do tego, o czym wspomniał profesor Żurko – Unia Europejska i centralizm. Czy Unia i tendencje centralistyczne idą w sukurs rosnącej władzy *big techów*, czy też niektóre regulacje mogą zatrzymać wszechwładzę tych, którzy projektują algorytmy albo nimi zarządzają? Ja jestem członkiem ZAiKS-u i wiem, że są dyrektywy unijne, jak ta o czystych nośnikach [2001/29/WE], mające opodatkować cyfrowych gigantów, że są ruchy w kierunku wymuszenia na wielkich platformach streamingowych odprawiania tantiem, które byłyby bardziej proporcjonalne do tego, jakie pieniądze te platformy na artystach zarabiają. Zatem tu jest moja wątpliwość, czy centralizm powinien być traktowany wyłącznie jako zagrożenie, dlatego że demokracja powinna być oddolna? Ale czy – z drugiej strony – czy Unia Europejska może stawić tamę tym *big techom*, czy też raczej będzie ich służyć?

Andrzej Zybertowicz: Nie wiem, czy formuła „centralizm” jest dobra, czy nas nie wiedzie na manowce. Kilka lat temu, gdy Polskę nawiedzały powodzie, oglądałem telewizję z kolegą sympatyzującym ze środowiskami lewicowo-liberalnymi. I był widok z helikoptera, który leciał nad powiatem – jednym, drugim, trzecim, przekraczał granice województwa – pokazując zalane tereny. I on mówi: „wiesz, obejrzałem to nagranie i nabrałem dystansu do europejskiej polityki regionalizacji, bo żadna władza regionalna nie jest w stanie sobie z takimi kataklizmami poradzić; potrzebna jest centralna władza państwowa, żeby przy pewnej skali wyzwań móc mobilizować i koordynować środki”. I teraz problem możemy postawić tak – wiedząc, że to jest pewien wypreparowany eksperyment myślowy: czy jesteśmy

częścią cywilizacji europejskiej – przy wszystkich jej ułomnościach, biorących się w dużej mierze z zapomnienia dziedzictwa łacińskiego – która potrzebuje koordynacji zasobów na poziomie właśnie takim, na jakim działa Komisja Europejska, żeby z niektórymi problemami sobie poradzić? Zasadniczo sympatyzuję z Waszyngtonem w jednym punkcie – w zakresie dostarczania Polsce parasola nuklearnego w obliczu zagrożenia moskiewskiego. W wielu wskaźnikach jakości życia społecznego, indywidualnego dobrostanu Stany Zjednoczone są daleko za krajami Europy, za średnią unijną. Nie kupuję narracji, która mówi, że w Stanach są innowacje, a w Europie są regulacje, bo te innowacje w Stanach nie przynoszą dobrej jakości życiowego dobrostanu. Uważam, że akurat w obszarze regulacji działań *big techów* Unia pod wieloma względami idzie w dobrą stronę i że te przypadłości, w tym także kognitywnej natury, ta degradacja kompetencji poznawczych ludzi wzięła się stąd, że media społecznościowe, które rozprzestrzeniły się po świecie jak pożar buszu, do dzisiaj nie zostały poddane regulacjom. W roku 2024 australijski parlament przyjął, że poniżej szesnastego roku życia nie można korzystać z mediów społecznościowych. Ta regulacja weszła w życie 1 grudnia 2025 roku. Podobne regulacje wprowadzają Francuzi. Idzie to znacznie dalej niż formuła „szkoła bez smartfonów”. W skali rozgrywek globalnych nie widzę na razie alternatywy innej, niż regulacje unijne. Badacze destrukcyjnego wpływu mediów społecznościowych, czy technologii ekranowych w ogóle, bo to dotyczy także gier komputerowych, dają przykład, jak wiele lat działań rozmaitych grup, głównie obywatelskich, ale nie tylko, potrzebnych było, żeby uświadomić szkodliwość nikotyny i wprowadzić regulacje skutecznie blokujące propagandę koncernów nikotynowych i wynajętych badaczy, którzy to programowo lekceważyli. I mówi się, że podobny czas jest niezbędny, żeby poradzić sobie z mediami społecznościowymi, ale tu poziom szkód jest o wiele większy i został osiągnięty szybciej. Bo jednak dzisiaj komórkę ma każdy, a nie było nigdy tak, że każdy miał papierosa w buzi. I przestroga – z której, jak sądzę, część elit unijnych zdaje sobie sprawę – jest taka: nie możemy pozwolić, żeby AI rozwijała się tak bez regulacji, w taki sposób, w jaki się upowszechniały media społecznościowe. To były, na przykład, tzw. silniki rekomendacyjne, które na podstawie tego, co oglądamy w Internecie, na YouTube, w Netflixie podpowiadają nam kolejne kuszące propozycje. Nowe modele, tzw. generatywne uwodzą ludzi, wchodząc w buty naszych przyjaciół, o czym już mówiłem. Być może nie mamy w Europie innego narzędzia ochrony naszej cywilizacji przed negatywnym wpływem amerykańskich i chińskich *big techów* – najbardziej szkodliwy jest chiński TikTok – jak regulacje typu *Digital Services Act*. Być może dyskusja powinna toczyć się tak: czy nie należy pozwalać Brukseli na minimum regulacji, które są niezbędne dla zachowania tkanki

cywilizacyjnej, nie pozwalając zarazem na obłąd regulacyjny, którego owocem jest nieprzemyślany Europejski Zielony Ład.

Iwo Greczko: Na razie zatrzymajmy się z wnioskiem, że niezbędne są regulacje.

Jerzy Żurko: Ja może powrócę do demokracji jako takiej, bo to na tym spotkaniu najbardziej nas interesuje. Jak demokracja wygląda konkretnie – wiadomo: są stanowiska, które pochodzą z wyboru oraz te, które nie pochodzą z wyboru. Jesteśmy w stanie, w ramach procedur demokratycznych wybrać naszych przedstawicieli do parlamentu. Ale kto będzie premierem – na to wpływu nie mamy.

Andrzej Zybertowicz: Tak...?

Jerzy Żurko: Nie mamy.

Andrzej Zybertowicz: Wiemy, że jak wybierzemy daną partię, konkretna osoba będzie premierem.

Jerzy Żurko: Nie do końca, bo na przykład może być zawsze Marcinkiewicz. Postawmy pytanie: kto ma w tym systemie realną władzę? Realną władzę ma ten, który nie był wybierany. Premier. Oraz przez niego mianowani ministrowie. W ten sposób dochodzimy do kwestii najwyższych gremiów w Unii Europejskiej. Proszę zauważyć, w jaki sposób dochodzę tutaj do kwestii centralizacji. W jaki sposób została podjęta decyzja o przyjęciu Mercosuru? To było kilka dni temu, może wczoraj? Możecie sobie w parlamentach decydować, jak chcecie, a my i tak to wprowadzimy. To jest dopiero centralizacja. Już nawet lekceważą tych, którzy pochodzą z wyboru. Lekceważą siebie. To są nieważni ludzie. „To my jesteśmy najważniejsi, bo my sprawujemy władzę, a nie jakieś tam parlamenty”. Tak to realnie wygląda. Demokracja fasadowa. Demokracja bez demokracji. Dajmy ludziom iluzję. Proszę bardzo, od czasu do czasu będziecie sobie wrzucać do urn wyborczych jakieś karteczki. I co z tego? Otóż to, że nic. Tak to wygląda. Centralizacja już nastąpiła. Tu nie mamy do czynienia z niebezpieczeństwem centralizacji. Ona już jest. I oczywiście ta centralizacja powoduje, że sam proces demokracji jest jakby zbędny, niepotrzebny. Tak to wygląda na dziś. Ja nawet nie wiem, jak to nazwać. To znaczy, czy to jest jakiś proces oligarchizacji? Chyba nie. Ale tak to wygląda. Na tym bym skończył.

Andrzej Zybertowicz: Można *ad vocem* krótko, zanim Sławek przemówi? Po pierwsze, żeby się w tym kontekście „dolegitymizować” w roku 2002 opubliko-

wałem tekst pod tytułem „Demokracja jako fasada: przypadek III RP”. I chociaż demokracja pod wieloma względami jest fasadą, to pod niektórymi kluczowymi względami działa. Rzec zilustruję jednym przykładem, przykładem *Pegasus*. Za czasów rządu Prawa i Sprawiedliwości mówiono, że tysiące ludzi były podsłuchiwane programem *Pegasus*. Do dzisiaj ani jednej osobie nie postawiono zarzutów nadużyć przy wykorzystywaniu tego narzędzia. Okazało się w międzyczasie, że przez wszystkie lata rządu PiS-u tym systemem podsłuchiwano ponad 500 osób. W każdym przypadku było to zgodnie z prawem. Udokumentowane wnioskiem szefa służby do prokuratora, który to akceptował, następnie do sędziego – w tym do tych sędziów, którzy przez lata pyszczyli przeciwko „autorytarnej” władzy PiS-u. Oni także zatwierdzali te wnioski. A dlaczego wygląda na to, że ta „autorytarna” władza i służby tej „autorytarnej” władzy nie złamały prawa ani razu, stosując to narzędzie? Bo funkcjonariusze służb wiedzą, że władza się może zmienić, bo demokracja przy wszystkich swoich ułomnościach zmienia tych, którzy są ich przełożonymi. Dlatego działali *strictly by the book*, zgodnie z przepisami. Ten miecz przyszłego werdyktu wyborczego powstrzymuje polityków i funkcjonariuszy służb przed rażącymi nadużyciami. Czyli, do pewnego stopnia, ta demokracja nie całkiem jest fasadowa. Ma natomiast liczne cechy fasadowe. Zgadzam się, że wpływ nowych technologii idzie w tym kierunku, żeby demokrację „ufasadować” jeszcze bardziej niż uprzednio. Żeby wyborca, który nie komunikuje się z innymi wyborcami bezpośrednio, chociażby na takich spotkaniach jak nasze, a funkcjonuje w bańkach, zapominał, że to są często bańki eksterytorialne, że znajduje ludzi myślących podobnie, o podobnej wrażliwości, niepołączonych z wspólnotą terytorialną, którzy często nie potrafią działać w „realu”.

Iwo Greczko: *Pegasus* jest przykładem przekierowania uwagi. Wszyscy jesteśmy podsłuchiwani przez *big techy*, tymczasem problem zrobiono z tego, że zakupiono program *Pegasus*, który służył służbom specjalnym do śledzenia przestępców i – jak zauważył profesor Andrzej Zybertowicz – każdorazowo wykorzystanie go wiązało się ze zgodą sądu. Poruszyło mnie też to, co powiedział profesor Jerzy Żurko, że nikt nie wybiera premiera. Zawsze mnie zaskakiwało, dlaczego w Polsce największą władzę ma nie Prezydent, który pochodzi z bezpośrednich wyborów i który jest najbardziej niezawisły od władzy ustawodawczej...

Andrzej Zybertowicz: Pracujemy nad tym.

Iwo Greczko: Czy to bardziej groźba czy obietnica?

Andrzej Zybertowicz: Obietnica!

Iwo Greczko: Ten model amerykański wydaje się czytelniejszy, nawet z wszystkimi słabościami. Teraz profesor Sławomir Magala.

Sławomir Magala: Przede wszystkim nie narzekajmy tak bardzo na *streaming*. Jak usłyszałem teraz od mojego współpanelisty, spośród urzędników prezydenckich około 7, 8, 10, 15 osób codziennie posługę medialną pełni. Każdą posługę medialną. Z jednej strony dziś trochę zapłakałem nad ciężkim losem pracowników tej firmy, ale z drugiej strony pomyślałem sobie, że nie należy narzekać. Z dwóch powodów, i tutaj akurat poczułem się trochę dziwnie między wami, współpanelistami. Bo myślę, że trochę się różnię, jeżeli chodzi o moje poglądy na centralizm, demokrację od was, bo uważam, że właśnie pojawienie się tej całej możliwości digitalnej komunikacji w World Wide Web to jest niesamowita szansa. I raczej stawiam na zastępowanie demokracji skrajnie przedstawicielskiej demokracją stawielską. Zamiast przedstawicieli mamy stawianie się nas samych, bo jeżeli sięgamy do sieci i wchodzimy online, to poniekąd jest to stawicielstwo, a nie przedstawicielstwo. Tak, że tutaj widzę szansę dla bardziej prawdziwej, lepszej i bardziej demokratycznej demokracji. Podam taki przykład, żeby nie być gołosłownym i żeby jakoś *pro domo sua* do socjologów wypić. Wyobraźcie sobie państwo, że jesteście niejakim Florianem Znanieckim. Jest rok 1910 i postanawiacie sobie zbadać, co tam porabiają i jakie listy piszą sobie polscy emigranci do Ameryki. Więc chodźcie i głównie zbieracie te listy albo u rodzin w Polsce, albo tam na miejscu i szybko dochodzicie do wniosku, że bardzo wielu spośród tych emigrantów ma lekkie kłopoty z wyrażeniem się na piśmie, więc mówi na przykład do nauczyciela albo księdza, albo aptekarza, albo jeszcze innego kolegi czy sąsiada: stary napisz mi tych parę słów i zapisz ten adres. Muszą mieć do tego adres, muszą kupić kopertę, włożyć list do koperty, na kopertę nakleić znaczek, wrzucić do skrzynki... Ogólnie strasznie skomplikowana jest ta ich komunikacja. A dzisiaj nie potrzebuję koperty, nie potrzebuję znaczka pocztowego, nie potrzebuję poczty ani skrzynki pocztowej, potrzebuję ładowarki do mojej komórki. No więc jest to jednak gigantyczne uproszczenie i gigantyczna szansa dla demokracji. To po pierwsze. A po drugie, myślę, że nie powinniśmy wybrzydzać, jeżeli niektóre formy tej demokracji, trochę nam się wydają takie jakby niezupełnie zgodne z kanonami, które się przedtem wypracowało. Na przykład, nie wyobrażam sobie, że ktoś – na przykład obecny emigrant polski w Ameryce – pisze *twitta* ale najpierw się kontaktuje przez swój telefon komórkowy z profesorem Miodkiem i mówi: panie Miodek, niech mi pan powie, jak poprawnie napisać tego *twitta*, niech pan go po polsku sformułuje trochę lepiej. Poprawnie, ale bez przesady, bo nikogo to nie obchodzi, czy *twitt* będzie, czy nie będzie stuprocentowo poprawny. Lepiej sformułowany – to wystarczy. Relewantny w zupełności. Następnie, wydaje

mi się, że – tutaj będę trochę jeszcze do populizmu nawiązywał – populizm tak się ma do demokracji, jak celebrytizm do sławy opartej na merytorycznej zasłudze. Właściwie i w tym sensie mogę powiedzieć, że bardzo lubię celebrytizm, czyli bycie sławnym z tego, że się jest sławnym. Bo to jest skrajna demokratyzacja sławy, czyli skrajna demokratyzacja minimalnej zasługi, a więc merytokracja i merytokratyczna zasada po to, żeby zaistnieć w komunikacji społecznej. A więc można powiedzieć, że to, co powiedział kiedyś Warhol, że w przyszłości każdy będzie sławny przez 15 minut, to było oczywiście marzenie ściętej głowy. Dzisiaj jak 15 sekund ktoś wyciągnie, to powinien już się cieszyć i zapisywać to w księdze rekordów Guinnessa. Tak, że jestem bardziej optymistyczny, nie powinniście się tak bardzo obrażać na to, że celebrytizm zastępuje niekiedy merytoryczną zasługę, bo ogólnie rzecz biorąc, wydaje mi się, że demokracja stawicielska zaczyna jak gdyby wypierać przedstawicielską w niektórych rewirach, i z tego mogą być raczej pożądane skutki. Natomiast zastanawiam się cały czas na tym, co powiedział profesor Zybertowicz. Ty powiedziałeś o tym, że nie lubisz specjalnie tej brukselskiej kliki. Ale pod jednym względem mają w tej klicie rację, bo trochę biorą te technokorporacje za gardło i każą im trochę wytrząsnąć z tego worka. No i tak się zastanawiam, czy to już jest dostateczny powód, żeby pokochać te brukselskie biurokratyczno-mafijne kliki.

Iwo Greczko: Połączmy to z tematem biurokracji. Mamy biurokratyzm: polski, unijny, amerykański. Czy biurokracja ogranicza procesy demokratyczne czy też sprzyja demokracji, ograniczając tendencje autokratyczne? To, co robi w Ameryce Donald Trump wydaje się, że idzie na przekór biurokratycznemu rozumieniu państwa amerykańskiego. Przeszkadza mu Nicolas Maduro, więc dokonuje ingerencji w rząd wenezuelski. Przylatują żołnierze i go zabierają. Nikt się nie przejmuje prawem międzynarodowym.

Sławomir Magala: Będę abstrahował oczywiście od tego, co się zdarzyło akurat w tej chwili w Wenezueli, bo prawdopodobnie jest to jeszcze wciąż mało znana sprawa z punktu widzenia tego, kto naprawdę komu tam zrobił krzywdę i po co. Natomiast chciałem powiedzieć o czymś innym. O tym, że nad Polską, jak państwo wiecie, w roku 1980 krążyło widmo Solidarności. Które to widmo Solidarności na tyle natchnęło odpowiednią liczbę mieszkańców wówczas w Polsce ludzi, by rzeczywiście stworzyli coś, co zyskało sobie formułę (pewnie lekko przypadkową) niezależnych i samorządnych związków zawodowych, ale co niewątpliwie było wielkim wynalazkiem, jeśli chodzi o socjotaktykę, tego, w jaki sposób poradzić sobie z niezbyt atrakcyjną alternatywą życia społecznego, którą prezentował tak zwany komunizm. Ale to, co się wtedy stało, czyli to widmo Solidarności, jako

widmo wolności, równości, braterstwa, to była, jak gdyby próba stworzenia platformy, która byłaby najbardziej atrakcyjna dla możliwie dużej liczby *underdogów*, którzy się czuli w różny sposób wykluczeni. I wydaje mi się, że to, co wtedy było głównym przekazem, to zostało. I że to w tej chwili właśnie, w połączeniu z tym szansami komunikacji na nowo możliwej, na nowo do przemyślenia, na nowo projektowanej, to solidarnościowe widmo ma pewne szanse. To jest widmo Solidarności, to jest widmo alternatywy dla komunizmu, któremu bliżej do ideałów demokracji niż do dyscypliny partyjnej kadr, które wiodą otumaniony lud na boje ostatnie. Otóż w *streamingu*, we współczesnej komunikacji, nie ma szansy na bój ostatni, bo każdy bój jest przedostatni właściwie. Myślę, że żyjemy w takim okresie, w którym w pewnym sensie powinniśmy być skromniejsi, bo będziemy mieli do czynienia ze spłynieniem sławy, ze spłynieniem zasługi, ze spłynieniem wpływu, jaki możemy wyrzucić na otoczenie i na przebieg wydarzeń, ale z drugiej strony bardziej optymistyczni, bo wydaje mi się, że jednak oligarchie wywracają się wiele szybciej niż kiedykolwiek do tej pory. Jeszcze dla Pareta to było krążenie elit. Elity krążyły, jak konie w kieracie. Raz ci na górze, raz tamci. A teraz to krążenie jest raczej już dużo szybsze.

Andrzej Zybertowicz: Dotyczy to również oligarchii z Zatoki Perskiej?

Sławomir Magala: Chyba tak. To dobre pytanie. Dobrze, powiem ci, dlaczego tak sądzę. W XIX wieku, a właściwie trochę wcześniej, bo to się zaczęło chyba jeszcze pod koniec XVIII wieku, przybyła delegacja króla brytyjskiego do Chin i zapytała cesarza Chin, czy nie zechciałby z nimi czymś handlować. Cesarz powiedział, mam to w dupie, ponieważ mamy wszystko, a wy nie macie nic, co by dla nas było atrakcyjne. Nic z tego, nie chcę z Wami handlować. Jak się okazało – to był błąd, ponieważ Anglicy szybko skonstruowali bardzo sprawny system, w którym jedną swoją kolonię, czyli Indie, zmusili, żeby produkowała opium. I inny rewir, który odmówił handlu z nimi, czyli Chiny, zmusili, żeby kupował to opium. W ten sposób czerpali zarówno zyski z tego, że produkowali tutaj, a także z tego, że sprzedawali tam. Perfekcja. W tej chwili wydaje mi się, że to, co się kryje za Wenezuelą, czy za polityką w Kolumbii, czy w ruinach komunizmu na Kubie, czy w ogóle w tym rejonie *Mercosuru*, to jest właśnie taka sytuacja, w której Rosjanie i Chińczycy dostali po palcach. Chińczycy na pewno, bo oni mają tę skomplikowaną chemię, która powoduje, że niektóre narkotyki można tak podkręcać, że będą o wiele bardziej skuteczne niż normalne heroinki, czy jakieś tam inne kokainki. Otóż myślę, że w tej chwili, jak gdyby mamy do czynienia z taką olbrzymią produkcją i próbą zaatakowania tym Stanów Zjednoczonych czy w ogóle świata zachodniego. Teraz pozostaje tylko pytanie: czy będzie tak samo jak było w XIX

wieku, że zachód upadnie, bo wszyscy będziemy tkwili w tych różnych światach nirwany, gdzie nas zamkną, gdzie się połączy wpływ narkotyków z wpływem tych właśnie obezwładniających nas społecznych narkoz, tych *social mediów*, czy też będzie to inaczej wyglądało? Z tego punktu widzenia mam więcej szacunku raczej dla Trumpe niż dla Unii Europejskiej, jeśli chodzi o przeciwstawianie się temu nowemu podbojowi demokracji przez dyktatury.

Iwo Greczko: Rolki na TikToku, Instagramie i Facebooku jako nowe opium – to jest ciekawy wniosek. Poproszę o głosy zamykające tę część dyskusji.

Jerzy Żurko: Jak wygląda zbiurokratyzowanie się struktur demokracji, to widać gołym okiem. Struktury administracyjne zdecydowanie mają dużo większą wagę, więcej mogą niż jakiegokolwiek struktury wybieralne. Mogą manipulować właściwie tymi strukturami wybieralnymi, jak im się żywnie podoba i robią to nagminnie, można powiedzieć – cały czas. Można to dostrzec na przykładzie wpływu tych struktur biurokratyczno-administracyjnych na kwestie gospodarcze. Te ostatnie decyzje dotyczące *Mercosuru* są tutaj bardzo kształtujące. Tak, że jeżeli ktoś by myślał, że tutaj mamy do czynienia z Unią Europejską jako wykwittem pewnego rodzaju ideologii liberalnej, to się mija głęboko z prawdą. Raczej powiedziałbym, że UE jest bliżej totalitaryzmu, bo te regulacje są naprawdę daleko idące i może się to skończyć bardzo źle dla rolnictwa europejskiego, całego, łącznie z francuskim i włoskim, już nie mówiąc o polskim. Innym przykładem jest usuwanie prawa weta, tzn. realizacja decyzji Komisji Europejskiej nawet wtedy, gdy ktoś jest przeciw.

Iwo Greczko: Można powiedzieć, że w sprawie *Mercosur* wygrał kapitał, który podporządkował sobie aparat biurokratyczny; ten kapitał, który steruje biurokracją i jest tym podmiotem, któremu można przeciwstawić tylko wolę ludu i skuteczne mechanizmy demokratyczne.

Andrzej Zybortowicz: Zgadzam się z tym ostatnim komentarzem. Sytuacja z *Mercosur* pokazuje, że niemiecki wielki kapitał steruje niemieckimi politykami, żeby rozwiązania unijne, zapośredniczone przez procedury biurokratyczne, służyły interesom tegoż kapitału. To pokazuje, że biurokracja ma jednak swoje miejsce w szeregu. Biurokracja jest zbiorem regulacji, które dają przewidywalność działania w ramach przepływów informacji i zasobów. Została wymyślona jako narzędzie zarządzania rosnącą złożonością systemu. Nie można byłoby zbudować starożytnych imperiów, gdyby nie były one fundowane na biurokratycznym systemie poboru podatków, dającym spory poziom przewidywalności procedur. Oczywiście, biurokracja ma skłonność do autonomizacji i sama z siebie, w niektórych

kontekstach, wprowadza dodatkowe wymiary złożoności. Ale ten przykład, który nasz młodszy kolega celnie tu przywołał, który ja nieco spróbuję zilustrować, pokazuje, że wszakże biurokracja nie jest żadnym ostatecznym źródłem władzy, potęgi i wpływów. Niekiedy wskazuje się, że patologie obecnego amerykańskiego szkolnictwa wyższego wzięły się stąd, że biurokracja, dokładnie administracja akademicka, przejmowała kontrolę – przez rozmaite procedury, wymogi, szkolenia poprawnościowe – nad treścią procesu poznawczego. Działo się to dlatego, że poprawność polityczna była funkcjonalna dla wielkiego biznesu, który w ten sposób korumpował lewicę, zamieniając lewicę socjalną w lewicę obyczajową, dla siebie funkcjonalną. Dlatego za każdym razem tylko analiza systemowa jest w stanie nam pomóc znaleźć ostateczne źródła potęgi wpływów biurokracji. Gdybyśmy chcieli spytać, na konkretnych przykładach, gdzie w Polsce za niektórymi procesami legislacyjnymi kryją się ostateczne źródła sprawstwa, to musieliśmy – na przykład – pokazać lobby deweloperskie, które w wielu miastach potrafi neutralizować działania czy projekty legislacyjne jemu niesprzyjające. Ale czy to znaczy, że deweloperzy rządzą Polską? Nie, są jedną z grup wpływów, które potrafią zderacjonalizować polityki publiczne pod kątem ich interesów. Czasami tym podmiotem mogą być niemieckie grupy interesu, czasami dalekowschodnie, czasami jakieś wielkie fundusze finansowe. I nie wydaje się, żeby do jednej „dźwigni” można było sprowadzić źródła władztwa we współczesnym świecie. W tym sensie zgadzam się z przesłaniem Sławka, że przy wszystkich – moim zdaniem *per saldo* przeważających – negatywach *big techów*, prawdopodobnie środowiska patriotyczne nie potrafiłyby wygrywać wyborów, gdyby Internet nie stwarzał alternatywnych źródeł komunikacji. Gdyby nie było Internetu, prawdopodobnie oni by zamknęli system – na poziomie operacji typu Lwa Rywina – komunikacji radiowo-prasowo-telewizyjnej i my, obywatele, nie bylibyśmy w stanie podnieść głowy. Zatem, przy wszystkich patologiach *big techów*, trzeba też uznać, że dało to pewne nowe obszary podmiotowości. W tym sensie z tym uzupełnieniem Sławka się zgadzam.

Iwo Greczko: Teraz zapraszam do komentarzy i zadawania pytań.

Robert W. Jankowski: W tej bardzo ciekawej dyskusji na temat sztucznej inteligencji i procesów z nią związanych nie padł termin „cyfrowy bliźniak”. Od początku lat 70. pracuję z systemami eksperckimi, a pod koniec lat 80. pracowałem z takim „cyfrowym bliźniakiem” w instalacji przemysłowej wielkości mniej więcej połowy Petrochemii Płock. Ten cyfrowy bliźniak był już wtedy bardzo przydatny. Natomiast wraz z rozwojem sztucznej inteligencji mam nieodparte wrażenie, że my wszyscy w tej chwili zaczynamy mieć, jako ludzie, swoich „cyfrowych bliźniaków” gdzieś w sieciach. I że te „cyfrowe bliźniaki” zaczynają żyć swoim własnym

życiem. Dokonują między sobą jakichś transakcji, wymieniają informacje, a nas jako rodzaj ludzki – rozgrywają. W tym kontekście należy postawić znak zapytania nad tymi wszystkimi dyskusjami na temat władzy scentralizowanej lub demokratycznej, czyli rozproszonej. A nawiązując do Alvina Tofflera i jego teorii o falach rozwoju cywilizacji ludzkiej, widzimy bardzo mocno w tej chwili walkę tej drugiej fali z trzecią. Ale czy nie mamy już czasami czwartej fali, właśnie sztucznej inteligencji, która właśnie zaczyna za pomocą „cyfrowych bliźniaków” odpowiednio nami wszystkimi sterować? To jest pytanie do naszych szanownych prelegentów: czy nie warto rozpocząć w tej kwestii pogłębionych badań naukowych, które mogłyby się skończyć na przykład habilitacją? Czy właśnie te „cyfrowe bliźniaki” już nie funkcjonują, a sztuczna inteligencja już nam się nie urwała ze smyczy? Czy ona żyje swoim własnym życiem i zaczyna nas rozgrywać? Czy my jesteśmy w tej chwili już przez nią kontrolowani?

Andrzej Zybortowicz: Proponuję, żeby najpierw odpowiedział Sławek, to będę miał z kim polemizować.

Sławomir Magala: Dobrze, to ci sprawię zawód. Dlaczego? Dlatego, że ja mam dwa poglądy. Po pierwsze, jeżeli rozumiem pytanie, to jest tak, że wiemy już o tym, że mamy cyfrowych bliźniaków, czyli takie, jak gdyby, różne sztuczne inteligencje czy elementy sztucznej inteligencji, które nam pomagają i chodzą za nami jak echo, czy jak cień. Cień sztucznej inteligencji idzie za nami, gdy rozwiązujemy różne problemy praktyczne zarządzania. Ale czy poza tym, że oni to wszystko robią ponad naszymi głowami, bo dużo szybciej i sprawniej, i wykładają te kawy na te ławy, to czy oni również to robią nie tylko ponad naszymi głowami, ale też za naszymi plecami? Na te pytania odpowiedzi nie mam, ale mogę powiedzieć, że w pewnym sensie my już się oswajamy z tym i już trochę pilnujemy się, żeby nam za plecami nie dokazywały te sztuczne inteligencje. Widzę, jak w tej chwili wyglądają u 10–12-latków takie gry, jak Minecraft. Wydaje mi się, że oni – pokolenie moich wnuków – te sztuczne inteligencje oswajają. Minecraft’a może najbardziej, bo tam właśnie trzeba różne rzeczy robić i szybko podjąć ryzykowne decyzje. Ale dotyczy to też innych gier. Widzę, że tam już jest próba wykorzystania tego i takiego posterowania, żeby to nie było za naszymi plecami, tylko dla naszych celów. Tak, że moja odpowiedź jest taka, że w ramach różnych symulacyjnych zabaw i gier, które oferujemy już nawet najmłodszym dzieciom w naszym społeczeństwach jak gdyby przygotowaliśmy się na to, że pozwolimy sztuczny inteligentom szybko migać w sieciach nad naszymi głowami i przynosić nam rozwiązania, ale niekoniecznie będziemy musieli się zgadzać na to, żeby za naszymi plecami

sobie knuli różne spiski. Choć z drugiej strony mogą sobie wyobrazić pierwszy spisek sztucznej inteligencji, która podskakuje i próbuje coś tam zrobić...

Robert Jankowski: Jakie mamy realne mechanizmy kontroli?

Sławomir Magala: Co do realnych mechanizmów kontroli, to są one bardzo proste. Polega to na wyciągnięciu wtyczki kontaktu ze ściany. Wtedy wiemy, że te wszystkie procesy staną jak wryte. Podawałem na początku wystąpienia dane o tych ludziach, którzy są na najniższej pozycji, o przygotowywaniu, o trenowaniu tych modeli sztucznej inteligencji. To ludzie, których się nazywa *data labeler*, czyli takimi, którzy etykietują dane. W każdym razie jak oni to robią, no to, że tak powiem, wiemy, w jaki sposób to wpływa na AI. Ale te wszystkie dane, które oni przetwarzają, idą do tych wielkich *data centers* i te centra, te ośrodki danych tym się charakteryzują, że żrą jeszcze więcej energii, niż maszyny z zakładu Cegielskiego po drugiej stronie tej ulicy. W związku z tym, jak będą podskakiwać, to im po prostu trzeba będzie wyciągnąć tę wtyczkę i wtedy padną, i będą musieli o każdy kilowat nas prosić... Tak mi się wydaje.

Andrzej Zybortowicz: Czekałem, aż Sławek odsłoni swoje miękkie podbrzusze i to zrobił, i już wiem, jak go przyatakować. Oczywiście, tak samo jak błędna jest teza, że sztuczna inteligencja to tylko narzędzie, tak samo iluzją osób, które nie monitorują na bieżąco tego, co się dzieje, jest przekonanie, że w razie czego wyłączymy AI z prądu. To nie jest tak, że w sytuacji krytycznej FBI przyjdzie wysadzić serwery Google, że tam będzie sztuczna inteligencja, bo to jest *backupowane* w serwerach rozmieszczonych po wszystkich kontynentach. To jest pierwszy argument, że nie całkiem wiadomo, co wyłączyć z prądu. Drugi argument. Już obecnie widać, w badaniach nad efektywnością perswazji, że niektóre modele AI są bardziej skuteczne w perswadowaniu od ludzi. Gdyby naprawdę była sytuacja, w której operator dostaje polecenie, żeby wyłączyć to z prądu, bo system wykazuje niebezpieczne symptomy, to ten system może go przekonać, że jest to błąd, że wtedy tak naprawdę zaszkodzi sobie samemu. I trzeci argument, jeszcze poważniejszy. Gdyby kolejne modele sztucznej inteligencji – na razie tego nie potrafią – poznały nowe prawa przyrody, to może się okazać się, że znajdą dostęp do innych źródeł energii i proste odcięcie od obecnego sposobu zasilania nic nie da. Ale ja rozumiem, że kluczowy dla pana pytania jest problem kontroli. Nie wiem, czy pojęcie „cyfrowego bliźniaka” tu jest przydatne, bo cyfrowy bliźniak – w tych kontekstach, w jakich pan mówił – ma dwa znaczenia. Jeden jest taki, że gdy – powiedzmy – jest złożony system energetyczny w Polsce, to on musi być w czasie rzeczywistym zarządzany, bo te systemy mają podatność na awarie, które dają efekty kaskadowe. W 2025

roku była głośna sytuacja – we Francji, Hiszpanii i Portugalii wydarzyła się awaria, odcinająca od prądu miliony ludzi. Jako ciekawostkę powiem, że gdy Prezydent Andrzej Duda – mówił o tym publicznie, więc chyba tajemnicą to nie jest – dopytywał się głów państw czy szefów rządu z tamtych krajów, jakie były tego przyczyny, to po wielu miesiącach wciąż jeszcze mówili, że nie jest to do końca ustalone. Założenie było, że nie był to jednak sabotaż. Ale, proszę państwa zobaczenie, jak tu wygląda postęp technologiczny. W latach 60. awaria bezpiecznika kosztującego 4,64 dolara, jeśli się nie mylę, spowodowała na wiele godzin wyłączenie prądu na całym niemal wschodnim wybrzeżu Stanów Zjednoczonych. Z tego wyciągnięto prosty wniosek, że systemy muszą być fragmentaryzowane, żeby nie było tak, że punktowa awaria rozsądza cały system. Mimo to, co pewien czas zdarzają się takie sytuacje, jak ta we Francji, Hiszpanii i Portugalii. Jeśli mamy system energetyczny, to się buduje jego cyfrową mapę, żeby nim zarządzać. Ta mapa odwzorowuje przepływy energii, zasoby i napięcia, gdzie są deficyty. Jak pewno wiecie, w sytuacjach trudnych pomagamy sobie transgranicznie. Mamy nadmiary energii – sprzedajemy Niemcom, my mamy deficyty – oni nam sprzedają. Dzięki temu te systemy się dynamicznie równoważą. I ja tu nie widzę zagrożeń, w tego typu cyfrowych bliźniakach, które umożliwiają operatorom zwizualizowanie systemu na jakimś *dashboardzie* i zarządzanie nim. Jest jeszcze inne pojęcie, trochę pokrewne. Czasami się mówi o cyfrowych sobowtórach; mianowicie, że każdy z nas – nawet ktoś, kto nie korzysta z Internetu i nie ma e-maila – ma swojego cyfrowego sobowtóra, to znaczy model, w którym możemy określić, jaki on ma społeczny status, jakie ma dochody, jaki ma profil konsumencki, jakie są jego pragnienia, lęki, i że ten model będzie dokładniejszy niż model, który by napisała najbliższa komuś osoba albo on sam. Jak wiadomo, nikt z nas nie jest dla siebie w pełni przejrzysty; wypieramy niektóre lęki i pragnienia. Jeśli jakaś osoba jest „na celowniku” – może być na celowniku tajnych służb lub na celowniku firmy marketingowej – to wtedy wszystkie ślady cyfrowe, jakie ta osoba zostawiła, kupuje się od brokerów danych, żeby je zagregować i odpowiedni model cyfrowy zbudować. W odniesieniu do większości ludzi nie ma potrzeby budowania takich szczegółowych bliźniaków, sobowtórów cyfrowych, ale dane potrzebne do tego są. I teraz, co mam na myśli, gdy mówię: można nie korzystać z Internetu, nie mieć e-maila, a i tak zostawia się ślady w świecie cyfrowym, które pozwalają na zbudowanie sobowtóra cyfrowego?

Robert Jankowski: Przez swoich znajomych?

Andrzej Zybortowicz: No, dobrze, ale w jaki konkretnie sposób? Jeśli ktoś korzysta z poczty Gmail, to Gmail lojalnie informuje, że wszystkie maile – wraz z załącznikami – są czytane, oficjalnie po to, żeby dopasowywać podpowiadane

przez silniki rekomendacyjne filmy, przekazy, posty, usługi do naszych potrzeb, a także po to, żeby nasze skrzynki nie były zawałane śmieciami. W momencie, gdy rano ktoś dotyka komórki i nią macha, to czujniki już zbierają dane. Już kilka lat temu komórki miały po kilkanaście rozmaitych sensorów. Firma *Uber* rozważała wprowadzenie takiego oprogramowania, że po sposobie, w jaki użytkownik czekający na przyjechanie samochodu rusza komórką, ustalone zostanie, czy nie jest nietrzeźwy. Twierdzi się, że sensory pozwalają także stwierdzić pierwsze oznaki choroby Parkinsona, zanim delikwent, jego rodzina i lekarze to ustalą. Ale, w jaki sposób osoba, która nie zostawia bezpośrednio, osobiście śladów, nie ma smartfona, nie wiadomo, od której do której godziny z niego korzysta, gdzie jest, nie korzysta z maili, komputer ma nie podpięty do sieci, w jaki sposób można budować sobowtóra cyfrowego tej osoby?

Robert Jankowski: Można zbudować na zasadzie interfejsu ludzi, z którymi się kontaktujemy, którzy o nas tam wspominają.

Andrzej Zybortowicz: Z tym się zgadzam, że jeśli jesteś wymieniany z imienia i nazwiska, to system może dostać zadanie: przetrałuj informacje o nazwisku: „Petronela Albinowska”, które się w pojawiły w mailach innych ludzi, w postach na Facebooku i spróbuj zbudować model. Ale jest jeszcze jedna rzecz. W momencie, gdy wchodzimy do centrum handlowego, do *mall*, jak to mówi Sławek, który się nazywa Stara Papiernia czy Stara Fabryka...

Sławomir Magala: Stary Browar.

Andrzej Zybortowicz: ... Stary Browar, to nie wiemy, ile kamer nas nagrało. W 2007 roku rozmawiałem z funkcjonariuszem polskich służb, zajmującym się zwalczaniem terroryzmu; wrócił z Londynu i mówił, że w Londynie jest około dwóch milionów kamer w przestrzeni publicznej. Od tego czasu ich liczba ogromnie wzrosła i te informacje są agregowane i zarządzane przez modele AI. Mogę nie mieć maila, mogę nie mieć smartfonu, ale systemy rozpoznania twarzy mają już wyższą sprawność niż ludzie, na przykład w słabym oświetleniu, z tylnego półprofilu, o wiele lepiej identyfikują, czy to jest Bill Gates, czy Sławomir Magala. Taka jest brutalna rzeczywistość, ale – moim zdaniem – nie tu się kryją zagrożenia utraty kontroli przez ludzkość. Obecnie te zagrożenia są w tym, o czym mówiłem. Po pierwsze, w spadku kompetencji poznawczych ogromnej części ludzkości; to jest paradoks – rewolucja cyfrowa zwiększając złożoność systemów społecznych, zwiększając tym samym wymogi regulacyjne ze strony władzy politycznej i technologicznej, zmniejszyła zarazem kompetencje poznawcze i ludu, i decydentów.

System jest coraz bardziej złożony, my coraz mniej go rozumiemy. Po drugie, proszę zwrócić uwagę, że jeszcze nawet nie dotarliśmy do pytania o kontrolę, które jest analizowane przez najwybitniejszych badaczy; czy jeśli zbudujemy AI od nas inteligentniejszą, to czy będziemy w stanie ją kontrolować? Geoffrey Hinton – który w roku 2024 dostał Nobla z fizyki za swój wkład w budowę sztucznych sieci neuronowych – kilka miesięcy po „odpaleniu” ChataGPT, po dziesięciu latach pracy z Google, powiedział, że rezygnuje z pracy w Google, bo chce mieć swobodę komentowania tego, co się na tym polu dzieje. I dodał: „Jakaś część mnie żałuje, że się do tego przyczyniłem”. Mówi, że ryzyko powstaje, jeśli powstanie inteligencja od nas sprawniejsza, bo – przyglądając się rozwojowi ludzkości – za każdym razem, gdy cywilizacja wyższa wchodziła w kontakt z cywilizacją niższą, jednym z efektów, zresztą nieplanowanych przez nikogo, było ludobójstwo. I Hinton rozpaczliwie szuka pomysłów, jak uchronić nas przed celowymi lub ubocznymi skutkami działania potężnej inteligencji. Mówi, że trzeba by było sztucznej inteligencji np. zaimplementować, rdzeniowo, instynkt macierzyński wobec ludzi – bo matka jest potężniejsza od dziecka, ale je chroni. Ja już nie będę mówił, z jakich powodów wydaje się to być dość słabym rozwiązaniem...

Grzegorz Klonowski: Dodam rzecz chyba ważną, która tu nie padła odnośnie do ludobójstwa. My dzisiaj żyjemy w świecie, w Unii Europejskiej, która bardzo usilnie stara się zbudować system oparty o neomarksizm. Wydaje mi się, że to jest podstawowy problem i te wszystkie rzeczy, o których tutaj Panowie mówicie, te wszystkie procesy, schematy w bardzo dużym stopniu są oparte właśnie o neomarksizm. Uważam, że ludzie, którzy tworzyli te schematy, a którymi obecnie posługuje się AI, w dużym stopniu byli wyznawcami tej ideologii. Dziś jeszcze jesteśmy na takim etapie rozwoju AI, na którym, moim zdaniem, to jednak nadal politycy – ludzie kreują to, co się dzieje w przestrzeni; także w przestrzeni internetowej. Moim zdaniem, lekarstwem w jakimś stopniu zabezpieczającym społeczeństwo przed dyktatem AI jest podniesienie poziomu edukacji. Od 10 czy 20 lat obserwujemy totalny upadek poziomu nauczania. Dlatego należy bardzo mocno zwiększyć nacisk na edukację, ale nie na edukację formalną – żebyśmy nie zredukowali szkół do poziomu sekretariatów, które drukują dyplomy. Muszą być zwiększone wymagania w stosunku do uczniów, żeby każdy absolwent dysponował odpowiednim zasobem wiedzy stosownym do posiadanego wykształcenia. To może tyle.

Henryk Krzyżanowski: Od razu się przedstawię jako wielki fan Facebooka. W moim przypadku Facebook przyczynił się do wzmocnienia wielu więzi społecznych. To dzięki Facebookowi nawiązałem, czy odnowiłem kontakty z moimi

licznymi studentami, nawet uczniami. To jest taka zastępcza forma dziewiętnastowiecznej korespondencji, tak by można powiedzieć. Wtedy ludzie masowo pisali do siebie listy. A w tej chwili na Facebooku miałem tego namiastkę. Na przykład – pochwałę się – napisałem parę niezłych wierszy, właściwie dzięki Facebookowi, czy nawet: do Facebooka. Poza tym szczerze powiem, że Facebook nawet psychicznie bardzo mi pomógł w momencie dla mnie bardzo trudnym, to znaczy po śmierci mojej żony. Właśnie niektóre z tych kontaktów, które miałem na Facebooku, przyjmowały formę telefonicznych rozmów. Od pewnego czasu obserwuję bardzo duże pogorszenie się jakości Facebooka, to znaczy, powiedziałbym, że zanika warstwa werbalna, wymiana werbalna. Jest ona jest wypierana przez obrazki. To są takie słynne *shorty*. To przecież jest kompletna barbaria! Jeżeli ja bardzo lubię czytać – nie taję, na przykład profesora Szeremietiewa, bo jego ogląd świata w dużej mierze się zgadza z moim – ale, jak ostatnio zobaczyłem, że po włączeniu Facebooka pojawia mi się *short* w wykonaniu Szeremietiewa, to mój entuzjazm jest, delikatnie mówiąc, bardzo umiarkowany... Moje pytanie brzmi tak: czy sądzą panowie, że właśnie czeka nas taka dewerbalizacja i zastąpienie słów światem obrazów? Dziękuję.

Piotr Walerych: Szanowni państwo i koledzy profesorowie: jesteście badaczami, a ja obserwatorem-emerytem. Uważnie starałem się słuchać, w szczególności twojej, Andrzeju, wypowiedzi o tej ewaluacji, o tym jak „zaskoczony” model językowy zadał ci pytanie – to bardzo pesymistyczny obraz. Sam jestem – może nie aż katastrofistą, ale – w takim kierunku zmierzam. Chciałbym zapytać, czy przyjąłby panowie w swoich rozważaniach takie zagadnienie związane raczej ze sferą duchową niż materialną? Z czego się to wszystko bierze? Bo można powiedzieć, że to przypadek. Albo – jak wielu argumentuje – chodzi o finanse, którymi steruje ktoś z ukrycia. A ja chciałem powiedzieć i przypomnieć jedną istotną rzecz. Jest taka rozmowa w Ewangeliach, w której Apostołowie pytają Pana Jezusa: „to co my mamy zrobić?”, a On im odpowiada krótko: „beze mnie nic nie możecie”. Wszyscy, a szczególnie historycy i socjologowie, zadają sobie pytanie, jak do tego doszło, co z tego wyniknie, jakie są recepty? Ale nikt – przynajmniej ja się z tym nie spotkałem – nikt w tym kontekście nie bada kwestii absolutnie fundamentalnej, aksjologicznej. Kwestii, która dla każdej cywilizacji na przestrzeni ostatnich tysięcy lat powstawała i ma znaczenie fundamentalne: w jaki sposób te aksjologie mają wpływ na to, o czym panowie tutaj mówiliście i jakie znaleźć środki zaradcze, żeby nie spaść w przepaść? I o to chciałem zapytać. Dziękuję bardzo.

Sławomir Magala: Zacząłbym od ostatniego pytania. Wyobraźmy sobie, że schodzi Mojżesz z góry, ma tam jakieś kamloty w ręku i mówi: tutaj mam dziesięć-

cioro przykazań. Po czym zbiera zgromadzenie i mówi: w porządku, propozycja pierwsza – głosujemy. Dyskusja, tak to tak, tak, ok, przegłosowali wersje. Czyli: jest te wszystkie dziesięć przykazań, ale nie są to te przyniesione na kamlotach z góry, tylko to są takie propozycje do dyskusji i chłopcy, i dziewczynki w tym zgromadzeniu głosują, jakie to przykazania będą obowiązywały, a jakie nie. Dlaczego o tym mówię? Bo jak patrzę na to, jaki jest przewidywany, a już nawet w tej chwili widoczny wpływ czegoś, co my nazywamy umownie sztuczną inteligencją, to jest to oczywiście o wiele więcej zmian w naszej komunikacji społecznej. Myślę, że przynajmniej dwie instytucje społeczne, do których teraz się ograniczę, żeby skrócić moją wypowiedź, poważnie się pod wpływem tej nowej komunikacji – powiedzmy: „AI-aided komunikacji” – zmienia. Mianowicie: rodzina i szkoła. Rodzina już w tej chwili jest znacznie mniej autorytarna dlatego, że wychowanie w rodzinie już nie ma charakteru musztry, przy której są również surowe kary. A jeśli chodzi o szkoły, to również właśnie pan wymienił bardzo ładnie pogląd, że szkoła nie może się zredukować do tego, że sekretariat wydaje dyplomy i te papierki, że się ktoś tam mniej uczył. Na razie to jest główna produkcja szkoły. Ale oczywiście nie chcemy *diploma mills*, jak to się nazywa, czyli fabryk dyplomów. To nie jest funkcja uniwersytetu i dlatego myślę, że podobnie jak rodzina się zdemokratyzowała w wychowaniu dzieci, tak i wszystkie systemy edukacyjne: szkoły, uniwersytety i inne jakies przedszkola, też będą się musiały zdemokratyzować, ponieważ nie możemy sobie pozwolić na przykład na surowe karanie i stawianie absolutnie niekwestionowalnych ocen – skoro nie odróżniamy wiedzy uczniów od wiedzy, którą im podszeptuje sztuczna inteligencja już w tej chwili. Na przykład przed chwilą oglądaliśmy odpowiedź sztucznej inteligencji na zadanie, które zadaliśmy i okazało się że Grok w parę sekund przesłał nam całkiem dobry esej, za który byśmy studentowi dali stosunkowo wysoką ocenę. Tak, że krótko mówiąc, rodzina i oświata, czyli wszystkie instytucje oświatowe – szkoły, przedszkola i inne uniwersytety, też się zdemokratyzują. Natomiast nie mam odpowiedzi na pytanie, które tutaj padło o to, czy *letters* czy *pixels*, czyli czy literki czy pikselki – kto tam wygra. Myślę, że walka będzie zażarta i będzie trwała. Pikselki mają leciutką przewagę... no tak, ty mówisz, że mocną, a ja uważam, że mają lekką i nie muszą do końca... ale rzeczywiście w tej chwili, w tej chwili, no dobrze, mówisz, że mają, ale moim zdaniem nie taką mocną. Zobacz, Trump i konserwatyści wygrali w Stanach głównie nie dzięki pikselkom, tylko literkom, które wszczały ludziom te lokalne rozgłośnie radiowe do głów...

Andrzej Zybortowicz: Ale jakie literki? Tylko skrót. Dzięki skrótowi: MAGA. Więcej, nawet nie umieliby go rozwinąć.

Sławomir Magala: Ale MAGA jest z literek – z nich się składa właśnie...

Andrzej Zybertowicz: Niemniej, to już jest skrót; prawie nikt nie wie, jak go rozwinąć.

Sławomir Magala: Ale skrót to też literki. Jak masz na tej czapeczce literki, a nie obrazek...

Iwo Greczko: Myślę, że istotną rolę w tym pełnił ten obrazek jego zakrwawionego ucha.

Andrzej Zybertowicz: Odniosę się w trzech krokach do pytania Piotra Walerycha. Po pierwsze, rozmawiałem z pewnym profesorem nauk inżynierskich, który przeczytał książkę, którą napisałem z żoną pod tytułem „AI eksploracja” – zachęcam wszystkich do lektury. Poprosiłem, żeby sprawdził, czy w niej jakichś błędów nie popełniłem. A on powiedział: „nie, ale nie podzielam twojego niepokoju” – mówi – „bo dla osoby wierzącej istnieje opatrność i nie ma powodu, żeby się niepokoić”. Mnie osobiście śledzenie dynamiki rozwoju AI spędza, z wielu przyczyn, sen z powiek. Po drugie, gdybyśmy przyjęli perspektywę wiary – ja jestem katolickim agnostykiem – że apokalipsa nastąpi tak czy owak, bo tak ma być tak, i zadali pytanie, w jaki sposób Pan Niebios chciałby to nam uczynić, to wydaje się, że przyszła potężna super-sztuczna inteligencja będzie miała techniczne możliwości, żeby urządzić koniec świata, i tylko nie tylko w skali planetarnej. Max Tegmark mówi tak – wyobraźmy sobie, że sztuczna inteligencja, która zarządza już fabrykami, autostradami, elektrowniami i całym tymi systemami, ponosi spore koszty związane z konserwacją serwerowni – z powodu korozji. I model ten, szukając rozwiązania ustala, że optymalną dla systemu formą rozwiązywania problemu korozji jest wyssanie z atmosfery całego tlenu. I mamy kwestię apokalipsy rozwiązaną, bez złej woli, jak się wydaje. Wreszcie, po trzecie, można przyjąć – jeśli staniemy na gruncie wiary – takie oto założenie: Pan Bóg nas testuje. Doprowadził ludzką sprawczość do możliwości sprowokowania apokalipsy i sygnalizuje: macie szansę. Albo się „ogarniecie” i ochłoniecie z tego techno-entuzjazmu, pogoni za: władzą, pieniędzem, kolejnymi odkryciami (wiele osób mówi, jakie to będzie wspaniałe, jak AI odkryje nowe prawa rządzące światem; a dla czegoż to poznanie nowych mechanizmów i warstw rzeczywistości musi być jakimś nieproblematycznym dobrem?), albo „zmastrujecie” koniec. Na jakimś etapie *big techy* tym procesem kierowały – bo „odpodmiotowiając” ludzi, zamieniając obywateli w gorliwych konsumentów można łatwiej zachęcać ich do tego, „żeby za pieniądze, których nie mają kupowali towary, których nie potrzebują, żeby robić wrażenie na ludziach, których nie

szanują”. Tak to genialny mechanizm nieracjonalności został już stworzony. I teraz odpowiedź może być taka, że to jest siła Goliata, ale... Wiemy, że pojawił się też Dawid. Jednak, czy bez wsparcia ze strony Pana Dawid byłby w stanie Goliata pokonać? To jest pytanie o asymetrię, o to, że ktoś, kto pod licznymi względami się wydaje być słabszy, znajduje – teraz nawiązanie do innego mitu – „piętę achillesową” Goliata i powstrzymuje jego niszczycielskie zapędy.

Cezary Kościelniak: Mam pytanie do prof. Andrzeja Zybertowicza o recepcję jego książki „AI eksploracja”. Występuje Pan w niej w roli badacza widzącego zagrożenia tam, gdzie inni ich nie dostrzegają, co skutkuje dwoma typami reakcji „prorok” lub „histeryk”. Z którymi reakcjami spotyka się Pan Profesor częściej? I do spełnienia których hipotez z książki wydanej ponad rok temu jest obecnie bliżej?

Andrzej Zybertowicz: Jest wiele osób, które uważają, że moje diagnozy są przesadzone czy histeryczne. Tyle, że oni są obecni prawie wyłącznie w Internecie, bo może się boją, że dostaną ode mnie łupnia. Ale mówiąc poważnie, w tej książce przywołuję kategorię za Mustafą Suleymanem – którego książka pt. „Nadchodząca Fala” ukazała się także po polsku – pojęcie „awersji do pesymizmu”. Ludzie mają naturalny odruch niechęci do pesymistycznego postrzegania swojego życia i przyszłości. I to jest w pełni zrozumiałe na gruncie życia codziennego. Dlaczego mielibyśmy wychodzić z domu, gdybyśmy się spodziewali, że zostaniemy: przejechani, napadnięci, że spadnie na nas meteoryt? Awersja do pesymizmu jest normalnym, zdrowym ludzkim odruchem. Jednak obecnie pojawiły się zagrożenia, które mają istotne nowe cechy o charakterze systemowym – mogą naruszyć zdolność całego systemu cywilizacyjnego do reprodukcji, mogą przynieść konsekwencje nieodwracalne – a żadne wcześniejsze technologie, może poza bronią jądrową, nie groziły konsekwencjami takiego kalibru – to ci, którzy w podziale pracy pełnią funkcje decyzyjne, nie mogą sobie pozwolić na luksus awersji do pesymizmu. Czyli badacze, dziennikarze, funkcjonariusze tajnych służb i politycy powinni budować czarne scenariusze tam, gdzie są ku temu racjonalne przesłanki. Jednak, dodaje Mustafa Suleyman, żaden demokratyczny – a nawet, to ja dodaję od siebie, także autorytarny – polityk nie może pozwolić sobie na zakomunikowanie opinii publicznej tych czarnych scenariuszy z pełną powagą, bo nawet będąc autorytarnym władcą ryzykuje utratę władzy. To jest jeden problem. Po drugie, w książce „AI Eksploracja” najobszerniejszy fragment został poświęcony ideologii „technoentuzjazmu”, który został określony jako najniebezpieczniejsza ideologia współczesności. Dlaczego? Bo technoentuzjazm działa poniżej „radaru” polityczności. Jego przekaz się jawi jako apolityczny, jako uniwersalny, jako czysto

technokratyczny. Gdy ludzie słyszą przekaz polityczny, ideologiczny – to im się aktywują różne filtry i się przed tym jakoś bronią. Ale gdy słyszą treści technoentuzjastyczne, to te filtry są nieobecne. I być może cały wysiłek, mający na celu ocalenie ludzkości przed strasznymi konwulsjami, które może przynieść niekontrolowany rozwój technologii, powinien być nakierowany na „zabieranie tlenu” technoentuzjastom. Czyli należy ograniczyć istotnie ładowanie setek miliardów dolarów w farmy serwerów i w projekty badawcze, aby jak najszybciej dążyć do ASI czyli *Artificial Super Intelligence*. To jest to przejaw skrajnej nieodpowiedzialności, w sytuacji gdy najlepsi eksperci nie mogą się zgodzić, czy będziemy w stanie kontrolować takie systemy. Wyobraźmy sobie, że AGI ma taką sprawność intelektualną, zdolność kojarzenia i poziom ciekawości jak profesor Cezary Kościelniak. No, niby nic takiego oszałamiającego, Nobla na razie nie dostał. Ale jego cyfrowy model nie musi spać i bez przerwy czyta książki; nie zajmuje się rodziną, nie zajmuje się ojczyzną, tylko bez przerwy główkuje. To kim byłby za pół roku taki Cezary Kościelniak? Może skrajnie niebezpieczny. Bo badania już wykazały, że modele AI wykonujące zadania z zakresu teorii gier, gdy były przekonane, że rozmawiają z innymi AI, to udzielały optymalnych na gruncie teorii gier odpowiedzi, a gdy z ludźmi – to tak bardziej „na luzie”. Czyli traktowały człowieka jako partnera intelektualnego niższej jakości. I teraz, skoro eksperci i twórcy nie wiedzą, czy i kiedy może nastąpić coś w rodzaju samozapłonu, to znaczy powstania systemów, które autonomicznie będą w stanie stawiać sobie własne cele – i się rozwijać dzień i noc, gdy nie ma jasności, czy w ogóle jest możliwe zbudowanie *safe AI* w sytuacji, gdy te modele – w istocie to jest chyba cecha twórczości – mają właściwości emergentne, to znaczy nieoczekiwanie wyłaniają się ich nowe kompetencje, których nie można przewidzieć na bazie wiedzy o wcześniejszym stanie systemu, to moim zdaniem ta awersja do pesymizmu jest psychologicznie zrozumiała, ale niegodna prawdziwego myśliciela. Powoduje ona, że nie ma chęci prowadzenia rzeczywistej dyskusji; a rzeczywista dyskusja doprowadza w którymś momencie do wniosku, że musimy podjąć jakieś decyzje. Z rzeczywistej dyskusji wynikają zobowiązania typu: „no, dobrze, od przyszłego tygodnia może nie, ale od przyszłego miesiąca przestanę grzeszyć”. Tutaj AI wygrywa z ludzką naturą.

Niedawno taka koncepcja na YouTube przyciągnęła moją uwagę: my, ludzie, wcale nie konstruujemy sztucznej inteligencji, tego nowego typu umysłu, tylko my jesteśmy narzędziem, które pozwala, żeby się zmanifestowała obecność Logosu, który gdzieś istnieje, czekając na odkrycie. Że może docieramy do jakiegoś świata idei platońskich. Gdyby zgodnie z bazową ideą Platona, trzy wartości były ze sobą sprzężnięte – prawda, dobro i piękno – to znaczyłyby, że budując potężniejszego odkrywcę prawdy, coś dobrego byśmy stworzyli. Ale na razie to jest czysta spekulacja. Można się tym próbować pocieszać. Ale nie ma żadnej gwarancji, że tak

będzie. Nie wykluczam, że przyjdzie era jakiegoś mądrego dobrobytu dzięki AI, że on rozwiąże pułapki energetyczne, na przykład. Ale to jest quasi-religijna wiara...

Cezary Kościelniak: Chciałbym zapytać o technooptymizm. Czy nie jest tak, że jest on związany z obietnicą szybszego niż w innych dziedzinach gospodarki, awansu ekonomicznego pracujących w szeroko pojętym przemyśle AI? Innymi słowy: praca przy AI to współczesna trampolina do dorobienia się. Czy to nie jest wystarczającym uzasadnieniem dla technopotymizmu?

Andrzej Zybortowicz: Proszę zwrócić uwagę, że Dolina Krzemowa, jako wylęgarnia miliarderów i milionerów, ma swoją ideologię. Wierzą w to, a przynajmniej do niedawna wierzyli – ostatnimi czasy się to kruszy – że oni *better future* nam robią. Tam jest obecna ideologia naprawy świata na zasadzie – no, wprawdzie zarobiłem zniecka 20 miliardów, ale zobaczcie, ile dzięki mojej technologii problemów ludzkości będzie rozwiązanych. Ta nadbudowa ideologiczna to jest tak, jakbyśmy w żyłę jednej ręki wstrzykiwali dolary, a w żyłę drugiej – rozgrzeszającą ogromne bogactwo ideologię naprawy świata.

Krzysztof Brzechczyn: Warto rozwój technologii AI przedstawić w perspektywie historiozoficznej. Jak wiadomo refleksję historiozoficzną można różnie klasyfikować, lecz jednym z często spotykanych podziałów jest podział na optymizm i pesymizm historiozoficzny. W wielkim uproszczeniu wedle optymizmu historiozoficznego świat zmierza ku lepszemu, zaś wedle katastrofizmu – ku gorszemu. Dwa nurty dzielą się na odmiany w zależności od tego jak identyfikują źródło postępu (względnie upadku) i w jaki sposób ten rozwój ma przebiegać. Jak się popatrzy na historię filozofii historii, to w pewnych okresach przeważała historiozofia optymistyczna (przełom XXVII i XIX w., związana z takimi nazwiskami jako Condorcet, Marks, Comte), zaś w pewnych (przełom XIX i XX wieku) – pesymizmu historiozoficznego. Będzie to Oswald Spengler czy wspomniany wcześniej Florian Znaniecki. Tenże pesymizm historiozoficzny dzieli się ponadto na pesymizm absolutny przekształcający się w katastrofizm: niezależnie co będziemy robić, to i tak czeka nas zagłada ludzkiej cywilizacji. Można też wyróżnić pesymizm w słabszej odmianie, czyli katastrofizm alternatywny diagnozujący pewne zagrożenia, ale i formułujący pewne środki zaradcze. Jeżeli je zastosujemy, to tej katastrofy unikniemy. Obecnie żyjemy w okresie, w którym popularność zyskują rozmaite wersje historiozofii pesymistycznej, jak choćby ideologia klimatyzmu strasząca społeczeństwa globalnym ociepleniem i zmianami klimatu.

Sławomir Magala: Nie będę oczywiście tutaj brał udziału we współzawodnictwie o to, czy bardziej należy przestraszyć ludzi widmem AI czy bardziej ucieszyć masy jutrzemką AI, tym bardziej zresztą, że nie mam odpowiedzi na pytanie o to, czy my bardziej odkrywamy te sztuczne inteligencje, czy bardziej wynajdujemy sztuczne inteligencje. Moim zdaniem nie da się wynalazku od odkrycia odróżnić w ogóle, ale opowiem państwu o pewnym kawałku zielonej, czystej, żywej rzeczywistości, w którą wczoraj wieczorem wbiłem zęby w bibliotecę Raczyńskich w Poznaniu. Zresztą z panem siedzącym tu w pierwszym rzędzie, który też był w tej bibliotece z okazji prezentacji ostatniego numeru zeszytów historycznych Solidarności Wielkopolskiej, który właśnie wyszedł drukiem. Wręczano ten numer również ludziom, którzy do niego pisali. Jeden z bohaterów Solidarności Wielkopolskiej z jednego z miasteczek koło Poznania nie mógł przyjechać i przysłał swojego osiemnastoletniego wnuka, a ja z tym wnukiem się wdałem w rozmowę. Uczył się w jakimś technikum i zapytałem go, czy po maturze zamierza studiować. A on mówi: nie, bo studia są dla tych, co kodują coś w komputerach, ale oni już nie mają przyszłości, bo to wszystko sztuczna inteligencja przejmie. Ja będę robił coś, czego nie potrafi sztuczna inteligencja, a my to potrafimy, bo to wymaga jednak zręczności i prawdziwej inteligencji na miejscu. Czyli ja się zajmę logistyką. Logistyką... No, no... Pomyślałem sobie, że 18-letni wnuk tamtego działacza ma rację. Kodowanie to sobie zrobią boty lepiej, ale logistykę tego jak zjeść kanapkę, która jest za duża? Tu już logistykę trzeba wymyślić na miejscu wbijając zęby w rzeczywistość. Dlatego trochę bym stemperował obawy, że już jest tak źle, że w ogóle trzeba się tylko bać i bać.

Andrzej Zybortowicz: Sławku, problem polega na tym, że nikt nie umie odpowiedzialnie powiedzieć, po jakich symptomach należy uznać, że trzeba zaciągnąć hamulec. Jeśli jedziesz samochodem i jesteś na wirażu, to poznajesz, kiedy musisz zwolnić. Rajdowiec wie, że jedzie się do granicy przyczepności. Niebezpieczeństwo jest jednoznacznie rozpoznane. Z AI kłopot polega na tym, że nikt obecnie z badaczy nie umie powiedzieć, w którym momencie wyłączamy to z prądu (o ile to się daje jeszcze w ogóle zrobić). W którym momencie musimy uznać, że doszliśmy do sytuacji, w której nieodwracalnie tracimy kontrolę, biegnąc za rozwojem, przyspieszając tempo zbliżania się do zakrętu, zupełnie nie wiedząc, co jest dalej. Nie ma naukowo potwierdzonych, inżyniersko ustalonych procedur bezpieczeństwa na polu AI.

Sławomir Magala: No i na szczęście.

Andrzej Zybertowicz: Oczywiście, bo wszystko wydarzy się znienacka i gdybyś moją książkę przeczytał, to byś zobaczył, że największe zagrożenie, na jakie my wskazujemy, to nie jest anihilacja ludzkości, to jest inne zagrożenie, jeszcze bardziej niebezpieczne, nie zagrożenie *existential*, typu *X-risk*, tylko zagrożenie typu *S-risk, suffering*, że zostaniemy zamknięci – celowo lub w efekcie jakiegoś błędu w oprogramowaniu – w systemie wiecznego cierpienia, z którego nie będziemy mogli się wydostać. Że my albo nasze umysły będą miały zdolność odczuwania cierpienia, a nie będą miały podmiotowości, sprawstwa i możliwości wyjścia z tej przestrzeni ani zakończenia swojego istnienia.

Iwo Greczko: W bańce cierpienia wielu już teraz żyje. Kończymy tę debatę w momencie, w którym jest najciekawiej, żeby pozostawić niedosyt. Myślę, że wnioski były pouczające. Rozwijajmy ludzkość niezależnie od tego, czy idziemy w stronę zagłady, czy też wiecznego Jeruzalem cyfrowego. Pozostawiamy państwa z tą refleksją już we własnych głowach i w zaciszu własnych myśli, a my na dzisiaj kończymy. Dziękujemy.

Jest to autoryzowany zapis Poznańskiej Debaty Wolnych i Solidarnych, która odbyła się 10 stycznia 2026 r. w Akademii Nauk Stosowanych w Poznaniu.

Iwo Greczko – doktor nauk humanistycznych w zakresie filozofii. Członek Council for Research in Values and Philosophy, Stowarzyszenia Autorów ZAiKS, Związku Artystów Wykonawców STOART i Koła Przyjaciół Korczakowa im. Jerzego Zgodzińskiego.

Sławomir Jan Magala – pracował jako profesor zarządzania międzykulturowego w Rotterdam School of Management Uniwersytetu Erazma w Rotterdamie (1985–2015), na Wydziale Zarządzania i Komunikacji Społecznej Uniwersytetu Jagiellońskiego (2016–2019), a od 2019 pracuje na Wydziale Zarządzania Uniwersytetu Warszawskiego. Napisał m.in. *Walkę klas w bezklasowej Polsce* (wydanie angielskie 1982 w South End Press, Boston, pod pseudonimem Stanisław Starski, polskie wydanie 2012 w Europejskim Centrum Solidarności, Gdańsk), *Kompetencje międzykulturowe* (wydanie angielskie, Londyn/Nowy Jork, Routledge 2005, wydanie polskie, Warszawa: Wolters Kluwer 2011), *Zarządzanie znaczeniem w organizacjach* (Basingstoke: Palgrave 2009), *Trzecie Oświecenie (albo globalizujące merytokracje)* (Newcastle: Cambridge Scholars 2021). Od 2004 roku jest redaktorem naczelnym „Journal of Organizational Change Management”. Humanista krytyczny z przekonaniem.

Andrzej Zybertowicz – socjolog, analityk, konsultant polityczny, publicysta. Absolwent Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu oraz Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu. W latach 1977–2020 nauczyciel akademicki na UMK w Toruniu. Autor wielu publikacji badawczych dotyczących transformacji ustrojowej, zwłaszcza zakulisowych wymiarów życia społecznego oraz socjologii wiedzy. W ostatnich latach bada społeczne konsekwencje nowych technologii, zwłaszcza sztucznej inteligencji. Doradca społeczny prezydentów RP: Lecha Kaczyńskiego (2008–2010), Andrzeja Dudy (2015–2025) i Karola Nawrockiego (od 2025). Od września do listopada 2023 r. członek Państwowej Komisji ds. badania wpływów rosyjskich na bezpieczeństwo wewnętrzne Rzeczypospolitej Polskiej w latach 2007–2022. Ostatnio wydał *Cyber kontra real. Cywilizacja w techno-pułapce* (z Jareką Piekutowskim, 2023) i *AI. Eksploracja* (z Katarzyną Szymańską-Zybertowicz, 2024).

Jerzy Żurko – dr hab. w Instytucie Socjologii Uniwersytetu Wrocławskiego, kierownik Zakładu Socjologii Nauki, Wiedzy i Kultury.

Teresa Grabińska

O znaczeniu solidarności w nowym humanizmie: ku prozopocentryzmowi

Wstęp

Celem niniejszych rozważań jest ukazanie ideowego tła do rozwijania nowego humanizmu, zwanego tu prozopocentryzmem¹, który mógłby się stać nurtem intelektualnej dyskusji z utopijną wizją transhumanizmu (H+)², wieszczącego pomyślną przyszłość stechnologizowanego człowieka i jego otoczenia. Jednym z postulatów ideologii transhumanizmu jest urzeczywistnienie globalnej zhomogenizowanej społeczności transludzi (docelowo – postludzi), która ma być spójna w działaniu i realizowaniu dobrostanu jednostek i grupy. Jej radykalne stechnologizowanie, techniczna (samo)kontrola i (samo)optimalizacja ma wykluczyć wszelki konflikt i nieprzewidywalne zachowania składowych globalnej całości. Pierwszym zatem punktem rozważań jest zarys rozumienia konfliktu i konsensusu, ze wskazaniem na potrzebę porzucenia czysto instrumentalnego traktowania uczestnictwa jednostki w społeczności, jak i instrumentalnego traktowania całej społeczności, na rzecz nadania im z powrotem ontycznego – aksjologicznego wymiaru.

¹ *Prosopo* (προσοπο) jest greckim terminem oznaczającym osobę. Historycznie termin *prosopon* oznaczał cechę charakteryzującą „ja» człowieka”; Czesław S. Bartnik, *Personalizm*, Warszawa, Wydawnictwo „O.K.”, 2000, s. 70.

² *The Transhumanist Reader*, red. M. More, N. Vita-More, Malden MA – Oxford – Chichester: A John Wiley & Sons, 2013; *Transhumanizm. Wieloaspektowość zagadnienia*, red. P. Duchliński, G. Hołub, Kraków: AIK, 2022; Teresa Grabińska, *Człowiek i wartości w transhumanizmie*, Kraków: «scriptum», 2024; Grzegorz Hołub, *Stać się więcej niż człowiekiem? Studia krytyczne na temat transhumanizmu*, Lublin: Polskie Towarzystwo Tomasza z Akwinu, 2024.

W związku z pierwszym problemem instrumentalnego traktowania jednostki i grupy podejmuje się w drugim punkcie rozważań dyskusję z przyjętymi za oczywiste ustaleniami relacji międzyosobowych i międzygrupowych, zazwyczaj pozbawionych odniesień ontyczno-aksjologicznych, z wyjątkiem uznania wartości hedonicznych i utylitarnych.

Ostatnia część rozważań jest poświęcona personalistycznemu rozumieniu wspólnoty, w której każdy jej członek jest osobą ludzką spełniającą się w uczestnictwie we współ-działaniu³. Autentyczną postawą w takiej wspólnocie jest solidarność (i w pewien sposób komplementarny z nią sprzeciw). Znajduje ona swe najgłębsze uzasadnienie w przykazaniu miłości bliźniego, ale już sama ontyczno-aksjologiczna jej podstawa, jeśli upowszechniona, jest warunkiem prawidłowo funkcjonującej wspólnoty.

1. Konflikt i konsensus

Arystoteles uważał stan zgody (konsensusu) za naturalny w pomyślnie funkcjonującej społeczności (w państwie)⁴. Ponieważ zgoda jest wynikiem ustaleń stron o różniących się interesach, zatem należy tworzyć odpowiednie warunki i instrumenty do jej zaprowadzania. Punktem wyjścia jest rozpoznanie celów stron i materii konfliktu. Należałoby więc rozpatrywać łącznie konsensus i konflikt. Natomiast modna, negatywnie ukierunkowana dekonstrukcja obu pojęć nie prowadzi do istotnych wyników w ustalaniu dynamiki ich stanów⁵. Dużo lepiej służy temu odnajdowanie pozytywów w odkrywaniu relacji komplementarności między nimi. Punktem wyjścia jest przyjęcie określonej koncepcji antropologiczno-aksjologicznej. O tym, jak jest to ważne, świadczy porównanie filozofii politycznej Thomasa Hobbesa⁶ z filozofią Jean-Jacquesa Rousseau⁷. Pierwszy wobec naturalnego (wg niego) chaosu ludzkiego zbiorowiska postawił państwo na straży egoistycznych skłonności jednostek, podczas gdy drugi nadał państwu

³ Termin „współ-działanie” pisane z dywizem wprowadził Karol Wojtyła na oznaczenie „działania «wspólnie z innymi»” ludźmi, które powinno, ale nie musi się przełożyć na „współdziałanie”, nie musi być personalistycznie rozumianym uczestnictwem; Karol Wojtyła, „Osoba i czyn”, W: Karol Wojtyła, *„Osoba i czyn” oraz inne studia antropologiczne*, opr. T. Styczeń i in., Lublin: Towarzystwo Naukowe KUL, 2000, s. 303–304. 310, 317, 319.

⁴ Arystoteles, *Etyka nikomachejska*, przeł. Daniela Gromska, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2007, 1155 a.

⁵ Agnieszka Pawłowska, „Konflikt i konsensus – dwie wizje polityki”, W: Słowniki Społeczne. *Socjologia i psychologia polityki*, red. K. Łabędź, Kraków: UIK, 2024, s. 33–50.

⁶ Thomas Hobbes, *Lewiatan czyli materia, forma i władza państwa kościelnego i świeckiego*, przeł. Czesław Znamierowski, Warszawa: Fundacja Aletheia, 2005.

⁷ Jean-Jacques Rousseau, *Umowa społeczna*, przeł. Bronisław Baczek i in., Warszawa: PWN, 1966.

rolę stabilizowania odmiennie niż przez Hobbesa rozumianego stanu natury, tj. pokoju (zgody).

Traktowanie płaszczyzny działań politycznych (wewnętrznych i zewnętrznych) na kształt areny walki ma przede wszystkim pochodzenie marksistowskie. Jest ono zniekształceniem stosunków między grupami zarówno w sensie normatywnym (nawet jeśli przyjąć pesymizm Hobbesa względem człowieka w stanie natury⁸), jak i sposobów pokonywania konfliktu. Wywoływanie konfliktów społecznych zamiast ich zażegnywanie staje się wtedy (podobnie jak działanie wojenne w koncepcji Carla von Clausewitza⁹) normalnym instrumentem polityki, bez odniesienia do norm etycznych. Więcej, wypracowuje się odpowiednie strategie i taktyki zarządzania (ogólnie – organizację) przez konflikt¹⁰, które niezależnie od celów i skutków są ambiwalentne moralnie, chyba że przyjmie się za normalne m a n i p u l o w a n i e grupą społeczną, co w socjologizmie¹¹ jest dopuszczalne. W takich okolicznościach konflikt może mieć pozytywne lub negatywne znaczenie, zwłaszcza gdy ocenia się jego wynik, nie zaś przebieg. Poza tym ta ocena jest zwykle różna dla różnych stron konfliktu: zależy to od interesów, na które ma wpływ utrzymywanie lub rozwiązywanie konfliktu. Natomiast znacznie ważniejsze są źródła aktualnego albo potencjalnego konfliktu, jego naturalność albo inspirowanie go. Dzięki bowiem takiemu oglądowi można by mu zapobiegać, albo skutecznie go rozwiązywać.

Koncepcja racjonalnego konsensusu¹², gdy stawia na przywrócenie polityce wymiaru aksjologicznego, nawiązuje do tradycyjnych norm uprawianiu polityki, którym – jak każdym ludzkim działaniem – mają kierować wartości etyczne¹³. Piękne idee powszechnej zgody, choć przesłaniane realistycznym oglądem rzeczywistości społeczno-politycznej lub pragmatyzmem doraźnych i długofalowych działań, naprowadzają jednak na to, co powinno być. Mimo ograniczeń

⁸ Hobbes, *Lewiatan*, rozdz. XIII.

⁹ Carl P.G. von Clausewitz, *O wojnie*, przeł. Augustyn Cichowicz i in., Warszawa: Mireki, 2010, rozdz. I, II, VIII; Damian Winczewski, „Carl von Clausewitz, *O wojnie*”, (rec.), *Mysł Polityczna*, 2023, 1(17), 163 – 169, DOI: 10.31268/MPPT.2023.8.

¹⁰ Zbigniew Ciekankowski, Julia Nowicka, Wiesława Załoga, „Konflikt jako element zarządzania organizacją”, *Nowoczesne Systemy Zarządzania*, 2019, 14(1), 39 – 52.

¹¹ Socjologizm jest kierunkiem w filozofii społecznej, w którym sprowadza się powinność moralną do świadomości społecznej, generującej presję moralną; Jacques Maritain, *Dziewięć wykładów o podstawowych pojęciach filozofii moralnej*, przeł. Jarosław Merecki, Lublin: Redakcja Wydawnictw KUL, 2001, s. 24 – 26.

¹² Edyta Pałuszyńska, „Racjonalna komunikacja jako wartość sfery publicznej”, *Acta Universitatis Lodzianis. Folia Linguistica*, 2024, 58(2), 491 – 502, DOI: 10.18778/0208-6077.58.2.30.

¹³ Arystoteles, „Polityka”, przeł. Ludwik Piotrowicz, W: Arystoteles, *Dzieła wszystkie*, tom 6, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2001, ks. III.12.

stopnia ich spełnienia ta ich funkcja jest godna uwagi. Natomiast nadzieje na to, że współcześnie w społeczeństwach zdemokratyzowanych racjonalnemu konsensusowi będzie służyć tworzenie „idealnej sytuacji komunikacyjnej”¹⁴ jest płonna, gdyż chaos komunikacyjny spowodowany powszechnym dostępem do mediów elektronicznych nie służy wypracowaniu spójnej argumentacji. Racjonalność i obiektywność oceny przekazu jest często zastępowana ekspresją emocjonalną. Korzystają z tego nadawcy prowadzący walkę informacyjną, która skutecznie antagonizuje społeczności i oddala je od konsensusu.

2. Relacje między skonfliktowanymi grupami a między ich członkami

Wydarzenia ostatnich dziesięcioleci odsłoniły słabość urynkowania relacji (tzw. wolnej gry interesów), sprowadzonego do każdej dziedziny ludzkiej aktywności. Deficyt rzetelnego namysłu nad koncepcją *w o l n o ś c i* powoduje zachwianie podstaw liberalno-demokratycznych społeczeństw¹⁵, preferujących postawy indywidualistyczne. Po raz kolejny, brak systemu wartości i odpowiedniej formy przekonywania do niego, a także ukazywania konsekwencji łamania zasad prowadzi do niebezpiecznej dekonstrukcji. Co w zamian? Najprawdopodobniej zdominowanie przez opresyjne (totalistyczne¹⁶) formy organizacji, o ile nie będzie możliwy powrót do tradycyjnych wartości europejskich (np. wynikających z uniwersalizmu chrześcijańskiego).

Konflikt jest wynikiem interakcji między jednostkami, jednostką i grupą albo między grupami, gdy strony nie dochodzą do porozumienia w kwestii dla nich istotnej. Definiowanie relacji międzygrupowych jako interakcji jest zawężeniem zakresu pojęcia relacji w ogóle¹⁷. W przypadku grup, jeśliby szerzej rzecz traktować, relacją jest jednocześnie zestawienie ze sobą określonych elementów struktury. Ponadto, gdy idzie o oddziaływania międzygrupowe, to grupy jako całości uzyskują reprezentację podmiotową, a ta ociera się o stereotyp. Jej podstawą jest,

¹⁴ Juergen Habermas, *Teoria działania komunikacyjnego*, tom 1, przeł. Andrzej M. Kaniowski, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 1999; Juergen Habermas, „Działanie zorientowane na osiągnięcie porozumienia”, przeł. Robert Marszałek, W: *Współczesne teorie socjologiczne*, tom 1 i 2, red. A. Jasińska-Kania, i in., Warszawa: Scholar, 2008, s. 969 – 974.

¹⁵ Teresa Grabińska, „O ograniczeniach socjologii i psychologii polityki”, *Wolni i Solidarni. Między Ideą a Praktyką*, 2025, 2(10), 52 – 60.

¹⁶ W transhumanistycznej wizji stechnologizowania człowieka oraz jego środowiska bytowania i działania totalizm nie musi przyjmować postaci całkowitej kontroli. Bardziej prawdopodobne jest, że kontrolowany będzie (np. przez sztuczną inteligencję) miraż osobowej (i wspólnotowej) wolności i sprawczości w kierunku wyrabiania samokontroli i samoopimalizacji.

¹⁷ Jerzy Smoleń, „Relacje międzygrupowe”, [w:] *Słowniki społeczne. Socjologia i psychologia polityki*, s. 281 – 297.

co prawda, tożsamość kulturowa, ale i ta jest w istocie wypadkową, wyprowadzoną przy założeniu pewnej jednorodności struktury i wiodących mechanizmów interakcji. A skoro tak, to współcześnie staje się naturalne, że można owe jakości z informatyzować, traktować grupę modelowo jako ich nosiciela i następnie badać narzędziami informatycznymi jej strukturę oraz dynamikę wewnętrzną i zewnętrzną, a w konsekwencji oddziaływania międzygrupowe. Ponieważ w grę wchodzi bardzo duże liczby danych charakteryzujących owe jakości, to tym bardziej narzędzia informatyczne są niezbędne. Powstaje zatem pytanie, w jakim celu ich używać. Czy tylko, aby przewidywać przebieg procesów w grupie i interakcjach międzygrupowych, w uzupełnieniu tradycyjnych skutecznych analiz strategii i taktyki działania? Nieodparcie nasuwa się odpowiedź, że w celu manipulacji grupami społecznymi. I to nie tylko za pośrednictwem wpływu społecznego i politycznego, ale w sposób miękki z wykorzystaniem nowoczesnych narzędzi medialnych i technicznych, które oferują nowe zintegrowane technologie GRIN¹⁸.

Zainteresowanie konfliktem międzygrupowym wyzwala trend badania antagonizmów międzygrupowych, w rodzaju np. rzekomej skłonności danej grupy do „odczłowieczania” członków grupy przeciwnej¹⁹. Znajduje to zapewne pole zastosowań, ale nie wydaje się, aby badanie grup do siebie przyjaźnie nastawionych, działających solidarnie i współpracujących nie zasługiwało na rekomendację.

Paradygmat badania anomalii i patologii zbyt mocno opanował psychologię społeczną, podobnie jak wcześniej – współczesną psychologię, dla której ważniejsza stała się odpowiedź na pytanie, dlaczego człowiek jest zły, niż dlaczego jest dobry? Jeśli się umniejsza rangę doskonalenia moralnego człowieka w jego świadomym wolnym działaniu (w czynie), to się go naraża na demoralizację: staje się zły lub bezwolny w czynieniu dobra²⁰. Trzeba więc go zdyscyplinować, okiełznać jego namiętności, zmusić (w sposób bardziej lub mniej miękkiej) do przewidywalnych czynów, zwłaszcza ze względu na potrzebę utrzymania dobrej kondycji grupy (szczególnie zorganizowanej w państwo). Ci, którzy się temu nie poddają, są eliminowani jak chory organ. Ziściło się to tragedią wdrażania projektów eugenicznych i eksterminacyjnych w najbardziej (ale czy najlepiej?) rozwiniętych społeczeństwach XX wieku. W konfrontacyjnym traktowaniu relacji międzygrupowych tym szerzej jest otwarta złowieszcza perspektywa na eugenikę społeczną

¹⁸ GRIN to akronim dynamicznie rozwijających się we wzajemnej integracji technologii: genetyki, robotyki, informatyki i nanotechnologii. Ideologia transhumanizmu pełni m.in. ważną rolę w oswojeniu z zastosowaniami dynamicznie rozwijających się technologii GRIN; Jerzy Kopania, „Ideologiczne oblicze transhumanizmu”, W: *Transhumanizm. Wieloaspektowość zagadnienia*, s. 125 – 168.

¹⁹ Smoleń, „Relacje międzygrupowe”, s. 290.

²⁰ W myśl tezy o dezorientacji moralnej człowieka pisał Hobbes, że „nie ma reguły powszechnej dobra i zła, którą by można było wziąć z natury samych rzeczy”; Hobbes, *Lewiatan*, s. 130.

(vide segregacja rasowa) i polityczną (likwidacja np. państw sezonowych), czy na realizację transhumanistycznej wizji technologicznej denaturalizacji człowieka.

Polityka wg Arystotelesa jest dziedziną filozofii praktycznej, następującą po etyce. Jest zatem dziedziną normatywną (państwo w „służbie bożej”). Sztuka kierowania państwem („zarząd”) ma na celu dobro publiczne zarówno państwa jako całości materialnej i terytorialnej („obrona”), ale zwłaszcza obywateli je tworzących („sprawiedliwość”)²¹, przy czym powinni oni w swym indywidualnym celu działać *pro publico bono* oraz powinni żyć ze sobą w przyjaźni i jedności²². Do kształtowania takich obywatelskich postaw powołani są wychowawcy, a najlepszym ustrojem jest ten „przy którym najlepsi włodarzą”²³.

Relacje międzygrupowe muszą mieć podstawę ontologiczną i aksjologiczną, podobnie jak ma ją arystotelesowska przyjaźń kształtująca jedność wewnątrz grupy (także państwowej). Solidarność zaś jako pogłębienie owej arystotelesowskiej przyjaźni ma podstawę w personalizmie²⁴ – dwudziestowiecznej filozofii osoby ludzkiej.

3. Postawa solidarności właściwą podstawą więzi między członkami grupy

Więzy solidarności (miłości społecznej, pogłębionej arystotelesowskiej przyjaźni) gwarantują zgodę w państwie. Durkheimowskie socjologiczne rozumienie solidarności zarówno w ujęciu mechanistycznym, jak i organistycznym²⁵ jest zbyt wąskie, gdyż solidarność jako zasada życia społecznego zawiera odniesienie ontologiczno-etyczne do naturalnych ludzkich skłonności²⁶. Ostatecznie stan społeczności zależy od stanu spełnienia się każdej jednostki wedle przyjętego systemu wartości. Celem tak doskonalącej się społeczności jest powstanie wspólnoty osób, w której każde działanie jednostki jest personalistycznie rozumianym u c z e s t -

²¹ Arystoteles, „Polityka”, ks. VII.8.

²² Arystoteles, *Etyka nikomachejska*, ks. VIII.9.

²³ Arystoteles, „Polityka”, ks. III.12; zob. też Teresa Grabińska, „Obywatelskość a osobowość”, *Wolni i Solidarni. Między Ideą a Praktyką*, 2025, 3(11) (jesień), 29 – 39.

²⁴ Wincenty Granat, *Personalizm chrześcijański*, Poznań: Księgarnia św. Wojciecha, 1985; Bartnik, *Personalizm*; Jacques Maritain, *Pisma filozoficzne*, przeł. Janina Fenrychowa, Kraków: Znak, 1988; Emmanuel Mounier, „Co to jest personalizm?”, W: Emmanuel Mounier, *Co to jest personalizm oraz wybór innych prac*, przeł. i opr. Andrzej Krasieński, Kraków: Znak, 1960; Wojtyła, „Osoba i czyn” oraz inne studia antropologiczne.

²⁵ Émile Durkheim, *O podziale pracy społecznej*, przeł. Krzysztof Wakar, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 1999, rozdz. II – VII.

²⁶ Józef Majka, *Katolicka nauka społeczna*, Rzym: Fundacja Jana Pawła II, 1986; Józef Majka, *Filozofia społeczna*, Wrocław: Wrocławska Księgarnia Archidiecezjalna, 1982, cz. II, rozdz. III.

n i c t w e m we wspólnocie. Zasadniczym zaś „wyrazem uczestnictwa jako właściwości osoby jest postawa solidarności. Mocą tej postawy człowiek znajduje dopełnienie siebie w dopełnianiu innych”²⁷.

Jednym z twórców dwudziestowiecznej filozofii osoby ludzkiej (personalizmu) był Karol Wojtyła²⁸. Postawie solidarności (i komplementarnie – sprzeciwu), jako wyrazowi uczestnictwa, poświęcił fragmenty ostatniej – czwartej części swego głównego dzieła *Osoba i czyn*, zatytułowanej *Uczestnictwo*. Studium Wojtyłowej teorii uczestnictwa, mimo że niezbyt obszerne (ok. 40 stron), wymaga szczegółowego wglądu. Sam autor nadał jej charakter „zarysu”²⁹.

Wojtyła w swej teorii uczestnictwa użył terminu „solidarność” dopiero na samym końcu rozważań i to w odniesieniu przede wszystkim do postawy osoby. Osoby solidarne tworzą wspólnotę solidarnie powiązanych ze sobą jej członków. Ci zaś uczestniczą we

współ-działaniu³⁰. Wychodząc od wcześniej opracowanej teorii świadomego działania osoby (czynu) Wojtyła wprowadził najpierw pojęcie uczestnictwa (OiC, 301 – 311). Ludzie bowiem spełniają czyny „wspólnie z innymi”, a gdy sprawca czynu działa solidarnie, to „nie tylko spełnia to, co do niego należy [...], ale czyni to dla dobra wspólnego” (OiC, 324). W działaniu, które jest wyrazem „autentycznego” s a m o s t a n o w i e n i a³¹ osoby, zawiera się personalistyczna wartość czynu, tj. ujawnianie się osoby przez czyn. Nie jest bezpośrednio związana z konkretnymi normami (jak inne wartości etyczne), choć je warunkuje, lecz wyłącznie z faktem „człowiek działa”. Następnie Wojtyła zadał pytanie o związek faktu współ-działania z p e r s o n a l i s t y c z n ą w a r t o ś c i ą c z y n u (wartością osobową), tzn. z tym, w jaki sposób człowiek współ-działając spełnia siebie. Jest to poszerzenie oglądu człowieka zarówno od strony jego rozumności, jak i społecznej natury (tej w sensie arystotelesowskiego πολιτικον ζων³²).

Uczestnictwo wg Wojtyły to nie tylko udział we współ-działaniu, lecz przede wszystkim przyczyna owego udziału, którą jest osoba. Uczestnictwo jest więc tym, „co odpowiada transcendencji [i integracji] osoby w czynie wówczas, gdy ten czyn

²⁷ Wojtyła, „Osoba i czyn”, s. 324. W związku z licznymi odsyłaczami do tej pozycji bibliograficznej odniesienia do niej będą umieszczane w tekście głównym, tu w postaci: (OiC, 324).

²⁸ Wojtyła, „Osoba i czyn” oraz inne studia antropologiczne.

²⁹ Prawdopodobnie, gdyby nie powołanie Karola Wojtyły na Stolicę Apostolską można by się było spodziewać rozwinięcia teorii uczestnictwa ku pełnej koncepcji wspólnoty osób. Zapowiadał to dość obszerny artykuł z 1976 roku: Karol Wojtyła, „Osoba: podmiot i wspólnota”, *Roczniki Filozoficzne*, 1976, 24(2), 5 – 39; przedruk w: Wojtyła, „Osoba i czyn” oraz inne studia antropologiczne, s. 371 – 414.

³⁰ Zob. przypis 3.

³¹ Samostanowienie jest antropologiczną podstawą koncepcji wolności osoby ludzkiej – sprawcy czynu, wynikiem władzy wolnej woli; Wojtyła, „Osoba i czyn”, cz. II.

³² Arystoteles, „Polityka”, 1253 a.

jest spełniany «wspólnie z innymi», w różnorodnych relacjach społecznych czy międzyludzkich» (OiC, 309). Transcendencja i integracja osoby w czynie są kategoriami precyzyjnie opracowanymi³³. W tym kontekście transcendencję można rozumieć jako łącznie: spełnianie czynu przez osobę i spełnianiu siebie w czynie. Integrację zaś jako spojenie w czynie ludzkiej somatyki i psychiki.

Wojtyła wskazał na **z n a c z e n i e n o r m a t y w n e** uczestnictwa (OiC, 312), które ujawnia się w powinności takiego współ-działania, w którym – z jednej strony – sprawca (podmiot) realizuje wartość personalistyczną czynu, z drugiej zaś – społeczność umożliwia mu w uczestniczeniu „urzeczywistnić” siebie. Gdy nie zachodzi pierwszy warunek, drugi warunek redukuje osobę do indywiduum³⁴. Gdy nie zachodzi drugi warunek społeczność dotknięta jest patologią ustrojową, zwaną **t o t a l i z m e m**. Totalizm Wojtyła określił „indywidualizmem *à rebours*”, gdyż ma celu „zabezpieczenie się przed jednostką w imię swoiście pojętego dobra wspólnego” (OiC, 314). Zarówno w indywidualizmie, jak i w totalizmie ujawnia się „a-personalistyczna” koncepcja człowieka. W obu ma miejsce ograniczenie lub wręcz odmówienie człowiekowi wolności czynu, który osoba spełniając, zarazem spełnia siebie (tylko, gdy celem jest dobro moralne) (OiC, 315).

W odniesieniu do uczestnictwa wspólnotę Wojtyła rozumiał (OiC, 316) jako „rzeczywistość uczestnictwa”, w której osoba może bytować i we współ-działaniu realizować wartość personalistyczną czynu. Osoba jest podmiotem działającym, ale współ-działając tworzy niejako organiczną więź z innymi, tym samym nadając „jakby-podmiotowość” tak tworzonej wspólnocie. Sama formalna przynależność do grupy (członkostwo) nie oznacza automatycznie uczestnictwa. Wtedy wspólnota jest traktowana przedmiotowo. Ponadto człowiek może uczestniczyć we wspólnocie, nie będąc jej członkiem³⁵. To w uczestnictwie zatem ujawnia się podmiotowość wspólnoty. Wtedy dopiero współ-działanie przechodzi we „**w s p ó ł d z i a ł a n i e**” (OiC, 319).

Kolejnym zagadnieniem uczestnictwa, podjętym przez Wojtyłę jest **d o b r o w s p ó ł n e** (OiC, 319 – 32), dobro wspólnoty. Może być rozumiane dwojako. Po pierwsze – jak **c e l** działania wspólnego członków wspólnoty. Wtedy ma ono głównie charakter przedmiotowy. Gdy zaś uwzględni się podmiotowość działania poszczególnych uczestników, to czysto przedmiotowe rozumienie dobra wspólnego jak celu, musi zostać – po drugie i zasadniczo – poszerzone o to, „co warunkuje i niejako wyzwala uczestnictwo w osobach działających wspólnie i przez to kształtuje w nich podmiotową wspólnotę działania” (OiC, 321). Dlatego, gdy tego wy-

³³ Wojtyła, „Osoba i czyn”, cz. II i cz. III.

³⁴ Jacques Maritain, „Osoba ludzka i społeczeństwo”, W: Maritain, *Pisma filozoficzne*, s. 327 – 345.

³⁵ Np. Ludwik Fleck wpisał się swoją twórczością w filozofię nauki nie będąc formalnie członkiem wspólnoty filozofów.

maga dobro wspólne, osoba jest gotowa rezygnować z osiągnięcia dóbr własnych, poświęcać się dla niego.

Na koniec Wojtyła przeszedł do analizy postaw (OiC, 322 – 329) w stosunku do bytowania wspólnie z innymi i współdziałania. Wyróżnił dwie autentyczne: „solidarność” i „sprzeciw” oraz dwie „nie-autentyczne”: „konformizm” i „unik”. „Solidarność oznacza stałą gotowość do przyjmowania i realizowania takiej części, jaka każdemu przypada w udziale z tej racji, że jest członkiem określonej wspólnoty”. W poczuciu solidarności człowiek „nie tylko spełnia to, co do niego należy z racji członkostwa wspólnoty, ale czyni to [...] dla dobra wspólnego” (OiC, 323 – 324). Zasadniczo – z racji przedmiotowo rozumianego uczestnictwa we wspólnocie – nie sięga po część obowiązków, które mają wypełniać inni członkowie wspólnoty. Jest jednak gotowy przejąć je, gdyby tego wymagało dobro wspólnoty. Pozostaje więc cały czas na nie uwrażliwiony z racji jednocześnie przedmiotowo rozumianego uczestnictwa. Postawa solidarności umożliwia człowiekowi „spełnienie siebie w dopełnianiu innych” (OiC, 324).

Postawa solidarności łączy się w komplementarną całość z postawą sprzeciwu, gdy ten (ci) powodowany(i) troską o dobro wspólnoty występuje(ą) przeciw czemuś (komuś), co (kto) zagraża jej dobrostanowi. Ze swej istoty ów sprzeciw jest konstruktywny. Aby jednak wpłynął pozytywnie na dobro wspólnoty, jej ustrój musi dopuszczać nie tylko artykułowanie go, lecz również zmianę jej funkcjonowania. Musi przewidywać instytucję dialogu, która nie tylko interwencyjnie rozwiązuje konflikt powstały na bazie sprzeciwu, lecz i prewencyjnie zapobiega mu.

Wypaczeniem postawy solidarności i sprzeciwu są postawy konformizmu i uniku. Te drugie są ze sobą powiązane podobnie jak dwie pierwsze. Konformizm bowiem ujawnia „brak zasadniczej solidarności, równocześnie [...] unikanie sprzeciwu” (OiC, 327). W postawie konformistycznej występuje pozór uczestnictwa, a w postawie uniku wyraża się brak wiary w sprzeciw. Jeśli postawa uniku ma wymiar ponadjednostkowy, to wspólnota nie działa prawidłowo, gdyż ograniczone lub zniesione jest w niej uczestnictwo.

Określenia „członek wspólnoty” i „uczestnik” wymagają jeszcze zasadniczego połączenia z pojęciem bliźniego (OiC, 325 – 335). Relacja bycia bliźnim odpowiada „przyporządkowaniu wszystkich ludzi do siebie na zasadzie samego człowieczeństwa” (OiC, 333). Wyraża ją przykazanie miłości bliźniego, które ostatecznie dopełnia tradycyjnie rozumianą naturę społeczną człowieka i wieńczy personalistycznie rozumiane uczestnictwo. Dlatego w późniejszych rozważaniach³⁶ Wojtyła zgłębiał między-osobowy wymiar wspólnoty w relacjach Ja – Ty, Ja – My. W relacjach międzygrupowych byłaby to relacja My – Wy.

³⁶ Wojtyła, „Osoba: podmiot i wspólnota”.

Podsumowanie: ku prozopocentryzmowi

Wobec współczesnego kryzysu humanizmu Jacques Maritain w 1936 roku opracował nowy humanizm, zwany humanizmem integralnym³⁷. Oparł go na personalistycznej koncepcji człowieka i społeczeństwa, która nie wyklucza ani elementów humanizmu teocentrycznego (teocentryzmu), ani antropocentrycznego (antropocentryzmu). Pisał, że wymaga „[t]en nowy humanizm (...) od ludzi, by się poświęcili nie dynamice lub imperializmowi rasy, klasy albo narodu, lecz lepszemu życiu braci, dobru konkretnemu społeczności osób ludzkich, pokornej prawdzie wprowadzania przyjaźni braterskiej w ład społeczny i w struktury życia wspólnego”³⁸.

Podobnie jak Maritain, Jan Paweł II pod sam koniec XX wieku, a więc w dobie gwałtownego rozwoju technologii GRIN, w przesłaniu do przedstawicieli kultury³⁹ nie odrzucał dorobku nauki i techniki, aczkolwiek podporządkowywał go kulturze prawdziwie humanistycznej. George Weigel⁴⁰ wyróżnił trojakią podstawę humanizmu Jana Pawła II, opartego na budowanej przez niego⁴¹ koncepcji osoby ludzkiej i wspólnoty: realizm tomistyczny, antropologia personalistyczna, fenomenologiczna analiza wartości. O nowy humanizm apelował także Benedykt XVI⁴² i wskazywał na jego podstawę personalistyczną. Można by go nazwać prozopocentryzmem⁴³.

Propozycja Jana Pawła II jest ważnym głosem we współczesnej dyskusji z transhumanizmem (H+), który jest technocentryzmem unieważniającym byt ludzki w każdym jego naturalnym przejawie. Rozwijanie nowego humanizmu jest tym bardziej palące, że w obliczu coraz bardziej dynamicznego rozwoju technologii GRIN wyposażenie intelektualno-fizyczne tzw. człowieka naturalnego (*Homo sapiens*) zdaje być coraz mniej przydatne. Zgodnie z ideologią H+ naturalny człowiek jest zbyt niedoskonały, aby współdziałać z wyrafinowaną technologią i z transludźmi, czyli ludźmi technologicznie ulepszonymi (*enhanced*), czy z wy-

³⁷ Jacques Maritain, *Humanizm integralny. Zagadnienia doczesne i duchowe nowego świata chrześcijańskiego*, tłum. nieznanymi, „Veritas”, Londyn 1960.

³⁸ Maritain, *Humanizm integralny*, s. 38.

³⁹ Jan Paweł II, Przesłanie do uczestników Zgromadzenia Plenarnego Papieskiej Rady ds. Kultury, 18 – 20 listopada 1999 r., https://opoka.org.pl/W/pr_kultury_19111999 [08.04.2024].

⁴⁰ George Weigel, „Ocalić «Gaudium et spes». Nowy humanizm Jana Pawła II”, przeł. Dorota Chabrajska, *Ethos*, 2012, 25(4) (100), 52 – 69.

⁴¹ Wojtyła, „Osoba i czyn” oraz inne studia antropologiczne.

⁴² Benedykt XVI, Encyklika *Caritas in veritate*, (2009), https://www.vatican.va/content/benedict-xvi/pl/encyclicals/documents/hf_ben-xvi_enc_20090629_caritas-in-veritate.html [dostęp: 28.12.2025].

⁴³ Zob. przypis 1.

specjalizowanymi antropoidami⁴⁴. Pozbawiony uczestnictwa stanie się przedmiotem, nie zaś podmiotem działania. Osobie ludzkiej grozi więc eliminacja albo co najmniej marginalizacja w stechnologizowanym środowisku. Rozwijanie zatem prozopocentryzmu jest konieczne w uwrażliwianiu stosujących nowe osiągnięcia techniki na ochronę osoby ludzkiej.

Interakcje grupowe w przestrzeni wirtualnej, w której panuje anonimowość nadawców różnych apeli i treści, przy równoczesnej niemożności weryfikacji większości z nich, usposabiają do eskalowania wrogości i zarządzania przez konflikt w skali globalnej. Z drugiej jednak strony, przestrzeń wirtualna jest także obszarem wzajemnego wspierania się przez różne grupy i jednoczenia się w celu osiągnięcia wspólnego dobra, a nie jedynie dobra egoistycznego (także w odniesieniu do grupy). Tę przestrzeń globalnej komunikacji trzeba by wypełniać treściami prozopocentryzmu.

Teresa Grabińska – doktor fizyki teoretycznej, doktor habilitowany nauk filozoficznych, profesor uczelniany Akademii Wojsk Lądowych we Wrocławiu. Autorka około 400 prac naukowych, publikowanych w Polsce i za granicą, poświęconych fizyce kwantowej, kosmologii fizycznej, filozofii przyrody, filozofii nauki, personalizmowi, transhumanizmowi i sekuritologii. Autorka 17 książek oraz redaktorka (lub współredaktorka) 31 prac zbiorowych. Ostatnio wydała: *Bezpieczeństwo osoby i wspólnoty. Ochrona bytu osobowego w obliczu ideologii i praktyki transhumanizmu*. Wrocław: Wydawnictwo AWL 2018; *Bezpieczeństwo personalne. Koncepcja trzech warstw*. Wrocław: AWL 2019; *O filozofii Karola Wojtyły i nauczaniu Jana Pawła II w kontekście ochrony osoby i wspólnoty*. Kraków: UPJPII 2019; *Personalizm wobec współczesnych zagrożeń*. Kraków: Scriptum 2022. Od kilku lat organizuje coroczną ogólnopolską konferencję z cyklu „Bezpieczeństwo personalne a bezpieczeństwo strukturalne”. Zajmuje się też publicystyką naukową. Nagrodzona dwiema nagrodami ministra i nagrodą Polskiej Akademii Umiejętności. Odznaczona Krzyżem Wolności SW. Prezes Międzynarodowego Towarzystwa Naukowego „Fides et Ratio” w Krakowie. Członek kolegiów redakcyjnych kilku czasopism naukowych oraz członek kilku towarzystw naukowych polskich i zagranicznych.

⁴⁴ Grabińska, *Człowiek i wartości*, rozdz. VI; Hołub, *Stać się więcej niż człowiekiem?*.

Krzysztof Brzechczyn

Czy filozofowie winni rządzić Unią Europejską? Próba odpowiedzi z środkowoeuropejskiej perspektywy¹

Aby odpowiedzieć na tak postawione pytanie, trzeba najpierw odpowiedzieć, czym jest filozofia, Unia Europejska, Europa Środkowa i jaką rolę mogłaby ona spełnić w Unii Europejskiej.

1. Czym jest filozofia?

Poszukiwanie definicji filozofii samo w sobie jest już problemem filozoficznym. Według podręcznikowej definicji Arno Anzenbachera przyjmuję, że „filozofia jest krytyczną wiedzą rozumową o warunkach możliwości rzeczywistości doświadczalnej jako całości”². Jednakże próby zbudowania pełnego systemu filozoficznego są dosyć rzadkie w historii filozofii. Realni filozofowie specjalizują się w zazwyczaj w pewnych działach filozofii. Dla naszego tematu relewantne są takie dziedziny jak filozofia historii, filozofia polityki czy filozofia społeczna i tutaj – co też nie jest częste – zdobywają się na budowę syntezy – całościowego poglądy na badany przez siebie przedmiot zainteresowań.

¹ Jest to zaktualizowana wersja artykułu, który został pierwotnie opublikowany w języku angielskim w: Zdzisław Krasnodębski (red.) *Should Philosophers Govern the European Union?* Kraków: Ośrodek Myśli Politycznej 2025. Pierwotnie artykuł został wygłoszony jako referat podczas konferencji „Czy filozofowie powinni rządzić Unią Europejską?” zorganizowanej przez prof. Zdzisława Krasnodębskiego, posła do Parlamentu Europejskiego z Wielkopolski i Grupę Europejskich Konserwatystów i Reformatorów w Parlamencie Europejskim, która odbyła się w dniach 4–6 grudnia 2023 r. w Swadzimiu.

² A. Anzenbacher, *Wprowadzenie do filozofii*. Kraków: UNUM 1992, s. 42.

Filozofowie – jak zauważył Karol Marks – występować mogą w dwóch rolach: interpretatora świata społecznego oraz praktyka dążącego do jego zmiany. W tym drugim przypadku wcielić się mogą w rolę ideologa, doradcy władcy, a nawet agitatora politycznego. Rozróżnienie tych dwóch ról społecznych jest ważne, gdyż czasami intelektualści korzystając z autorytetu nauki pełnić mogą rolę zwykłych propagandzistów politycznych.

2. Czym staje się Unia Europejska?

Według informacji zawartej na oficjalnej stronie Unii Europejskiej (dalej jako UE) cztery główne instytucje decyzyjne, które kierują administracją Unii określają kierunek jej polityki i wpływają na proces stanowienia prawa, to: Parlament Europejski, Rada Europejska, Rada Unii Europejskiej i Komisja Europejska. Ponadto w całej UE działa 7 instytucji europejskich, 7 organów oraz ponad 30 agencji zdecentralizowanych. Wspomniane źródło wymienia organy czysto administracyjne, czyli 20 rozmaitych agencji oraz 4 służby międzyinstytucjonalne. Ogółem, w tym gąszczu instytucji pracuje około 60 tys. urzędników³. W całej wspólnocie widoczna gołym okiem jest:

- rosnąca biurokratyzaacja,
- wzrost regulacji w sferze politycznej, *vide* rosnąca rola Komisji Europejskiej, oraz projekty przekształcenia UE w federację i zniesienie prawa weta,
- wzrost regulacji w sferze gospodarczej, *vide* Zielony Ład,
- wzrost regulacji w sferze kulturowej i obyczajowej, *vide* uznanie dostępu do bezpłatnej aborcji za prawo człowieka czy mechanizm przymusowej deportacji imigrantów do państw członkowskich.

Postawić można pytanie: czy warstwa eurobiurokratów emancypując się spod wpływu państw członkowskich staje się jedynie narzędziem w ręku największych państw członkowskich UE: Niemiec i Francji, czy też przekształca się w transnarodową klasę władców. W pierwszym przypadku proces ten doprowadzi do rosnącego sprzeciwu mniejszych państw europejskich wobec dominacji francusko-niemieckiego duopolu. W drugim przypadku wyłonienie się transnarodowej klasy władców prowadzić może do zmniejszenia autonomii obywateli nie tylko mniejszych państw członkowskich, ale również Francji i Niemiec: łatwiej kontrolować swoją suwerenną, a więc zależną od narodowych społeczeństw władzę w Berlinie czy Paryżu, niż eurowładzę w Brukseli.

Według klasycznego ujęcia Maxa Webera cechą definicyjną władzy realnej jest monopol stosowania przemocy na danym terytorium. Tymi prerogatywami

³ Rodzaje instytucji i organów. W: *Portal Unii Europejskiej* [Rodzaje instytucji, organów i agencji Unii Europejskiej, dostęp: 21 lutego 2026].

transnarodowa klasa władców (*in spe*) jeszcze nie dysponuje, lecz do niej wyraźnie dąży. Tak można interpretować pojawiające się raz po raz plany budowy europejskiej armii czy wspólna polityka obronna krajów UE.

Zauważmy, że zazwyczaj władza polityczna i aparat administracyjny w naukach społecznych opisywana jest jako:

- komitet zarządzający interesami właścicieli (marksizm),
- „nocny stróż” strzegący w interesie burżuazji zasad wolnego rynku (liberalizm),
- państwo opiekuńcze wyrównujące poprzez mechanizmy redystrybucji ekonomiczne nierówności (socjaldemokracja),
- strażnik i gwarant moralnego porządku (katolicka nauka społeczna).

Można jeszcze wyróżnić, mniej znane, podejście, wedle którego władza polityczna jest strukturą klasową generowaną przez nierówny dostęp do środków przymusu i posiadający własny specyficzny typ interesów⁴. W interesie władzy leży bowiem powiększanie zakresu własnej regulacji, czyli w tym rozumieniu władza służy sama sobie.

Dokonującej się centralizacji procesu podejmowania decyzji w UE nie należy zatem przedstawiać li tylko jako zagrożenia dla suwerenności Polski – czyli zmniejszenia zakresu regulacji politycznej władców państw narodowych kosztem władców (*in spe*) transnarodowych, lecz jako:

- zagrożenie dla wolności politycznej obywateli wszystkich krajów członkowskich, gdyż władza transnarodowa jest w mniejszym stopniu kontrolowalna niż władza narodowa, np. łatwiej zorganizować demonstracje przeciwko decyzjom „swojej władzy” w Berlinie czy w Paryżu, niż pojechać do Brukseli;
- obywatele Niemiec czy Francji będą mieli do czynienia z bardziej potężnymi „swoimi władcami” wzmocnionymi przez kształtującą się władzę transnarodową;
- centralizacja procesu decyzyjnego w skali UE nie rozwiąże problemów poszczególnych państw członkowskich, lecz tylko stworzy nowe. Przykładowo, odmienne położenie geopolityczne i ścieżka rozwoju historycznego poszczególnych państw UE wyznacza ich odmienne interesy geopolityczne oraz odmienną percepcję geopolitycznych zagrożeń;
- pogłębia się problem deficytu demokracji w UE polegający na tym, że niewybieralne bezpośrednio przez obywateli poszczególnych państw organy UE mają prymat nad wybieralną władzą poszczególnych państw narodowych.

⁴ Zob. np. Leszek Nowak, *U podstaw teorii socjalizmu*; t. III: *Dynamika władzy. O strukturze i konieczności zaniku socjalizmu*. Poznań: Nakom, ss. 7 – 14.

Zastanawiać się zatem można, jak przeciwdziałać centralizacji procesów decyzyjnych UE. Na rynku politycznym można znaleźć dwie propozycje:

- koncepcję Europy wielu prędkości oznaczające różne tempa integracji i przyjęcia euro;
- Europę ojczyzn, czyli obronę suwerenności państw narodowych – tak można interpretować zacieśniającą się przed wyborami do Parlamentu Europejskiego współpracę europejskich środowisk konserwatywnych, tak można rozumieć inicjatywę Conservative Political Action Conference w Budapeszcie.

Trzecią opcją, którą chciałbym rozważyć jest tworzenie regionalnych porozumień państw członkowskich, które przejmowałyby kompetencje brukselskiej centrali. W ten sposób wprowadzane regulacje nie miałyby charakteru paneuropejskiego, lecz miałyby swoje lokalne warianty i odmiany. Taką rolę mogłaby spełnić inicjatywa Trójmorza złożona w dużej mierze z krajów Europy Środkowej. Zanim przyjrzę się tej inicjatywie nieco bliżej, nakreślę specyfikę tego regionu.

3. Czym jest Europa Środkowa⁵?

Granice. Wytyczenie dokładnych granic Europy Środkowej zawsze sprawiało kłopoty. W podziale równoleżnikowym przebiegającym według osi: Północ-Południe, ziemie należące do Europy Środkowej stanowiły część *Barbaricum* rozciągającego się na północ od Dunaju i na wschód od Renu. Po upadku Rzymu, monarchia Karola Wielkiego dała początek *Christianitas* – cywilizacji zachodniej. W X wieku po przyjęciu chrześcijaństwa jej częścią stała się Polska, Węgry i Czechy. Jednakże począwszy od XVIII wieku coraz bardziej upowszechniał się podział południkowy, dzielący kontynent na uprzemysłowiony Zachód i gospodarczo zacofany Wschód. W podziale tym Europa Środkowa była postrzegana jako część zacofanego gospodarczo Wschodu.

W XX wieku jednym z pierwszych, który popularyzował termin Europa Środkowa, był Joseph Partsch, autor wydanej w 1904 roku pod egidą berlińskiego Towarzystwa Środkowoeuropejskiego książki *Mitteleuropa*. Według niego granice Europy Środkowej miały być przede wszystkim granicami politycznymi obejmującymi Cesarstwo Niemieckie, Monarchię Austro-Węgierską, Holandię, Belgię i Szwajcarię, a na południu Rumunię, Bułgarię, Serbię, Bośnię i Czarnogórę. Tak nakreślony obszar Europy Środkowej miał być terenem ekspansji niemiecko-austriackiego kapitału. W okresie I wojny światowej ideę unii Austro-Węgier i Niemiec popularyzował Friedrich Naumann, autor wydanej w 1915 roku książ-

⁵ W tym rozdziale powtarzam – odpowiednio zmodyfikowane – argumenty z: Krzysztof Brzechczyn, *Mitteleuropa, Trójmorze czy Międzymorze? W poszukiwaniu miejsca Polski w Europie Środkowej*. „Wolni i Solidarni. Między Ideą a Praktyką 2023”, nr 2, 66 – 69.

ki *Mittleuropa*⁶. W jego ujęciu region ten miał obejmować obszar rozciągający się od Morza Północnego i Bałtyku do Adriatyku i południowego krańca Niziny Naddunajskiej oraz obszary położone między dorzeczem Wisły i Galicją (w Austro-Węgrzech) a Wogezami i Jeziołem Bodeńskim. Ziemie te miały być scalone gospodarczo, a politycznie połączone sojuszem między Berlinem, Wiedniem i Budapesztem, w którym Prusy miały mieć zapewnioną dominację. Jednakże klęska państw centralnych w I wojnie światowej położyła kres planom dominacji Niemiec nad Europą Środkową, przynajmniej na czas jakiś.

Wspomniane względy historyczne, gospodarcze i geopolityczne sprawiają, że granice Europy Środkowej są rozmyte, a sam region wyodrębniany jest na podstawie trzech odmiennych kryteriów: geograficznych, historyczno-cywilizacyjnych i geopolitycznych. Pierwszy typ kryteriów bierze pod uwagę takie cechy jak: ukształtowanie powierzchni, klimat oraz faunę i florę. Do kryteriów historyczno-cywilizacyjnych zalicza się typ gospodarki i ustroju politycznego, model kultury oraz skład narodowościowy i wyznaniowy społeczeństw regionu. Wedle kryteriów geopolitycznych Europa Środkowa położona była na pograniczu imperiów: rosyjskiego, otomańskiego, prusko-niemieckiego i habsburskiego (austro-węgierskiego).

Innym źródłem trudności w zrozumieniu przeszłości i dnia dzisiejszego regionu Europy Środkowej jest historia poszczególnych środkowoeuropejskich społeczeństw. Modele i kategorie wypracowane do analizy przeszłości Europy Zachodniej z trudnością bowiem dają się stosować do historii Europy Środkowej. Wymieńmy je po kolei. Jest to system prawa książęcego tworzący odmienny model feudalizmu, wtórne poddaństwo, niestabilna państwowość oraz rozwój świadomości narodowej.

Feudalizm. Ziemie i ludy wchodzące w skład późniejszej Europy Środkowej nie zostały podbite przez Imperium Rzymskie. Z tego między innymi względu feudalizm na tych obszarach powstawał w sposób samoistny, na drodze rozpadu przedklasowych wspólnot rodowo-plemiennych i stąd różnił się znacznie od klasycznego feudalizmu zachodnioeuropejskiego wyrosłego z antycznych stosunków społecznych. W przeciwieństwie do Europy Zachodniej, w Europie Środkowej nigdy nie ukształtował się system wasalno-lenny. W Europie Środkowej ziemia była formalnie własnością panującego, a faktycznie dysponował nią aparat administracyjny. Klasą panującą w społeczeństwie prawa książęcego była grupa społeczna występująca w źródłach historycznych pod nazwą *nobiles*. Potęga tej klasy społecznej zasadzała się na dysponowaniu środkami przymusu oraz środkami pro-

⁶ Polskie wydanie: Friedrich Naumann, *Mittleuropa*, przeł. Kamil Markiewicz. Warszawa: Instytut Pileckiego 2023

dukcji, czyli ziemią. Jednostki rekrutujące się z tej klasy społecznej sprawowały urzędy w administracji państwowej⁷.

Obok ludności chłopskiej, zobowiązanej do różnych danin i posług na rzecz państwa, istniała kategoria ludności służebnej, zwolniona z podstawowych danin w zamian za wytwarzanie rozmaitych przedmiotów i pełnienie usług na rzecz państwa. Mówią o tym zachowane do dziś nazwy miejscowości, np. w Grotnikach wyrabiano groty do strzał, w Szczytnikach – tarcze, itp. Na podstawie zachowanych nazw miejscowości udało się zidentyfikować około 40 różnych specjalności, wśród których około połowę stanowiły umiejętności rzemieślnicze, które służyły zaspokojeniu potrzeb władcy i aparatu państwowego.

We wspomnianych krajach około 1/3 ogólnej wartości świadczeń było przeznaczane na uposażenie urzędników najniższego szczebla administracyjnego, co znacznie przewyższało dochody uzyskiwane z własnych majątków ziemskich⁸. Społeczeństwo prawa książęcego w XI-XIII wieku przekształciło się w społeczeństwo stanowe. W wyniku nadań immunitetowych instytucje kościelne i rycerstwo otrzymywały ziemię, władcy rezygnowali z przysługujących im praw do osiadłej ludności wiejskiej. Dopełnieniem przekształcenia systemu prawa książęcego w znany w Europie Zachodniej system stanowy była kolonizacja na prawie niemieckim i zakładanie miast na surowym korzeniu.

Wtórne poddaństwo. W XVI wieku nastąpił podział gospodarki europejskiej na rozwiniętą część zachodnią i zacofaną część wschodnią. Za granicę dwóch stref ekonomicznych uznaje się rzekę Łabę. Na wschód od niej ukształtował się system folwarczno-pańszczyźniany, zaś zachód od Łaby – powstawał kapitalizm. Rdzeniem systemu folwarczno-pańszczyźnianego było poddaństwo występujące w formie zależności osobistej, gruntowej i sądowej. Poddaństwo osobiste ograniczało wolność ludności chłopskiej, która bez zgody pana nie mogła opuszczać rodzinnej wsi, czy bez zgody pana wstępować w związki małżeńskie. Ponadto poddani oraz ich dzieci musieli pełnić służbę na dworze pana oraz wykonywać wskazane przez niego prace. Właściciel posiadał również prawo do sprzedaży chłopów bez ziemi. Poddaństwo gruntowe ograniczało swobodę rozporządzania przez chłopów użytkowaną ziemią, gdyż mogli być – w zależności od woli pana – jej pozbawieni. I wreszcie ostatni wymiar podległości feudalnej – poddaństwo sądowe uzależniało chłopą od władzy sądowej właściciela.

W Europie Zachodniej dominowało natomiast poddaństwo rozdzielone. Oznaczało to, że różne formy władzy nad chłopstwem podzielone były pomiędzy

⁷ Karol Modzelewski, *Chłopi w monarchii wczesnopiastowskiej*. Wrocław: Ossolineum 1987, s. 129–132.

⁸ Karol Modzelewski, *Chłopi w monarchii wczesnopiastowskiej*. Wrocław: Ossolineum 1987, s. 143.

różnych właścicieli: jeden posiadał władzę sądowniczą nad chłopem, drugi – grun-
tową, trzeci – osobistą. Na wschód od Łaby dominowało poddaństwo jednolite.

Kryzys państwowości. Narodziny systemu folwarczno-pańszczyźnianego
były elementem całego łańcucha przemian przełomu XV i XVI stulecia⁹. W tym
czasie uformował się międzynarodowy podział pracy: Europa Zachodnia specja-
lizowała się w produkcji manufakturowej i imporcie jej wyrobów do mniej uprze-
mysłowionych krajów, zaś społeczeństwa, w których uformowała się gospodarka
folwarczno-pańszczyźniana – w produkcji i eksporcie surowców oraz płodów rol-
nych do krajów wyżej rozwiniętych. W Europie Środkowej konkurencja z zachod-
nią wytwórczością oraz izolacja chłopstwa od rynku wewnętrznego podkopała
rozwój miast i mieszczaństwa.

Czechy i Węgry utraciły swoją niepodległość w wyniku klęski odniesionej
w bitwie pod Mohaczem w 1526 roku. Czechy stały się wówczas częścią imperium
habsburskiego, a wschodnia część Węgier – otomańskiego. W przypadku Rze-
czypospolitej Obojga Narodów bezpośrednio i pośrednio następstwa gospodarki
folwarczno-pańszczyźnianej podkopały stan finansów państwa, co było – obok
postępującej anarchizacji ustroju politycznego – jednym z czynników kryzysu
Rzeczypospolitej niezdolnej do wystawienia 100 tys. armii (na co stać było np.
Austrię, Prusy i Rosję) i jej upadku pod koniec XVIII wieku.

Rozwój tożsamości narodowej. W Europie Zachodniej świadomość narodo-
wa kształtowała się według modelu państwo – naród. Poddani monarchii stawa-
li się jednocześnie członkami narodu, a procesy demokratyzacyjne sprawiały, że
tożsamość narodowa była podstawą świadomości obywatelskiej.

Zakłócony rozwój państwowości w Europie Środkowej sprawiał, że tożsamość
narodowa kształtowała się zasadniczo według modelu naród – kultura. Społec-
zeństwa Europy Środkowej i Południowej, pomijając „państwowe narody” Po-
laków i Węgrów, były społecznościami chłopskimi pozbawionymi własnych elit,
które wykształcały się z opóźnieniem, dopiero w XIX wieku. Procesy narodowo-
twórcze rozpoczynały się od fazy uświadamiania własnej etnicznej odrębności,
wytworzenia rodzimej inteligencji i elit politycznych posługujących się językami
narodowymi. Później elity narodowe formułują programy emancypacji i autono-
mii politycznej zakończone budową własnej państwowości.

W tej części Europy procesy narodowościowe zachodziły na dwóch pozio-
mach. Z jednej strony wielonarodowościowe imperia Hohenzollernów, Habsbur-
gów czy Romanowów usiłowały zgermanizować lub zrusyfikować dawne narody
„historyczne” Europy Środkowej: Czechów, Węgrów i Polaków. Z drugiej strony,

⁹ Więcej na ten temat: Krzysztof Brzechczyn, *Odrębność historyczna Europy Środkowej Studium me-
todologiczne*. Poznań: Humaniora 1998.

środkowoeuropejskie narody „państwowe”, głównie Węgrzy i Polacy, próbowali utrzymać swoją hegemonię kulturową wobec tych narodowości, które własnych państw narodowych nie wytworzyły. Świadomość narodowa Słowaków, Rumunów, Serbów i Chorwatów kształtowała się w opozycji do madziaryzacji i germanizacji tych społeczeństw, zaś kształtowanie się świadomości narodowej Litwinów, Ukraińców i Białorusinów przebiegało w opozycji wobec kultury polskiej reprezentowanej na kresach przez szlachtę i inteligencję, jak i zabiegów rusyfikacyjnych państwa rosyjskiego.

Odrębne trajektorie rozwojowe państw regionu są źródłem odmiennej oceny tych samych wydarzeń i postaci. Np. car Aleksander II Romanow (1818 – 1881) w Polsce kojarzy się z pacyfikacją powstania styczniowego i surowymi represjami wobec jego uczestników. Dla Bułgarów car jest zwycięzcą w wojnie rosyjsko-tureckiej (1877 – 1878), która doprowadziła do odbudowy niepodległego państwa bułgarskiego po pięciu wiekach niewoli. W dowód wdzięczności dla rosyjskiego cara w 1907 r. w centrum Sofii postawiono pomnik Cara-Wyzwoliciele, który stoi do dziś. W 1889 roku podobny pomnik Cara-Wyzwoliciele postawiono na Jasnej Górze, lecz w 1917 roku rzeźba została zdemontowana.

4. Geopolityczne perspektywy Trójmorza

Inicjatywa Trójmorza obejmuje 12 państw Unii Europejskiej położonych między Bałtykiem, Adriatykiem i Morzem Czarnym: Austrię, Bułgarię, Chorwację, Czechy, Estonię, Litwę, Łotwę, Polskę, Rumunię, Słowację, Słowenię i Węgry. Państwa te stanowią prawie jedną trzecią całkowitej powierzchni Unii Europejskiej, zamieszkałą przez prawie 112 milionów ludzi. W styczniu 2021 roku zainteresowanie udziałem w projekcie wyraziła Ukraina i Mołdawia; USA i Niemcy mają status obserwatorów.

Pierwotnie projekt Trójmorza neutralizować miał aktywność gospodarczą Chin. W 2012 roku Pekin wyszedł bowiem z inicjatywą – skierowaną pierwotnie wobec krajów Europy Środkowej, Bałkanów, a później Grecji – budowy Jedwabnego Szlaku 2.0. Celem przedsięwzięcia były inwestycje w infrastrukturę komunikacyjną, które zwiększyłyby obecność gospodarczą, a co za tym idzie wpływy geopolityczne Państwa Środka.

Jeszcze w okresie prezydentury Baracka Obamy rozpoczęły się prace koncepcyjne nad inicjatywą Trójmorza. Do pierwszego spotkania doszło we wrześniu 2015 roku. Pierwszy szczyt przywódców odbył się w sierpniu 2016 roku w Dubrowniku, podczas którego określono cele współpracy, głównie w sferze gospodarczej (energetyka, transport i cyfryzacja). W lipcu 2017 roku, za sprawą udziału w szczycie w Warszawie prezydenta USA Donalda Trumpa, projekt Trój-

morza zyskał większy rozgłos. Kolejne spotkania szczytu odbywały się w Bukareszcie (2018), Lublanie (2019), Tallinie (2020), Sofii (2021), Rydze (2022) i Bukareszcie (2023).

W latach 2016–2020, za czasów pierwszej prezydentury Trumpa, USA traktowały inicjatywę Trójmorza jako swoistą polityczną przeciwwagę wobec wpływów osi Berlin-Paryż i starych państw Unii. Choćby z tego powodu w okresie prezydentury Bidena USA w naturalny sposób wykazywały mniejsze zainteresowanie projektem, przynajmniej w wymiarze geopolitycznym. Niezależnie jednak od zmiennych nastrojów administracji Białego Domu, przekształcenie Trójmorza w rodzaj swoistej geopolitycznej przeciwwagi dla starych państw Unii Europejskiej wydaje się być na razie mało lub zgoła nierealne. I to co najmniej z trzech powodów.

Po pierwsze wydaje się, że po zwycięstwie Trumpa w 2024 roku USA nie wracają do wspierania idei Trójmorza stawiając na stosunki bilateralne z poszczególnymi państwami regionu¹⁰. W zasadzie jedynym najbliższym pod względem ideowym i geopolitycznym (ze względu na zapatrywanie się na konflikt rosyjsko-ukraiński) sojusznikiem USA w Europie Środkowej stały się Węgry. Po drugie, w Polsce w wyniku zwycięstwa Koalicji Obywatelskiej w 2023 roku, rząd Donalda Tuska stawia na stopniową wyprzedaż – w zamian za dostęp do rozmaitych środków finansowych zawierających mechanizm warunkowości (w formie KPO czy SAFE) – suwerenności Unii Europejskiej i za współpracę z Niemcami. Trójmorze (czy nawet Grupa Wyszehradzka), jako narzędzie upodmiotowienia Polski w polityce zagranicznej, nie jest mu do niczego potrzebne. Zwycięstwo Karola Nawrockiego w wyborach prezydenckich w 2025 roku może jedynie spowolnić ten proces, lecz nie zahamować. Ponadto, trzeba sobie trzeźwo zdawać sprawę, że Polska – największy kraj Trójmorza – jest mimo wszystko zbyt słaba, by móc (38 mln ludności na 112 mln) być samodzielną – bez wsparcia USA – siłą napędową regionalnej współpracy gospodarczej.

Po trzecie wreszcie, przededefiniowanie relacji z państwami starej UE i strukturami samej UE musiałyby leżeć w interesie najważniejszych przynajmniej państw dwunastki. W tym celu w poszczególnych państwach Międzymorza musiałby się wytworzyć w tej kwestii konsensus ponad podziałami, aby ta zmiana kursu politycznego była trwała. Rozbieżności i sprzeczności pomiędzy krajami Trójmorza (*vide* konflikt pomiędzy Czechami a Polską w sprawie Turowa, stanowisko Węgier wobec konfliktu na Ukrainie) jest zbyt wiele, aby Trójmorze mogło odegrać taką rolę.

¹⁰ Krzysztof Brzechczyn, *Trójmorze a zmiana paradygmatu amerykańskiej polityki zagranicznej*. „Wolni i Solidarni. Między Ideą a Praktyką” 2025 nr 1 (9), s. 35–38.

Dowodzi tego przykład głosowania w sprawie zakazu sprzedaży samochodów z silnikami spalinowymi od 2035 roku, pokazuje, jak trudno taką większość stworzyć. Polska przez wiele miesięcy sprzeciwiała się zakazowi. Później dołączyły Czechy, Rumunia, Węgry i Słowacja, a po zmianie rządu – Włochy. Dopiero groźba zablokowania wprowadzenia zakazu przez Niemcy w marcu 2023 roku pozwalała stworzyć tzw. mniejszość blokującą na poziomie Rady Europejskiej (stanowi ją przynajmniej 5 krajów, które zamieszkuje przynajmniej 35 proc. ludności UE). Gdy po trzech tygodniach Franz Timmermans zapowiedział zmianę rozporządzenia umożliwiającą rejestrację samochodów z silnikami spalinowymi spalającymi paliwa syntetyczne, co było korzystne dla gospodarki niemieckiej, kraj ten wycofał swój sprzeciw. Przeciwno nowemu rozporządzeniu Rady Europejskiej głosowała jedynie Polska, a Bułgaria, Rumunia i Włochy wstrzymały się od głosu. O sprawie Mercosur nie ma co nawet wspominać.

5. Perspektywy

Choć w wyborach 15 października 2023 roku Prawo i Sprawiedliwość zdobyło najwięcej mandatów w sejmie, to koalicja złożona z Platformy Obywatelskiej, Lewicy i Trzeciej Drogi (która w momencie pisania tych słów właśnie się rozpada) utworzyła rząd. Premier Donald Tusk¹¹ zapoczątkował odwrót od budowy makroekonomicznych i mających jednocześnie znaczenie geopolityczne inwestycji, np. budowy Centralnego Portu Komunikacyjnego. W dobitny sposób aspiracje rządzącej obecnie w Polsce ekipy przedstawił Bartłomiej Sienkiewicz, (były już) minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego w rządzie Donalda Tuska, który zanim został ministrem, inspirowany teorią Wallersteina, powiedział:

Moim zdaniem jesteśmy krajem peryferyjnym. Na taką rolę skazała nas historia, czy raczej nasi przodkowie, którzy nie byli w stanie wytworzyć w czasie I Rzeczypospolitej rzeczywistej wagi i siły politycznej trwałości. Jesteśmy zależni od innych centrów i musimy brać to pod uwagę przy kształtowaniu swojej agendy na stronę stopniowego bogacenia oraz rozwoju stosunków społecznych¹².

Na pytanie postawione w tytule konferencji trudno jest zatem jednoznacznie odpowiedzieć. Wszystko zależy o jakich filozofach i o jakiej Unii Europejskiej

¹¹ Analiza wyników wyborów, zob.: Jerzy Żurko, „Powyborcze refleksje”. *Wolni i Solidarni. Między Ideą a Praktyką. Kwartalnik Społeczno-Polityczny*, 2023, nr 3, s. 7–22.

¹² „Nasi przodkowie skazali nas na peryferyjność”. Z Bartłomiejem Sienkiewiczem rozmawia Krzysztof Mazur, 15 czerwca 2018. W: *Klub Jagielloński* [Nasi przodkowie skazali nas na peryferyjność, dostęp: 21 lutego 2026].

mówimy. Wydaje się, że centralizacyjna ścieżka, jaką zmierza Unia Europejska w obecnym kształcie sprawia, że oddanie jej we władanie filozofów niewiele pomoże. Pewną alternatywą byłaby decentralizacja procesu decyzyjnego i autonomizacja niektórych przynajmniej regionów względem brukselskiej centrali, lecz – jak widać – elity władzy w poszczególnych państwach członkowskich są w tej mierze podzielone, gdyż – jak to jest w przypadku polskim – w pełni odpowiada im wasalna rola kompradorskich elit.

Krzysztof Brzechczyn – profesor nauk humanistycznych zatrudniony na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu i w Oddziałowym Biurze Badań Historycznych IPN w Poznaniu. Zainteresowania badawcze: filozofia historii, filozofia polityki, filozofia społeczna, historia myśli politycznej, historia najnowsza, teoria i metodologia historii. Autor pięciu książek i redaktor dwudziestu dwóch prac zbiorowych; ostatnio opublikował: *Umysł solidarnościowy. Geneza i ewolucja myśli społeczno-politycznej „Solidarności” w latach 1980–1989* (Warszawa/Poznań 2022).

**Ludek Bednář, Jaromír Piskoř,
Maciej Ruczaj, Mirosław Jasiński**

Meandry solidarności międzynarodowej

W czasach erozji starych umów międzynarodowych należałoby spróbować znaleźć nowe formy porozumień między narodami, państwami, które zmniejszyłyby prawdopodobieństwo przyszłych konfliktów. Przez „stare umowy międzynarodowe” rozumiem np. Organizację Narodów Zjednoczonych, Światową Organizację Zdrowia (WHO), Pakt Północnoatlantycki (NATO), czy też wciąż bliską niejednemu zawiedzionemu sercu Unię Europejską. Coraz popularniejszy w mediach pogląd o gwarantowaniu spokoju na świecie jedynie za pomocą siły jest być może wnioskiem pochopnym, acz sprawdza się wciąż lokalnie, np. gdy duże i silne państwo napada małe i słabe. Teza ta bowiem zakłada milcząco negację i ignorowanie wielowiekowej zasady dotrzymywania umów, szczególnie ugruntowanej w historii bliskich nam cywilizacyjnie państw europejskich. Niemniej zwróćmy uwagę, że nawet wojny, całkiem liczne na naszym kontynencie, niosły jednak konsekwencje prawne dla wojujących stron. Te konsekwencje były egzekwowane przez dziesiątki lat po zakończeniu wojen. To oznacza, że – prócz prawa siły – prawo uzgadniane i stanowione jednak działa i jesteśmy skłonni go przestrzegać.

Dziś, gdy coraz mniej państw płaci składkę do ONZ i organizacja ta prawdopodobnie podzieli los Ligi Narodów obumarłej z braku finansowania, gdy główny donator Światowej Organizacji Zdrowia – Stany Zjednoczone – przestają finansować tę organizację i z niej występują¹, gdy Unia Europejska wchodząc w fazę

¹ USA wystąpiły ostatnio z ponad sześćdziesięciu międzynarodowych organizacji, głównie o charakterze lewicowym (<https://www.whitehouse.gov/presidential-actions/2026/01/withdrawing-the-united-states-from-international-organizations-conventions-and-treaties-that-are-contrary-to-the-interests-of-the-united-states/>) [dostęp: 1.2.2026].

schyłku gospodarczego dusi się własną biurokracją, gdy *ex Oriente lux* już nie niesie świeżej myśli marksistowsko-leninowskiej, mniejsze narody zorganizowane w niewielkie państwa powinny poszukiwać nowych form współpracy, nowych idei, które by je mogły powiązać i zachować w pokoju w chwilach nadciągających geopolitycznych burz. Czy takim rodzajem współpracy powinien być wyrastający z solidarnościowej rewolucji jakiś „solidaryzm gospodarczy” ujęty w formę nowych traktatów?

Zwróciłem się z trzema pytaniami o tę kwestię do dwu czeskich dysydentów z czasów wypierania komunizmu z Czechosłowacji: Jaromíra Piskořa i Ludvy Bednářa, związanych w przeszłości z Solidarnością Polsko-Czechosłowacką oraz do Macieja Ruczaja, byłego ambasadora RP na Słowacji, związanego z Centrum Stosunków Transatlantycznych w Pradze. O podsumowanie i skomentowanie ich wypowiedzi poprosiłem Mirosława Jasińskiego, byłego wojewodę dolnośląskiego i ambasadora RP w Pradze, a prywatnie – druha z solidarnościowego podziemia lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku.

Poniżej prezentuję ich opinie.

Paweł Falicki

Pytanie 1: Były premier RP Mateusz Morawiecki sformułował niedawno potrzebę powołania nowej międzynarodowej organizacji o roboczej nazwie „Gospodarcze NATO”². Co jest warunkiem nośności takiej idei w państwach dzisiejszej Grupy Wyszehradzkiej?

Jaromír Piskoř:

Pomysły w rodzaju:

Jeśli są państwa, które chcą mieć euro lub walczyć o neutralność klimatyczną, nawet kosztem szkód dla swojego przemysłu, to ich sprawa i nikt nie powinien im tego zabraniać. Nie może jednak być żadnej presji ani ograniczeń suwerenności innych państw członkowskich w tym obszarze. Dlatego narzucanie idei Unii z tą samą prędkością we wszystkich politykach (klimatycznej, migracyjnej, monetarnej, gospodarczej, przemysłowej, tzw. praw podstawowych itp.) wszystkim państwom jest nie tylko niepraktyczne, ale i coraz bardziej szkodliwe.³

² „Gospodarcze NATO – Europa Strategicznych Partnerstw. Jak wzmocnić relacje transatlantyczne w warunkach globalnej przebudowy?”, Prawo i Sprawiedliwość, Zespół Pracy dla Polski, Warszawa, styczeń 2026, https://dlapolski.pis.org.pl/wp-content/uploads/2026/01/Gospodarcze_NATO.pdf, [dostęp: 20.1.2026]

³ „Gospodarcze NATO”, PiS, Warszawa, styczeń 2026, s. 2.

z pewnością spotkają się z poparciem w naszym kraju. Morawiecki opiera jednak swoje tezy na formacie Trójmorza jako filarze uważanym w Czechach za problematyczny polski wynalazek, który z czeskiej perspektywy jedynie zamienia niemiecką dominację na polską.

Czeski herb zawiera czeskiego lwa, orła morawskiego i orła śląskiego. Podobnie jak historyczne ziemie czeskie. Brno⁴ kilkakrotnie próbowało zjednoczyć się ze Śląskiem przeciwko Pradze. Gdyby nie Ślązacy, dominacja Brna byłaby o wiele bardziej niekorzystna niż obecna dominacja Pragi. Dlatego Ślązacy zawsze wspierali Pragę w kluczowych momentach. Niemal niemożliwe jest przekonanie obywateli Republiki Czeskiej, że dominacja Warszawy będzie dla Czech korzystniejsza, niż dominacja Berlina czy Brukseli. Projekt Trójmorza jest postrzegany w naszym kraju po prostu w takim wymiarze i nikomu nie będzie łatwo zmienić tych początkowych „brneńskich” obaw.

Jest dla nas również oczywiste, że eurokraci stopniowo rozszerzają swoją władzę poza traktaty europejskie w kierunku federalizmu. Koncepcję Europy Strategicznych Partnerstw w Pradze promuje na przykład Instytut Václava Klause, byłego prezydenta Czech. Idee takie jak: „Administracja brukselska powinna pełnić rolę wspierającą, a nie kontrolującą wobec rządów. Unia musi chronić wolny rynek i swobodę przepływu, zamiast faworyzować najsilniejszych kosztem mniejszych” – bardzo często pojawiają się w publikacjach Instytutu. Instytut jest blisko związany z jedną z nowych partii rządzących w Czechach.

Pomysł utworzenia strefy wolnego handlu między państwami członkowskimi NATO, z ewentualnym dołączeniem Japonii, Korei, Australii lub Nowej Zelandii, z pewnością wart jest przeanalizowania. Koncepcja ekonomicznego NATO jest dziś podobna do instrumentów celnych wykorzystywanych przez Donalda Trumpa do promowania polityki amerykańskiej, ale z perspektywy realności takiej idei, w perspektywie długoterminowej, podobny kierunek można uznać za warty zbadania i oszacowania jego potencjalnych skutków politycznych i gospodarczych dla Republiki Czeskiej.

Luděk (Ludva) Bednář:

Pomysł byłego premiera Polski Mateusza Morawieckiego, aby powołać nową organizację międzynarodową o roboczej nazwie „Ekonomiczne NATO”, jest dobry, ale napotyka na problemy jej potencjalnych europejskich członków, czyli w zasadzie wszystkich państw członkowskich Unii Europejskiej. Chodzi przede wszystkim o ich zacofanie gospodarcze i technologiczne, którego powinny się pozbyć, aby nie być tak zależne od USA, a raczej być ich równorzędnym partnerem, co

⁴ Brno jest stolicą często podkreślających swą niezależność Moraw.

– moim zdaniem – obecny prezydent Donald Trump próbuje osiągnąć swoimi działaniami. UE stoi w obliczu egzystencjalnego zagrożenia, ale ma ono niewiele wspólnego z polityką imigracyjną czy kulturową. Pod tym względem opublikowana niedawno nowa amerykańska Strategia Bezpieczeństwa Narodowego jest błędna.

W latach 2008–2023 PKB USA wzrósł o 87%, w porównaniu z 13,5% w UE. W tym samym okresie PKB na mieszkańca UE spadł z 76,5% do 50% poziomu amerykańskiego. Nawet najbiedniejszy stan USA, Missisipi, ma wyższy dochód na mieszkańca niż kilka dużych gospodarek europejskich, w tym Francja, Włochy i średnia UE. Tej rosnącej przepaści ekonomicznej nie da się wytłumaczyć demografią, ale wynika ona w dużej mierze z lepszych innowacji technologicznych i wyższej produktywności w USA. Obecnie około połowa z 50 największych firm technologicznych na świecie to firmy amerykańskie, a tylko cztery europejskie. W ciągu ostatnich 50 lat 241 amerykańskich firm rozwinęło się ze startupów do firm o kapitalizacji rynkowej co najmniej 10 miliardów dolarów, w porównaniu z zaledwie 14 europejskimi.

Jak słusznie zauważył w niedawnym wywiadzie dla BBC prezydent Polski Karol Nawrocki:

Przez wiele lat Europa była zajęta sprawami nieistotnymi, kwestiami ideologicznymi, takimi jak Zielony Ład, polityka klimatyczna czy problematyka migracyjna. Nie zwracała uwagi na budowę swojej odporności i bezpieczeństwa.

Nawrocki nie zamierza występować z UE, ale wzywa do jej fundamentalnej reformy. Opowiada się za większymi uprawnieniami państw narodowych i za tym, by polska Konstytucja była „ponad wszystkim”. Według niego UE odeszła od swoich pierwotnych ideałów i powinna powrócić do tradycji, przekonań i wartości, które ukształtowały Europę, jednocześnie uniemożliwiając dalszą integrację.

Obawiam się, że UE w obecnym kształcie nie jest zdolna do przeprowadzenia takiej fundamentalnej reformy. Szansą dla krajów Grupy Wyszehradzkiej jest to, że mogłyby – na przykład w ramach ewentualnego „ekonomicznego NATO” ale nawet gdyby nie powstało – spróbować naprawić cztery główne przyczyny zaoferowania technologicznego Europy w stosunku do USA, stając się tym samym przykładem dla reszty UE, co – jak sądzę – ucieszyłoby również Stany Zjednoczone.

Po pierwsze, w USA system finansowania startupów jest znacznie bardziej dynamiczny. W Europie brakuje jednolitego rynku kapitałowego, co ogranicza skalę i tempo rozwoju nowych firm.

Po drugie, Europie przeszkadzają nadmierne i rozdrobnione regulacje. Amerykański startup może wprowadzić swój produkt na rynek w ramach jednych ram regulacyjnych i natychmiast dotrzeć do rynku liczącego ponad 330 milio-

nów konsumentów. UE ma około 450 milionów mieszkańców, ale jest podzielona na 27 krajowych systemów regulacyjnych. Badania Międzynarodowego Funduszu Walutowego pokazują, że bariery na rynku wewnętrznym w Unii Europejskiej działają tak, jak cła w wysokości około 44% na towary i 110% na usługi, co jest znacznie wyższym obciążeniem niż rzeczywiste cła nakładane przez USA na większość importu do Stanów Zjednoczonych.

Po trzecie, podejście do podejmowania ryzyka między UE a USA różni się znacząco. Do niedawna w niektórych krajach UE, takich jak Włochy, przedsiębiorca, który ogłosił upadek firmy, mógł ponieść odpowiedzialność karną, podczas gdy w USA założyciel firmy technologicznej, która upadła jest często postrzegany jako ktoś z nadmierną awersją do ryzyka.

Po czwarte, Stany Zjednoczone korzystają z silnie zintegrowanego kompleksu akademicko-wojskowo-przemysłowego, podczas gdy niedoinwestowanie Europy w obronność osłabiło jej potencjał innowacyjny. Liderzy technologiczni, tacy jak USA, Chiny, Izrael, a ostatnio także Ukraina, wydają znaczne środki na obronność, a badania wojskowe często owocują technologiami, które znajdują zastosowanie cywilne.

Maciej Ruczaj:

Koncepcja „gospodarczego NATO”, którą przedstawił były premier Mateusz Morawiecki ma w moim rozumieniu trzy kluczowe cele:

1. przeciwdziałać rozpadowi więzi transatlantyckiej i odbudować w nowym formacie jedność Zachodu;
2. powstrzymać autodestrukcyjne procesy w łonie Unii Europejskiej, które poprzez wymuszanie coraz bardziej scentralizowanej Unii w rzeczywistości zagrażają jej rozpadem;
3. wzmocnić w ramach nowego ładu pozycję Europy Środkowej (i Polski będącej najsilniejszym krajem regionu), jako filaru „nowego Zachodu”, zarówno w wymiarze bezpieczeństwa jak i gospodarczym.

Realizacja całości tej koncepcji w oczywisty sposób przekracza możliwości zarówno Polski, jak i całego regionu. Z drugiej strony w warunkach dużego rozchwiania i niepewności, które wywołują aktualne gwałtowne przetasowania na arenie międzynarodowej, nawet niewielka, ale zdeterminowana mniejszość, może często odegrać rolę jęczyczka u wagi.

Tym niemniej pozostaje faktem, że stałym problemem polskich inicjatyw zmierzających do wybudowania większej podmiotowości regionu (takich jak Trójmorze), jest brak zrozumienia wśród pozostałych regionalnych partnerów, którzy – wychodząc z realistycznej oceny własnych zdolności – nie podzielają polskich ambicji i częściej wybierają strategię „przeczekania” globalnych kryzysów.

W związku z tym kluczowe zadanie w takim przypadku pozostaje na barkach Polski. Polska z jednej strony musi powiększać swoją siłę militarną, gospodarczą i kulturalną, aby mogła aspirować do pozycji autentycznego lidera regionu, z drugiej natomiast, umiejętnie zdobywać dla takiego projektu poparcie większych graczy, w tym przypadku np. Stanów Zjednoczonych. To właśnie zainteresowanie USA formatem Trójmorza było w jego początkach motorem rozwoju i stanowiło zachętę dla poszczególnych krajów Europy śródziemnomorskiej do dołączenia do polsko-chorwackiej inicjatywy.

Aktualna sytuacja – rosnące napięcie na linii UE-USA – ale także wyraźnie mniejsza skłonność drugiej administracji Trumpa do bezpośredniego inwestowania w budowanie współpracy w Europie Środkowo-Wschodniej, ogranicza nadzieje na tego typu bezpośrednie i wymierne wsparcie z zewnątrz.

Z drugiej strony można oczekiwać, że obecny kryzys w relacjach międzynarodowych może skutkować wzmocnieniem nacisków centralizacyjnych w ramach UE, co w Europie Środkowej zaowocuje wzrostem nastrojów suwerenistycznych. Taka negatywna motywacja – tworzenie koalicji antycentralizacyjnej – mogłaby na pewien czas zastąpić, jako spoiwo współpracy regionalnej, niższy poziom zainteresowania Waszyngtonu. Warunkiem byłoby jednak, że rządy krajów Europy Środkowej: a) będą traktowały priorytetowo nastroje społeczne, a nie naciski europejskich elit; b) odbudują wzajemne zaufanie zachwiane choćby poprzez odmiennie podejście do zagrożenia rosyjskiego; c) podejść do kwestii przyszłości UE w sposób asertywny i kreatywny – poszukując partnerów także poza regionem, np. we Włoszech i formułując własne rozwiązania problemów kontynentu – takie chociażby, jak koncepcja „gospodarczego NATO”.

Pytanie 2: Jakie cechy dawnej „Solidarności Polsko-Czechosłowackiej” (wzajemne zaufanie, tajność działań, dalekosiężne cele, praca w obszarze kultury...) mogłyby dzisiaj posłużyć wzmocnieniu dwustronnych relacji czesko-polskich, niezależnych od sugestii płynących z Berlina/Brukseli?

Jaromír Piskoř:

Solidarność Polsko-Czechosłowacka zbudowana została na wzajemnym ludzkim zaufaniu, które nie skończyło się po 1989 roku, ale trwało w kolejnych latach, nawet gdy osoby z obu stron granicy jednocześnie piastowały stanowiska rządowe lub parlamentarne. Była i jest wieloletnią przyjaźnią, którą można porównać do męskich relacji nawiązanych podczas służby wojskowej. Sprzeciwianie się władzy, z narażeniem na więzienie lub grzywny, było na porządku dziennym. Co więcej, wspólny totalitarny wróg zjednoczył demokratycznie nastawionych katolików i ateistów, ucząc nas współpracy i wzajemnego zaufania pomimo odmiennych

poglądów politycznych. Jesteśmy już weteranami, ale wciąż potrafimy zwracać się do opinii publicznej i mówić o tematach nieprzyjemnych dla brukselskiego establishmentu, potrafimy też zrozumieć stanowiska nam obce.

Moim zdaniem jesteśmy Czechami, Słowakami lub Polakami, a według niektórych – Europejczykami, dla których Solidarność Polsko-Czechosłowacka nie ma już żadnego znaczenia. Praktyka na pograniczu nadal czyni z nas Czechów i Polaków, którzy muszą dojść do porozumienia i rozwiązać wszelkie problemy. W końcu historia ambasadora Jasińskiego, zdymisjonowanego za to, że jako dyplomata odważył się powiedzieć prawdę o Turowie na dwa miesiące wcześniej niż polski rząd, jest przykładem postawy, która poniekąd definiuje ludzi Solidarności Polsko-Czechosłowackiej. Premier Morawiecki i premier Babiš, wraz z ówczesną V4, potrafili przeciwstawić się najgorszym pomysłom Brukseli. Premier Tusk jednak daremnie marzy o zrównoważonym Trójkącie Weimarskim i bojkotuje V4 z powodu osobistej niechęci.

Czesi bojkotują Trójmorze, bo nic im ono nie daje. Polskiego ambasadora w Pradze już nie ma i na razie nie będzie. Nadal jesteśmy winni Polsce 368 hektarów ziemi, ale do porozumienia w sprawie odszkodowań jeszcze daleko. W Polsce rozumiano, że Czesi nie zsyłają im powodzi. Problem z „kiepskim polskim jędzeniem” zakończył się w Czechach, bo w Polsce żywność była tańsza, a po dwóch latach zakupów w „Biedronkach” setki tysięcy Czechów przekonały się, że często jest ona lepszej jakości niż u nas. Po tym, jak ceny nad Adriatykiem wzrosły, Czesi odkryli, że Bałtyk to również przyjemne miejsce na wakacje i można tam dotrzeć w kilka godzin dobrymi autostradami.

Bruksela/Berlin nie rozwiążą naszych problemów za nas, ale chciałyby, żebyśmy się kłócili, żeby móc nas osądzać. Musimy tego unikać. Nie wybieramy sąsiadów, ale często oni mają wpływ na jakość naszego życia.

Członkowie Solidarności Polsko-Czechosłowackiej są już „eksponatami muzealnymi”, ale po latach bliskich relacji potrafimy zrozumieć swoje problemy tak samo, jak krewni w rodzinach. Dlatego nasze opinie są często traktowane w naszych krajach poważniej, niż pułki politologów uniwersyteckich. Nie jesteśmy poszukiwaczami dobra, nie potrafimy głośić, co jest słuszne dla innych, ale możemy zapobiegać kryzysom, kłótniom i nieufności. Wtedy jesteśmy bliscy porozumienia. Między sobą, przeciwko rywalom i potencjalnym wrogom.

Luděk (Ludva) Bednář:

Korekta wspomnianych czterech przyczyn zacofania technologicznego Europy w stosunku do USA daje ogromne możliwości współpracy czesko-polskiej: od rozwoju zastosowań chipów, przez sztuczną inteligencję, do potrzeby utworzenia kompleksu akademicko-wojskowo-przemysłowego. Zacząłbym od badań geolo-

gicznych – o ile jeszcze nie zostały przeprowadzone – aby określić, jakie metale szlachetne, bez których produkcja nowoczesnych technologii jest niemożliwa, znajdują się na terytoriach obu krajów. W przeszłości była Solidarność Polsko-Czeska opierała się raczej na podstawach humanitarnych, a z mojego doświadczenia mogę powiedzieć, że to było dobre i mogłoby się przenieść na współpracę w dziedzinie nowoczesnych technologii, odgrywających ważną rolę we współczesnym świecie. Wierzę, że oba kraje dysponują wystarczającym potencjałem ludzkim, aby poradzić sobie z korektą europejskiego zacofania technologicznego i stać się przykładem dla reszty Europy.

Maciej Ruczaj:

Wbrew pokutującej w Polsce powszechnej opinii, Polaków i Czechów niewiele łączy, poza postaciami z zamierzchłych czasów początków naszych państw. Realnym łącznikiem pomiędzy naszymi społeczeństwami w czasach nowoczesności była dopiero wspólnota w zniewoleniu za czasów komunizmu i opór wobec niego. W tym sensie Solidarność Polsko-Czechosłowacka jest fundamentalnym mitem założycielskim jakiegokolwiek bliższej polsko-czeskiej współpracy. Przełożył się on zresztą na rzeczywistość polityczną już poprzez powstanie Grupy Wyszehradzkiej – pierwszego projektu politycznego, który realnie wzmacniał podmiotowość regionu i był projektem stworzonym „dla nas przez nas”, a nie wmuszonym przez mocarstwa. Ten moment – również w wymiarze psychologicznym – trudno przecenić. W tym sensie ideały Solidarności Polsko-Czechosłowackiej muszą też stać u podstaw jakichkolwiek kolejnych form współpracy. Tym razem jednak potrzebujemy obok wspólnoty idei i wzajemnego zaufania także wspólnoty interesów zdefiniowanych w twardym języku korzyści gospodarczych i wzajemnego wzmacniania bezpieczeństwa oraz pozycji międzynarodowej poszczególnych państw poprzez zacieśnianie współpracy.

Pytanie 3: Czy utrzymanie własnej waluty (CZK, HUF, PLN) jest warunkiem koniecznym do podejmowania suwerennych państwowych decyzji gospodarczych w krajach Europy Środkowo-Wschodniej?

Jaromír Piskoř:

W swoim noworocznym przemówieniu na rok 2024 prezydent Czech Pavel oświadczył, że „nadszedł czas, aby rozpocząć kroki w kierunku przyjęcia euro”. Powiedział to poza jakąkolwiek debatą z opinią publiczną, zarówno polityczną, jak i ekonomiczną.

Żaden z jego doradców nie poparł tego stanowiska, ale wtórował mu wówczas, dotychczas niewidoczny, czeski minister ds. Unii Europejskiej, Martin Dvořák,

członek probrukselskiej koalicji STAN⁵. Według Dvořáka, czeski rząd powinien był podjąć decyzję o przyjęciu euro przed wyborami w 2025 roku. Za poprzedniego rządu gwarantująca obronę czeskiej waluty partia ODS⁶ – niegdyś wyraźna, silna i zrozumiała – przeszła głęboką wewnętrzną transformację ideologiczną, w wyniku której jej probrukselskie skrzydło uległo znacznemu wzmocnieniu.

W Czechach większość społeczeństwa od dawna popiera własną, niezależną walutę, pomimo kosztów kursowych, czy inflacji. Były prezes ČNB⁷ Miroslav Singer posługuje się analogią: „Lepiej mieć amortyzatory w samochodzie, niż jeździć gokartem. Kurs walutowy jest amortyzatorem, który luźno i elastycznie łączy gospodarkę wewnętrzną z zewnętrzną. W okresie wielkich zmian, dramatycznej eskalacji i wybojów, po prostu lepiej mieć większy amortyzator, niż żaden”.

Nie spieszymy się zatem z przyjęciem euro, a poprzedni rząd – wbrew opinii większości – nie zamierzał ryzykować przed wyborami. Te probrukselskie tendencje przegrały w wyborach w Czechach w 2025 roku, a nowa koalicja rządząca z pewnością nie przyjmie euro. „Korona czeska jest kluczem do naszej suwerenności gospodarczej. Zobowiązujemy się, że nasz rząd nie przyjmie euro, ani nie podejmie żadnych kroków w kierunku jego wprowadzenia. Zaproponujemy parlamentowi wpisanie korony czeskiej do Konstytucji Republiki Czeskiej – podobnie jak prawa do posiadania i używania gotówki jako prawnego środka płatniczego” – czytamy dosłownie w oświadczeniu nowego rządu Czech. Co więcej, można się spodziewać, że po przegranych wyborach najsilniejsza partia opozycyjna – ODS – przypomni sobie o zwycięskich tematach i powróci do pragmatycznej polityki, w której przyjęcie euro jest na przedostatnim miejscu.

Podmioty gospodarcze już dawno się dostosowały, prowadzą działalność gospodarczą z rozliczeniami w euro, jeśli jest to dla nich korzystne, dlatego nikt obecnie nie zajmuje się kwestią przyjęcia euro w Republice Czeskiej. Wprowadzenie euro wymaga zmian w Konstytucji Republiki Czeskiej, prawdopodobnie referendum i nacisków na zmianę opinii większości. W czeskiej rzeczywistości politycznej wprowadzenie euro można teoretycznie rozważać nie wcześniej niż w 2034 lub 2035 roku. Podkreślam: teoretycznie.

Waluta narodowa jest zatem dla nas, ale także dla Polski po wyborze prezydenta Nawrockiego, czymś oczywistym. Musimy poruszać kwestię przyjęcia euro jedynie z takiego powodu, że zobowiązaliśmy się do tego przystępując do Unii Europejskiej w 2004 roku, na szczęście nie mając jeszcze konkretnej daty jego wprowadzenia.

⁵ *Starostové a nezávislí (STAN)* – czeski centrowy i centroprawicowy liberalny ruch polityczny

⁶ *Občanská demokratická strana* – Obywatelska Partia Demokratyczna

⁷ *Česká národní banka* – Narodowy Bank Czeski.

Luděk (Ludva) Bednár:

Taka korekta technologicznego zapóźnienia Europy w stosunku do USA będzie możliwa tylko wtedy, gdy Polska, Węgry i Czechy utrzymają swoje waluty narodowe.

Maciej Ruczaj:

Jak się wydaje, aktualna niestabilna sytuacja oraz problemy gospodarcze, z którymi borykają się kraje strefy euro, w miarę jasno pokazuje, że własna waluta zapewnia elastyczność i sprawczość niezbędną w reagowaniu na sytuacje kryzysowe. W chwili obecnej ani w Czechach, ani w Polsce wprowadzenie euro nie jest popierane przez społeczeństwo. Jedynym narzędziem zmian mógłby być nacisk polityczny na centralizację projektu europejskiego. Sprzeciw wobec takiego nacisku może stać się jednym z ważnych impulsów dla wzmocnienia współpracy naszych krajów.

Mirosław Jasiński:

Dla całej trójki analityków pomysł „gospodarczego NATO” jest dość problematyczny i choć diagnoza głównych problemów stojących dziś przed Europą jest dość oczywista, to do pomysłu premiera Mateusza Morawieckiego można zgłosić szereg zastrzeżeń.

Po pierwsze: jeśli mówimy o gospodarczym NATO, to jak w takim układzie brzmiałby słynny art. 5 NATO? W istocie rzeczy, to nie raczej ekonomiczne, ile polityczne i kulturowe stoją za listą obecności ewentualnych uczestników.

Druga sprawa to silnie podkreślona w memorandum M. Morawieckiego waga pomysłu Międzymorza, jako ewentualnego kamienia węgielnego dla procesu zmian w Unii Europejskiej. Przypomnieć trzeba, że idea Międzymorza autorstwa Adolfa Bocheńskiego stała się sztandarem dla środowisk „Buntu Młodych” i „Polityki” w latach trzydziestych XX wieku, a następnie środowiska paryskiej „Kultury” Jerzego Giedroycia. Współdziałanie i integracja krajów położonych między Niemcami i Rosją bolszewicką, od Rumunii po kraje nadbałtyckie miała być medium na wsparte doświadczeniami historycznymi problemy geopolityczne naszej części Europy, dziś powszechnie traktowanej jako „wschodnia flanka NATO”. Zauważyć należy, iż ówczesnie pozycja i znaczenie Rzeczypospolitej w całym pomysle uwarunkowane były faktem, iż właśnie wszyscy współuczestnicy Międzymorza byli sąsiadami państwa polskiego od Łotwy, przez Litwę, Rumunię i (od 1938) Węgry. Sam pomysł w związku z tym, nieco inaczej brzmi w uszach Polaków, a inaczej Czechów i Słowaków. Choć u Bocheńskiego – z jego chłodnym i pragmatycznym podejściem do kwestii geostrategicznych – sprawy ekonomiczne i bezpieczeństwa były najważniejsze, to nie da się ukryć, iż dzisiaj większość

problemów ekonomicznych i rozwojowych, przed jakimi staje Europa, jest pochodną polityki, ideologii, zmian kulturowych w naszych społeczeństwach. Dlatego raczej tu szukałbym klucza do rozpoczęcia istotnych zmian, o których mówi M. Morawiecki. W tym sensie podstawą powstania Grupy Wyszehradzkiej była nie tyle wspólnota gospodarcza czy projekty ekonomiczne, ile wspólne doświadczenia polityczne, wspólnota wartości wypracowana w całym ruchu dysydenckim w całym bloku wschodnim wraz z niebagatelną aktywnością czasopism emigracyjnych: paryskiej „Kultury”, czeskich „Svědectví”, rosyjskiego „Kontinentu” czy ukraińskiej „Suczasnisti”. Dlatego istotne byłoby znalezienie formuł, które w kluczowych sprawach sprawdziły się w V4 i zwiększyły ewentualne zainteresowanie Czechów i Słowaków ideą „Międzymorza”. Podzielał sceptycyzm co do zdolności całej UE do przeprowadzenia gruntownej reformy. Realnie może nie dziś, ale stonkowo niedługo możliwe jest uzgodnienie wspólnej strategii wszystkich czterech uczestników Grupy Wyszehradzkiej we wszystkich sferach wspomnianych przez M. Morawieckiego. W tym sensie musimy powrócić do praktyk z 2014 roku – przerwanych przez zdradę rządu Ewy Kopacz i przywróconych przez rząd Beaty Szydło – asertywnego, wspólnego sprzeciwu wobec szkodliwych dla naszych społeczeństw pomysłów Unii Europejskiej i zachodnich potentatów (głównie Niemcy i Francja). Martwią dziś braki w porozumieniu się poszczególnych rządów V4 w konkretnych działaniach, w których jedność V4 jest rozbijana: sprzeciw wobec zadłużenia państw na pomoc Ukrainie (90 mld EUR) zamiast aneksji rosyjskich aktywów (sprzeciw Węgier i Słowacji), odrzucenie ETS2 (Czechy i Węgry), krytyka umów z Ukrainą i Mercosur (Słowacja, Węgry i Polska, zaś w drugim przypadku Polska i Węgry). Przy negatywnym stosunku premiera Donalda Tuska do V4, a zwłaszcza niechęci do premiera Victora Orbana, w najbliższych kilkunastu miesiącach trudno oczekiwać przywrócenia normalnych stosunków z V4, nie mówiąc o możliwych licznych, nowych przedsięwzięciach i projektach. Jak się wydaje podstawowym remedium na skomplikowaną aktualną sytuację, zarówno w rosnącym napięciu na linii UE-USA oraz potencjalnych działaniach administracji D. Trumpa wynikających z realizacji Strategii Bezpieczeństwa Narodowego, jest podstawowa, polityczna decyzja państw V4 o wspólnej próbie usunięcia podstawowych przyczyn zacofania technologicznego, nawet za cenę sporu z biurokracją z Brukseli. Decyzja będąca przykładem dla reszty UE.

Jak słusznie zauważył Jarda Piskoř:

Solidarność Polsko-Czechosłowacka zbudowana została na wzajemnym ludzkim zaufaniu, które nie skończyło się po 1989 roku, ale trwało w kolejnych latach, nawet gdy osoby z obu stron granicy jednocześnie piastowały stanowiska rządowe i parlamentarne. Była i jest wieloletnią przyjaźnią, którą

można porównywać do męskich relacji nawiązywanych podczas służby woj- skowej.

Z własnych doświadczeń przytoczę szereg wspólnych działań, które z per- spektywy czasu miały fundamentalne znaczenie dla naszych czterech krajów. Przypomnę, że w Podkowie Leśnej 18 lutego 1989 roku powstała córka Solidar- ności Polsko-Czechosłowackiej, zresztą z udziałem Markety Fialkovej, niejako reprezentującej Kartę 77, Solidarność Polsko-Węgierska, w której z węgierskiej strony uczestniczyli późniejsi prezydent republiki (Árpád Göncz), premier (Józ- sef Antal, jr.), minister spraw zagranicznych (Geza Jeszensky) czy ambasador Republiki Węgierskiej (Akos Engelmayer). Analogicznie w kluczowym okresie 1991 – 1992 w krajach V4: Czechach, Słowacji i Węgrzech byli premierzy związa- ni z Solidarnością Polsko-Czechosłowacką i Solidarnością Polsko-Węgierską, gdy prezydentami byli Václav Havel, Árpád Göncz i Lech Wałęsa. Za kulisami okres ten związany był z pomysłami typu Inicjatywa Środkowoeuropejska, Pentagonale, Hexagonale, gdzie oprócz 4 państw: Polski, Czech, Słowacji i Węgier, każdorazo- wo był organizator-kurator (?): Niemcy, Włochy bądź Austria. Sama idea powsta- nia Grupy Wyszehradzkiej (V4) łączyła się ze sprzeciwem państw zachodnich (gł. Niemiec) i zakończyła się sukcesem, głównie dzięki wytrwałości i elastyczności Polski i (jeszcze) Czechosłowacji oraz akcji dyplomatycznej z włączeniem Ame- rykanów. Jeszcze burzliwsze kontrowersje wzbudził zamiar wyprowadzenia wojsk sowieckich z Europy Środkowej. Polska, która jak się zdaje, nie była przewidywana przez Moskwę do wycofania wojsk, stanęła wobec cichego układu Moskwy i Nie- miec oraz prób rozbicia solidarności i podkupienia Czechosłowacji przez zjed- noczone Niemcy. Co więcej, gdy 19 sierpnia 1991 roku wybucha w ZSRR pucz Janajewa, dzięki wzajemnemu zaufaniu dochodzi do tajnych spotkań w Tatrach przedstawicieli polskiej i czechosłowackiej kancelarii prezydenta (na czele grup stali: Aleksander Vondra z kancelarii prezydenta Havla i Lech Kaczyński z kance- larii prezydenta Wałęsy). Ostatnim widocznym echem Solidarności Polsko-Cze- chosłowackiej były wieloletnie starania Polski, Czech i Węgier o przyspieszenie przyjęcia do NATO Słowacji (ostatecznie zakończone w 2004 roku na szczycie w Pradze). Jasność celów, upór, asertywność i wzajemna solidarność wobec nacisków zewnętrznych (ostatnia taka demonstracja to solidarność delegacji cze- skiej, ostatniej wspierającej delegację polską z prezydentem Lechem Kaczyńskim w Lizbonie w grudniu 2007 roku). Wspomniane tu doświadczenia, dotyczące nie tylko budowy wzajemnego szacunku i zaufania, ale też nauki z wzajemnej soli- darności wobec ewentualnych rywali (choć oficjalnie sojuszników) i przeciwni- ków, są w istocie warunkami *sine qua non* działań na gruncie politycznym, ale też gospodarczym. Sprawa jest prosta – nasze wspólne doświadczenie (nie tylko

polityczne czy kulturowe) wobec komunizmu nie wynikało z komplikacji czasów po 1945 roku, ale ze wspólnoty geograficznej, która, co prawda w różny sposób, ale odbija się na losach naszych narodów. Co więcej, wystarczy pojechać na południowo-wschodnie Morawy, czy na Słowację, nie mówiąc o Węgrzech, żeby zobaczyć, że konfrontacja z islamem przez setki lat nie była specjalnością tylko I Rzeczypospolitej. *Nota bene* liczba muzułmanów na głowę mieszkańca w państwach Europy Środkowej wszędzie jest podobna. Natomiast oszacowanie liczby muzułmanów mieszkających w poszczególnych państwach nie jest łatwe, różne źródła podają różne zakresy: w Republice Czeskiej od 3000 do 20 000, w Polsce między 5000 a 60000, na Słowacji 5000 – 6000 (głównie Bośniacy i Albańczycy), na Węgrzech ok. 16 000. Wszystkie te liczby są jednak niczym w porównaniu z milionami muzułmanów z Europy Zachodniej i Południowej. Dzisiaj wielkości te wyznaczają także fundament wspólnoty V4 w oparciu o podstawy europejskiej cywilizacji i nastroje społeczne.

Nie wydaje się, żeby trójka indagowanych o „gospodarcze NATO” komentatorów podzielała uproszczony pogląd, że podstawą naprawy Europy i wydobycia się z problemów technologicznych i utraty roli w światowym PKB jest zintensyfikowanie współpracy gospodarczej. Już dziś dla Czech i Polski w wymianie gospodarczej sytuujemy się w obu wypadkach na trzeciej pozycji. Zarówno Polska, jak i Czechy, a także Węgry mają własne waluty i – jak się zdaje – sygnały wysyłane przez poprzedni rząd Petra Fiali o przygotowaniach do przyjęcia euro i zmiany polityki na bardziej probrukselską, były jednymi z głównych powodów klęski czeskiej centroprawicowej koalicji w ostatnich wyborach.

Co ciekawe, nowa koalicja pod kierunkiem Andreja Babiša jest przedziwną mozaiką, zarówno babiszowców, jak i klausowskich, mocno eurosceptycznych dysydentów z partii ODS (*nota bene* założonej przez Vaclava Klause), jawnie zapowiadających rebelię wobec dyktatu Brukseli.

Należy postawić pytanie, w których strefach, mając na względzie technologiczne zapóźnienie Europy i kryzys produktywności, istnieje – przy politycznym zdecydowaniu – możliwość współpracy gospodarczej?

Część szans została utracona poprzez niewykorzystanie potencjału finansowego, badawczego i laboratoryjnego PKN ORLEN z jego czeską częścią Unipertoleum A.S. W 2010 roku mieliśmy wyjątkową sytuację projektów opartych o grafen, kiedy ośrodki badawcze z Brna, Warszawy i Łodzi wyprzedzały pozostałych kilkanaście instytutów na świecie. Nadal powinna trwać współpraca przy łańcuchach dostaw chipów, wokół AI, a zwłaszcza w sektorach technicznych: medycznym (nośniki leków i biosensorów oraz inżynierii tkankowej), filtrów do wody i usuwania zanieczyszczeń (ważne dla odbudowy kopalni po obu stronach) oraz energetyki.

Dużym obszarem są projekty zbrojeniowe, ale wymagają one nowego podejścia zważywszy, iż czeski przemysł zbrojeniowy rozwijający się dynamicznie w ostatnich latach, w większości jest przemysłem prywatnym. Jak się wydaje, ze strony polskiej należałoby zasugerować zakończenie i rozbudowę sieci (różnych – gazociągów, autostrad, linii kolejowych) na osi południe-północ, równoległej do Via Carpatia, a także wpisanie Czech w tworzące się sieci Jedwabnego Szlaku. Do rozważenia jest powrót do dawnych (1937 – 38) planów stworzenia szlaku Odra-Dunaj. Bardzo istotna jest świadomość ogromu wspólnych wyzwań i celów, a także przypomnienie sobie, jak ważna jest solidarność państw V4 wobec zamieżeń, zarówno ze Wschodu, ale przede wszystkim z Zachodu (głównie Bruksela i Niemcy), a także położenie nacisku na nasze usytuowanie geograficzne, które może stać się szansą w rysujących się zmianach geostrategicznych.

Jaromír Piskoř (ur. 1962) – czeski dziennikarz, przedsiębiorca, PR-owiec, dysydent w okresie komunizmu, więzień polityczny, sygnatariusz *Karty'77*, działacz Solidarności Polsko-Czechosłowackiej, żołnierz. Po Aksamitnej Rewolucji – polityk i poseł do Izby Ludowej Zgromadzenia Federalnego z ramienia Forum Obywatelskiego, a następnie Obywatelskiej Partii Demokratycznej (ODS).

Luděk (Ludva) Bednář (ur. 1955) – czeski dziennikarz i politolog, dysydent czechosłowacki, sygnatariusz *Karty'77*, tłumacz literatury angielskiej, redaktor podziemnego czasopisma *Střední Evropa*, redaktor i wydawca *Česká pozice*, publicysta tekstów społeczno-politycznych i ekonomicznych w *Lidových novinách*, *Hospodářských novinách*, *MF Dnes*, *Respekt* i *Reflex*.

Maciej Ruczaj (ur. 1983) – polski politolog, publicysta polskich, czeskich i słowackich czasopism (m.in.: *Lidove noviny*, *týždeň*, *Echo24*, *Międzynarodowy Przegląd Polityczny*, *Konzervatívny denník Postoj*), dyrektor Instytutu Polskiego w Pradze (2016–2023), ambasador RP na Słowacji (2023–2024), ekspert Centrum Stosunków Transatlantyckich w Pradze.

Mirosław Jasiński (ur. 1960) – filolog, historyk sztuki, scenarzysta, reżyser, dyplomata i urzędnik. Współzałożyciel Niezależnego Zrzeszenia Studentów (NZS) w Warszawie (1980), lider Solidarności Polsko-Czechosłowackiej, organizator i uczestnik spotkań opozycjonistów Polski i Czechosłowacji na granicy, inicjator Przeglądu Niezależnej Kultury Czechosłowackiej we Wrocławiu (1989), radca Ambasady RP w Pradze, wicewojewoda i wojewoda dolnośląski, dyrektor Instytutu Polskiego w Pradze (2001–2007), ambasador RP w Czechach (2021–2022), dyrektor Galerii Miejskiej we Wrocławiu.

Grzegorz Klonowski

Wojna na Ukrainie widziana z perspektywy Grupy Wyszehradzkiej

Przyjęło się w Polsce postrzegać kraje Europy Środkowej, a zwłaszcza państwa członkowskie Grupy Wyszehradzkiej, jako bardzo do siebie podobne, połączone nie tylko doświadczeniem komunizmu¹, ale i wspólną drogą mozolnego wychodzenia z totalitaryzmu². Wojna na Ukrainie po raz kolejny pokazała, że jest to wyłącznie mit. Został on ukuty w czasie długich starań na drodze do akcesji do NATO i UE.

O ile dla Polski konflikt z imperializmem rosyjskim (i niemieckim) stanowi bodajże najważniejszą treść dziejów, to pozostałe państwa Grupy Wyszehradzkiej patrzą na ten problem odmiennie.

Zapominamy też jako Polacy, że druga wojna światowa stanowi dla nas odmiennie i wyjątkowe doświadczenie w porównaniu nie tylko z pozostałymi krajami Grupy Wyszehradzkiej, ale nawet w skali całej Europy Środkowej i Wschodniej. Polska, walcząc najpierw z Niemcami, stała się członkiem antyhitlerowskiej koalicji. Mimo agresji ZSRR na Polskę 17 IX 1939 r., nasz kraj nie znalazł się formalnie w stanie wojny z ZSRR, co wielu historyków uważa za jeden z najpoważniejszych

¹ Warto podkreślić, że zarówno komunizm czy, jak wtedy pisano, socjalizm wyglądał w każdym z tych państw odmiennie. Wystarczy wspomnieć choćby o polskiej tradycji działalności opozycyjnej, silnej pozycji Kościoła w PRL czy rolnictwie indywidualnym. Podczas gdy w PRL Radio Wolna Europa odgrywało jednoznacznie pozytywną rolę, to już na Węgrzech rola ta jest co najmniej dyskusyjna, zwłaszcza w okresie interwencji sowieckiej w Budapeszcie w 1956 r.

² Jeszcze silniejsze różnice uwidoczniły się w okresie transformacji. Polska, mimo że zapoczątkowała proces wychodzenia z komunizmu, została na tej drodze wyprzedzona zwłaszcza przez Czechosłowację, a potem Czechy, które jasno i zdecydowanie rozwiązały problem lustracji. O tym, że droga ta nie była ani prosta, ani jednokierunkowa, przekonuje przykład Słowacji, która pod rządami Vladimira Mečiara w wielu kwestiach nie posuwała się naprzód.

błędów popełnionych we wrześniu 1939 r. Po zawartym 30 VII 1941 r. traktacie Sikorski-Majski Polska była sojusznikiem ZSRR, a po zerwaniu przez ZSRR wiośną 1943 r. stosunków dyplomatycznych z rządem polskim, Polska pozostawała w koalicji antyhitlerowskiej. W tym czasie naszą pozycję wobec ZSRR określano jako *sojusznik naszych sojuszników*. Polska nigdy nie została zmuszona do kapitulacji, nie powstało też na ziemiach polskich żadne kolaboracyjne państwo.

Tymczasem Czesi po odbytej w dniach 29–30 IX 1938 r. konferencji w Monachium praktycznie skapitulowali, nie podejmując zbrojnej walki z III Rzeszą. W wyniku dalszych przemian politycznych Niemcy doprowadziły do rozpadu Czechosłowacji i powstania Protektoratu Czech i Moraw. Na czele Protektoratu Czech i Moraw stał formalnie Emil Hacha³, niedawny prezydent Czecho-Słowacji⁴.

Podobnie sytuacja wyglądała na Słowacji. Słowacja, jako quasiniепodległe państwo powstała w wyniku rozpadu Czecho-Słowacji. Na jej czele stał ks. Jozef Tiso⁵. Słowacja nie tylko współpracowała z III Rzeszą, ale wzięła udział w ataku na Polskę w 1939 r. Następnie wojska słowackie zaangażowały się w agresję na ZSRR.

Także Węgry w okresie II wojny światowej były sojusznikiem hitlerowskich Niemiec. W okresie międzywojennym celem polityki węgierskiego przywódcy, admirała Miklósa Horthy'ego⁶ było złamanie upokarzającego je traktatu z Trianon. Na mocy tego porozumienia narzuconego Węgom po pierwszej wojnie światowej utraciły one znaczną część terytorium, a 3,5 mln etnicznych Węgrów znalazło się poza granicami kraju. Próba przywrócenia *status quo ante* oznaczała skonfliktowanie się Węgień z Czechosłowacją (Górne Węgry – Słowacja, Ruś Zakarpacka⁷), Rumunią (Siedmiogród) i Jugosławią (Chorwacja). Ceną, jaką Węgrom przyszło zapłacić za odzyskanie sporej części utraconych terenów, był sojusz

³ Emil Hácha (12 VII 1872 – 27 VI 1945) – czeski polityk prawnicowy, prawnik, prezydent Czecho-Słowacji, a następnie utworzonego przez Niemców Protektoratu Czech i Moraw.

⁴ Czecho-Słowacja (1 X 1938 – 14 III 1939) powstała po upadku Czechosłowacji jako państwo Federacyjne składające się z Czech, Słowacji i Ukrainy Zakarpackiej.

⁵ Jozef Tiso (13 X 1887 – 18 IV 1947) – słowacki ksiądz katolicki, doktor teologii, polityk i lider Słowackiej Partii Ludowej, prezydent Słowacji w latach 1939–1945. Po zakończeniu II wojny światowej stracony za zbrodnie wojenne.

⁶ Miklós Horthy (18 VI 1868 – 9 II 1957) – węgierski wiceadmirał, naczelny dowódca Marynarki Wojennej Austro-Węgień (II-XI 1918), węgierski dyktator i mąż stanu, Regent Królestwa Węgierskiego (1920–1944); po wojnie na emigracji w Portugalii.

⁷ Ruś Zakarpacka to jedyny region na południe od Karpat zamieszany przez ludność wschodniosłowiańską. Do końca I wojny światowej mianem Zakarpacia określano obszar całej doliny górnej Cisy, leżący w granicach węgierskich komitatów Máramaros, Bereg, Ugocsa i Ung. W 1919 r. dokonano podziału, w wyniku którego niewielkie fragmenty spornych ziem przypadły Węgom i Rumunii, natomiast większość tego terenu znalazła się w granicach Czechosłowacji. Dziś za Ruś Zakarpacką uważa się tylko tę część tej historycznej krainy, która w okresie międzywojennym znajdowała się w granicach Czechosłowacji.

z hitlerowskimi Niemcami. W jego wyniku po upadku Czecho-Słowacji Węgry odzyskały Ruś Zakarpacką. Węgry wzięły także udział w agresji na ZSRR.

Podsumowując, wszystkie trzy państwa Grupy Wyszehradzkiej w czasie drugiej wojny światowej były sojusznikami III Rzeszy, a więc były formalnymi wrogami Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej – jedynej uznawanej organizacji państwowej działającej na terenie dzisiejszej Ukrainy. To, że była to w pełni komunistyczna organizacja, nie działająca w interesie narodu ukraińskiego, nie ma tu znaczenia. Fakt ten nie może nie mieć wpływu na postrzeganie wojny w tych państwach, zarówno z punktu widzenia elit państwowych, jak i społeczeństwa.

Kolejnym czynnikiem wpływającym na postrzeganie drugiej wojny światowej jest kwestia Rusi Zakarpackiej. Tereny te od wieków znajdowały się pod kontrolą najpierw Węgier, a potem Austro-Węgier. W okresie międzywojennym Ruś Zakarpacka znalazła się w granicach Czechosłowacji. Następnie powróciła do Węgier⁸. Nim jednak Ruś Zakarpacka została w całości włączona do Węgier, na jej terenach pozostających dotychczas pod kontrolą Czecho-Słowacji powstało na wieść o ogłoszeniu niepodległości przez Słowację nowe państwo – 15 III 1939 r. niepodległość ogłosiła Karpato-Ukraina. Sicz Karpacka stanowiąca siły zbrojne tego państwa podjęła walkę z wkraczającymi oddziałami węgierskimi. Państwo to zostało zlikwidowane do 18 marca. Nie był to jednak koniec burzliwych dziejów Rusi Zakarpackiej w XX w. Po zakończeniu II wojny światowej wbrew porozumieniu sowiecko-czechosłowackiemu tereny Rusi Zakarpackiej zostały wcielone w skład ZSRR i stały się częścią Ukraińskiej SRR jako obwód zakarpacki.

Jak widać, do terenów Rusi Zakarpackiej swoje pretensje mogą wysuwać nie tylko Węgry, ale także Słowacja i nieistniejąca już Czechosłowacja. Według danych z 2001 r. w dzisiejszym obwodzie zakarpackim zamieszkiwało 151,5 tys. (12,1%) Węgrów i 5,6 tys. (0,5%) Słowaków. Sprawę komplikuje fakt, że wśród dominującej grupy Ukraińców znajdują się także Rusini (10,5 tys.) akcentujący swoją odrębność od reszty ukraińskiej społeczności⁹.

Co ciekawe, na terenach historycznej Rusi Zakarpackiej dalej żywa jest pamięć o krótkotrwałej niepodległości. Już w 1992 r. Zakarpacka Rada Obwodowa (ZRO) zwróciła się do Rady Najwyższej Ukrainy z prośbą o nadanie obwodowi statusu samorządowego terytorium administracyjnego i wolnej strefy ekonomicznej. W 2007 r. ZRO przyjęła uchwałę uznającą Rusinów za odrębny naród. Z kolei

⁸ Tereny te znajdowały się także w zainteresowaniu władz II RP. Władze polskie czyniły nieskuteczne starania, aby Ruś Zakarpacka została przyłączona do Polski.

⁹ G. Demel, *Zakarpacie i Półwysep Krymski – lokalne reminiscencje problemów międzynarodowych (na przykładzie reakcji na ogłoszenie niepodległości przez Kosowo)*, w: *Historia i dziedzictwo regionów w Europie Środkowo-Wschodniej w XIX i XX w.*, red. M. Stolarczyk, A. Kawalec, J. Kuzicki, Rzeszów 2011, s. 363.

w 2008 r. organizacja o nazwie Sejm Podkarpackich Rusinów kierowana przez o. Dmytra Sydora podjęła uchwałę o restytucji Republiki Ruś Podkarpacka w składzie Ukrainy. Działania te miały być wspierane przez mniejszość węgierską (a być może także przez Budapeszt) oraz zakarpacką diasporę w USA. Dążenia separatystyczne uznane za godzące w integralność terytorialną spotkały się z przeciwdziałaniem ze strony Służby Bezpieczeństwa Ukrainy¹⁰.

Nowa redakcja ukraińskiej ustawy oświatowej pogorszyła dostęp mniejszości narodowych do nauki języka ojczystego, co spotkało się ze sprzeciwem Węgier i Rumunii. W odwecie Budapeszt blokował współpracę Ukrainy z NATO. Wzrosła też liczba antywęgierskich incydentów na terenie Zakarpacia¹¹. Wiele wskazuje na to, że temat przynależności terytorialnej Rusi Zakarpackiej nie został jeszcze przez wszystkie strony konfliktu uznany za ostatecznie rozstrzygnięty.

Kolejną kwestią, która wpływa na odbiór wojny na Ukrainie w pozostałych państwach Grupy Wyszehradzkiej, jest tradycja polityczna wypracowana w polityce czechosłowackiej. Jak się wydaje, ten model uprawiania polityki międzynarodowej, a zwłaszcza postrzegania Rosji, jest dziś bliski Słowacji i Węgrom. Politycy czechosłowaccy na czele z Edwardem Beneszem¹² dystansowali się od konfliktu polsko-sowieckiego, uznając, że ten konflikt ich nie dotyczy, gdyż nie znajdują się na głównej geopolitycznej osi sporu. Z Rosją Pragą łączyły tradycyjnie dobre stosunki oparte o idee panslawizmu. Czynnikiem spajającym sojusz czechosłowacko-sowiecki była też nieukrywana wrogość, jaką w okresie międzywojennym oba państwa żywiły wobec Polski. Politycy czechosłowaccy nie dostrzegali, że Europa Środkowa jest terenem geopolitycznym na tyle małym, że upadek jednego państwa nie zadowoli imperialnych apetytów Moskwy czy Berlina i pociągnie za sobą nieodwracalne zmiany dla wszystkich państw regionu. Jak naiwną i krótkowzroczną była polityka Benesza pokazała konferencja monachijska, a potem zajęcie Rusi Zakarpackiej przez ZSRR, mimo wieloletniego sojuszu łączącego Czechosłowację i Związek Radziecki.

Jak się wydaje, dziś podobną politykę w stosunku do Rosji uprawiają Węgry i Słowacja. Oba kraje nie zamierzają zrezygnować z rosyjskiej ropy. Słowacja, co prawda zmniejszyła swoje uzależnienie od Moskwy, ale Węgry nawet zwiększyły poziom dostaw z Rosji¹³. Zarówno Węgry, jak i Słowacja mogłyby być zaopa-

¹⁰ Demel, *Zakarpacie...*, s. 364–365.

¹¹ <https://www.osw.waw.pl/pl/publikacje/komentarze-osw/2018-08-14/ukraina-wegry-narastajacy-spor-o-prawa-mniejszosci-wegierskiej> [dostęp: 17 stycznia 2026].

¹² Edvard Beneš (28 V 1884 – 3 IX 1948) – czeski polityk, prezydent Czechosłowacji w latach 1935–1938, na uchodźstwie w latach 1940–1945 i ponownie w kraju w latach 1945–1948.

¹³ <https://www.osw.waw.pl/pl/publikacje/komentarze-osw/2025-11-17/cios-we-wplywy-moskwy-w-europie-srodkowej-sankcje-usa-na> [dostęp: 17 stycznia 2026].

trywane przez Chorwację, jednak dostawy z tego kierunku nie rosną znacząco¹⁴. Państwa te starają się na konflikcie, jaki z Ukrainą (a w wariacie hybrydowym także z państwami NATO) rozpętała Rosja, jak najwięcej zarobić.

Patrząc z punktu widzenia czysto ekonomicznego, na krótką metę być może jest to rozumowanie nawet słuszne, bo Rosja pozbawiona rynków zbytu i potrzebująca sukcesów, które mogłaby wykorzystać zarówno w propagandzie wewnętrznej, jak zewnętrznej, jest w stanie zaoferować nie tylko korzystne ceny na surowce energetyczne, ale także zainwestować w energetykę atomową¹⁵.

Mimo, że rosyjscy propagandyści¹⁶ rzadko mówią o podbijaniu Budapesztu, przestając na powtarzających się pogroźkach w stosunku do Warszawy, Berlina czy Paryża, nie ulega wątpliwości, że hipotetyczna wojna, w wyniku której Rosja podbiłaby Rygę czy Warszawę lub zmusiłaby rządy Łotwy lub Polski do zawarcia upokarzającego pokoju, drastycznie pogorszyłaby pozycję Bratysławy czy Budapesztu w stosunkach z Kremlem.

Rosja zapatrzona od stuleci w swój imperializm zwyczajnie nie jest w stanie zawierać i utrzymywać sojuszy na partnerskich zasadach. Partnerskie sojusze są możliwe tylko wtedy, jeśli *junior partner* jest na tyle daleko, że państwo rosyjskie nie może wyrzucić na niego bezpośredniego nacisku lub gdy taki sojusz jest za-

¹⁴ Współpracę węgiersko-chorwacką w dziedzinie petrochemii utrudnia konflikt wokół przejęcia w 2009 r. przez węgierski MOL kontroli menedżerskiej nad chorwacką spółką INA. <https://www.osw.waw.pl/pl/publikacje/analizy/2024-09-09/lepiej-z-rosji-niz-przez-chorwacje-przyszlosc-dostaw-ropy-na-wegry-i> [dostęp: 17 stycznia 2026].

¹⁵ Mimo pojawiających się perturbacji, na Węgrzech trwa budowa przez Rosatom elektrowni Paks II o mocy 2400 MW. Administracja Trumpe w wyniku węgierskich starań zniosła część sankcji nałożonych na Gasprombank obsługujący Rosatom, co umożliwi kontynuowanie budowy elektrowni. Zgodę na zaangażowanie technologiczne w projekt od obecnego rządu Niemiec (poprzedni rząd zakazywał takiego zaangażowania) uzyskała niemiecka spółka Siemens Energy <https://www.osw.waw.pl/pl/publikacje/analizy/2025-07-14/wegiersko-rosyjski-projekt-atomowy-paks-nowy-wylom-w-zachodnich> [dostęp: 17 stycznia 2026].

¹⁶ Wydaje się, że wiele osób bagatelizuje wypowiedzi rosyjskich propagandystów. Należy pamiętać, że w Rosji nie istnieją wolne media. Przekaz medialny jest kontrolowany przez państwo, zwłaszcza w głównych kanałach telewizyjnych i w najważniejszych programach publicystycznych prezentujących aktualną linię propagandy, która następnie rezonuje w mediach sprofilowanych pod odpowiednie kategorie widzów. Zarówno dobór gości, jak i prezentowane wypowiedzi są ściśle wyreżyserowane. Padają tam opinie i żądania, jakich z różnych przyczyn nie może otwarcie wyrazić rosyjski rząd. Mimo całego propagandowego teatru ukierunkowanego na wewnętrznego widza, wypowiedzi głównych rosyjskich propagandystów, jak Władimir Sołowjow, odzwierciedlają obecne dążenia Kremla. Po raz kolejny trzeba podkreślić, że ważną rolę w rosyjskim społeczeństwie, rosyjskim systemie sprawowania władzy i samej rosyjskiej elicie odgrywa imperializm. Obok spuścizny komunistycznej i systemowej korupcji jest to chyba najważniejszy element charakteryzujący system panujący w Rosji.

wierany przez Rosję z przyczyn propagandowych. Sytuacja diametralnie zmienia się, gdy siła państwa rosyjskiego wzrasta i nie musi się ono już liczyć ze względami propagandowymi. Ten scenariusz, mimo że od wielu lat znany, wydaje się nie trafiać do przekonania ludziom, którzy nadal traktują Rosję jako wiarygodnego i przewidywalnego sojusznika czy choćby partnera gospodarczego. Na szczęście obecnie po schwytaniu wenezuelskiego przywódcy – Nikołasa Maduro¹⁷ obserwujemy drastyczny upadek pozycji Rosji na arenie międzynarodowej, co zdecydowanie ograniczy jej pole manewru także w naszym regionie Europy.

Kolejnym elementem wpływającym na stosunek państw Grupy Wyszehradzkiej do wojny na Ukrainie są niejasności związane z finansowaniem pomocy dla Kijowa. Na odbytym w dniach 18–19 XII 2025 r. szczycie Rada Europejska wobec sprzeciwu Belgii nie zgodziła się na udzielenie Ukrainie pożyczki reparacyjnej zabezpieczonej przez rosyjskie aktywa. W zamian zadecydowano o udzieleniu Ukrainie nieoprocentowanego kredytu w wysokości 90 mld euro. Fundusze te mają zapewnić stabilność finansową Ukrainy na lata 2026–2027. Środki na pokrycie kredytu mają pochodzić ze wspólnego zadłużenia UE. Ukraina będzie zobowiązana do zwrotu kredytu tylko w przypadku otrzymania reparacji od Rosji. Jest to więc prawdopodobnie pomoc bezzwrotna. Porozumienie było możliwe na skutek wyłączenia Czech, Słowacji i Węgier z finansowych gwarancji na zaciągniętą przez UE pożyczkę.

Jak widać, administracja UE stara się wykorzystywać wojnę na Ukrainie do zaciągania zobowiązań w imieniu państw członkowskich UE. Nie można się dziwić, że wywołuje to sprzeciw nie tylko w krajach Grupy Wyszehradzkiej, które większości nie godzą się na budowę superpaństwa na podwalinach UE.

Państwa Grupy Wyszehradzkiej są niechętne bezwarunkowej i nieograniczonej pomocy Ukrainie także ze względu na jej aspiracje do członkostwa w UE. Zdają sobie one dobrze sprawę, że Ukraina, korzystając z posiadanych warunków klimatycznych i glebowych, będzie stwarzała śmiertelne zagrożenie nie tylko dla rolnictwa, ale także, a może przede wszystkim dla zdrowia społeczeństwa. Obecnie na Ukrainie chemizacja rolnictwa jest praktycznie pozostawiana poza wszelką kontrolą. Wprowadzenie przepisów chroniących konsumentów, a co ważniejsze, wyegzekwowanie¹⁸ ich w praktyce będzie w warunkach powszechnie panującej na

¹⁷ Nicolás Maduro (ur. 23 XI 1962 r.) – wenezuelski skrajnie lewicowy polityk, minister spraw zagranicznych w latach 2006–2013, wiceprezydent (2012–2013), a następnie prezydent Wenezueli od 5 III 2013 (*de facto* do 3 I 2026), od 2019 nieuznawany przez większość państw Zachodu.

¹⁸ W przypadku zamrożenia wojny, a co za tym idzie, nieszczelnej granicy między ziemiami ukraińskimi znajdującymi się pod kontrolą rządu w Kijowie, a terenami Ukrainy znajdującymi się pod rosyjską okupacją, wyegzekwowanie jakichkolwiek przepisów dotyczących przepływu ludzi i towarów będzie czystą fikcją.

Ukrainie korupcji wymagać lat pracy. Oczywiście rolnictwo to tylko jeden z wielu wywołujących spór obszarów w kontekście ewentualnego wstąpienia Ukrainy do UE. Stąd jakiegokolwiek próby wprowadzenia Ukrainy do UE na skutek decyzji czy-sto politycznej grożą katastrofą w wielu segmentach rynku.

Nie ulega wątpliwości, że wojna na Ukrainie wybuchła na skutek działań trzech państw. Oczywiście głównym winowajcą jest putinowska Rosja, jednak najprawdopodobniej wojna ta nie rozpoczęłaby się bez zaangażowania Chin¹⁹ i Niemiec²⁰. Tymczasem administracja UE zdominowana przez Niemcy stara się koszty błędnej polityki międzynarodowej, jaką w stosunku do Rosji przez lata uprawiano w Berlinie i w Brukseli, przerzucić na pozostałe kraje należące do wspólnoty. Co więcej, mimo że Niemcy pod naciskiem międzynarodowym, przynajmniej w warstwie oficjalnej, zrewidowały swoje stanowisko wobec Rosji, potępiając wojnę i opowiadając się za niepodległą Ukrainą, nadal popełniają wiele groźnych błędów w polityce międzynarodowej.

Obecnie w ramach forsowanej przez administrację UE neomarksistowskiej polityki klimatyzmu dokonuje się stopniowego wygaszania przemysłu i rolnictwa na terenie UE. Oczywiście beneficjentem takiego procesu będą Chiny. Osłabiona i uzależniona od importu Europa Zachodnia stanie się dostarczycielem środków finansowych, które totalitarne, komunistyczne państwo chińskie niewątpliwie wykorzysta do realizacji swoich imperialnych planów.

Tym samym wobec braku refleksji wśród niemieckiej klasy politycznej istnieje poważne niebezpieczeństwo, że Niemcy dokonają nie lada sztuki i w ciągu ostatnich 120 lat będą miały istotny udział w wywołaniu czterech wojen, w tym co najmniej dwóch światowych.

Jako Polacy musimy zdawać sobie sprawę z faktu, że w odniesieniu do Rosji odgrywamy zdecydowanie wyjątkową rolę. Wynika ona z wielowiekowego bezpośredniego zmagania się z rosyjskim imperializmem. Przez kolejne lata, jak żaden

¹⁹ Ich celem było zaabsorbowanie USA w Europie i sprawdzenie, na ile stanowczo i zdecydowanie administracja amerykańska po blamażu w Afganistanie zaangażuje się w przeciwdziałanie rosyjskiej agresji. Gdyby armia rosyjska zgodnie z planem opanowała Ukrainę, co nie spotkałoby się ze zdecydowaną reakcją Waszyngtonu, to prawdopodobnie już byłibyśmy świadkami chińskiej inwazji na Tajwan. Ważnym, choć chyba niezamierzonym efektem wojny na Ukrainie, jest całkowite uzależnienie Rosji od Chin.

²⁰ Niemcy, prowadząc krótkowzroczną politykę opartą na sojuszu gospodarczym z Rosją, gdzie rosyjskie surowce energetyczne miały zapewnić konkurencyjność niemieckiej gospodarce, a dodatkowo Niemcy miały stać się energetycznym *hubem* na skalę europejską, doprowadziły do tego, że putinowska elita Rosji uzyskała odpowiednie środki do prowadzenia wojny. Jednocześnie Rosja, inwestując pieniądze w Europie, korumpowała europejskie elity, dochodząc do przekonania, że dla własnych interesów i z uwagi na skalę uzależnienia od rosyjskich węglowodorów, nie będą one w stanie realnie przeciwstawić się rosyjskiej inwazji na Ukrainę.

inny naród na świecie, nauczyliśmy się na własnej skórze, czym jest Rosja i *ruski mir*. Wiedza ta obecna jest nie tylko w szerokich kręgach społeczeństwa, ale także wśród wybitnych znawców Rosji i ZSRR, do których grona można zaliczyć takich autorów jak: Jan Kucharzewski²¹, Józef Mackiewicz²², Ignacy Matuszewski²³ i wielu, wielu innych. Być może znajomość Rosji i umiejętność rekonstrukcji toku myślenia rosyjskiej elity oraz zdolność przewidywania jej kolejnych kroków jest naszym wielkim wkładem w zbiorowe bezpieczeństwo świata zachodniego. Jest też naszym obowiązkiem, aby Europie Zachodniej i USA ciągle tłumaczyć, czym jest Rosja. Stąd też nieustannie musimy dbać, aby nasz głos był słyszany i słuchany. Jest to tym ważniejsze w czasie, gdy rosyjska propaganda coraz lepiej posługuje się najnowszymi zdobyczami techniki, siejąc propagandę w postaci różnorodnych kłamliwych narracji sprofilowanych pod konkretnego odbiorcę.

Ciągle jeszcze nie zdajemy sobie sprawy i nie doceniamy sami siebie, że jako Polacy i jako Polska jesteśmy ważni dla innych, mniejszych narodów Europy Środkowej i Wschodniej. Ze względu na swoją pozycję i wielowiekowe doświadczenie stanowimy ważny punkt odniesienia. Dlatego tak istotne jest, abyśmy przekazywali jasne komunikaty, także jeśli chodzi o naszą politykę zagraniczną i stosunki międzynarodowe.

Stąd, patrząc na Grupę Wyszehradzką, nie możemy sobie pozwolić na dokonywanie gwałtownych wolt. Nawet jeśli nie odpowiada nam ta czy inna decyzja podejmowana przez Węgry, to błędem jest prezentowanie publicznej dezaprobaty czy odwoływanie wizyt. Wszelkie kontrowersje należy w miarę możliwości wyjaśniać na drodze rozmów nieoficjalnych, aby w konsekwencji móc prezentować wspólne stanowisko wobec sąsiadów.

U progu piątego roku wojny na Ukrainie konieczna jest też w naszej klasie politycznej pewna autorefleksja. Nie ulega wątpliwości, że w interesie Polski jest, aby Ukraina pozostała niepodległa, a rosyjskie czołgi nie stały pod Przemysłem. Żeby to osiągnąć, polskie państwo i społeczeństwo, zwłaszcza w pierwszych miesiącach wojny dokonały niewyobrażalnego wysiłku, w wyniku którego Ukraina została

²¹ Jan Kucharzewski (27 V 1876 – 4 VII 1952) – polski historyk, prawnik, polityk, premier Rady Regencyjnej (1917–1918), członek czynny Polskiej Akademii Umiejętności, prezes Polskiego Instytutu Naukowego w Nowym Jorku (1942–1952), członek założyciel Polskiego Towarzystwa Naukowego na Obczyźnie.

²² Józef Mackiewicz (1 IV 1902 – 31 I 1985 w Monachium) – polski dziennikarz, pisarz i publicysta. Świadek ekshumacji w Katyniu w 1943 r. Od 1945 r. na emigracji.

²³ Ignacy Hugo Stanisław Matuszewski (10 IX 1891 – 3 VIII 1946) – polski polityk, publicysta, dyplomata, kierownik Ministerstwa Skarbu II Rzeczypospolitej, pułkownik dyplomowany piechoty Wojska Polskiego, żołnierz wywiadu wojskowego, członek Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego. Od 1939 r. na emigracji.

uratowana²⁴. Ukraina może efektywnie bronić się tylko dzięki wykorzystaniu potencjału logistycznego Polski.

Niewątpliwie w interesie Polski i całej Europy Środkowej jest, aby Rosja ścierała swój potencjał militarny na stepach Ukrainy. Im więcej rosyjskiego sprzętu i ludzi tam zostanie zużytych, tym mniejsze jest niebezpieczeństwo, że polski żołnierz, a więc i polski obywatel będą musieli bronić Rygi lub Siedlec. Tak wyglądają plusy.

Są jednak i minusy. Daleka od załatwienia jest sprawa ekshumacji i upamiętnień ofiar ludobójstwa dokonanego przez Ukraińską Powstańczą Armię na terenach województw wschodnich II RP²⁵. Co więcej, Ukraińcy zdają się nie zauważać, że uparte zaprzeczanie ludobójstwu, relatywizowanie zbrodni²⁶ oraz promowanie ludzi odpowiedzialnych za to ludobójstwo w rodzaju Stepana Bandery²⁷ czy Romana Szuchewycza²⁸ jako ukraińskich bohaterów narodowych jest przez sporą część polskiego społeczeństwa odbierane nie tylko jako zachowanie wrogie, ale i jako przejaw czarnej niewdzięczności.

Polska nie zabezpieczyła szeroko rozumianych interesów Polaków mieszkających na Ukrainie. Nie uzyskaliśmy dostępu do ukraińskiego rynku medialnego, a wydaje się oczywiste, że powinna powstać na wzór Bielsatu telewizja polska obejmująca swoim zasięgiem całe terytorium Ukrainy. Ta telewizja powinna daleko wykraczać poza formułę telewizji dla Polaków i o Polakach²⁹. Powinna ona stać

²⁴ Co wcale nie było pewne, patrząc zarówno na rosyjskie plany, jak i szybkie postępy wojsk rosyjskich w pierwszych dniach wojny. Wydawało się, że kwestią dni jest powołanie ukraińskiego rządu warszawskiego na wzór rządu londyńskiego działającego w latach 1940–1989.

²⁵ Ewa Siemaszko szacuje, że zginęło nie mniej niż 60 tys. ofiar na Wołyniu i 70 tys. zamordowanych w pozostałych województwach. *Wołyń. 80. Rocznica zbrodni. Rozmowa z Ewą Siemaszko, niezależną badaczką zbrodni wołyńskiej*, „Biuletyn IPN” 2023, nr 7–8 (212–213), s. 16.

²⁶ Władysław Siemaszko, Ewa Siemaszko, *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej Wołynia 1939–1945*, tom 1, Warszawa 2008, s. 11–32.

²⁷ Stepan Bandera (1 I 1909 – 15 X 1959) – ukraiński polityk, jeden z przywódców Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów, terrorysta, skazany na śmierć za zorganizowanie zamachu na ministra spraw wewnętrznych Bronisława Pierackiego. Od 1940 r. przywódca jednej z dwóch istniejących frakcji Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów – OUN-B, od 4 IV 1941 stał na czele OUN-B jako odrębnej organizacji. 1941–1944 więziony przez III Rzeszę. Ideolog ludobójstwa na obywatelach II RP na terenach województw wschodnich okupowanej Polski. Po wojnie na emigracji w RFN.

²⁸ Roman Szuchewycz, (30 VI 1907 – 5 III 1950) – ukraiński nacjonalista odpowiedzialny za zbrodnie przeciwko ludzkości. Działacz Ukraińskiej Organizacji Wojskowej, zastępca dowódcy batalionu „Nachtigall”, naczelny dowódca Ukraińskiej Powstańczej Armii, przewodniczący Sekretariatu Generalnego Ukraińskiej Głównej Rady Wyzwoleńczej. Jako główny dowódca UPA ponosi odpowiedzialność za przeprowadzenie ludobójstwa na obywatelach II RP na terenach województw wschodnich okupowanej Polski.

²⁹ Autor w tym kontekście ma na myśli Polaków mieszkających na Ukrainie.

się nie tylko płaszczyzną dialogu, ale i elementem polskiego *soft power* prezentującego polskie stanowisko w kluczowych kwestiach dotyczących obu narodów. Podobnie polskie firmy nie uzyskały żadnych gwarancji udziału w przyszłym procesie odbudowy Ukrainy. Polskie władze zostały odepchnięte od stołu rokowań, przy którym decyduje się przyszłość Ukrainy, a z uwagi na wkład, jaki Polska wniosła w ocalenie swojego wschodniego sąsiada, w czasie rozmów powinna zajmować jedną z kluczowych pozycji.

Niestety, także w Kijowie widoczne jest nawiązywanie władz ukraińskich do polityki Czechosłowacji, przy czym sojusz z ZSRR w tym przypadku zastępowany jest współdziałaniem z Niemcami o wyraźnie niechętnym wobec Polski zabarwieniu³⁰. Takie postępowanie wynika z przekonania ukraińskich elit, że z przyczyn geopolityczno-wojskowych Polska musi wspierać Ukrainę, a Ukraina nie musi dawać niczego w zamian³¹. Taki tok myślenia wynika także z przekonania części ukraińskich elit, że najgroźniejszym rywalem Ukrainy w regionie jest właśnie Polska, a zbyt silna pozycja Polski jest zagrożeniem dla Ukrainy, co samo w sobie jest kolejnym nawiązaniem do myśli politycznej Czechosłowacji w okresie międzywojennym.

Patrząc na wojnę ukraińsko-rosyjską, wydaje się, że w kontekście ocalenia własnej niepodległości i suwerenności oraz ugruntowania aspiracji przynależności do zachodniego świata Ukraina już wygrała tę wojnę³².

Niestety jest to tylko jeden z aspektów podlegających ocenie. Patrząc z perspektywy poniesionych strat, a zwłaszcza oceniając długofalowy wpływ, jaki ta wojna będzie miała na demografię i gospodarkę, zarówno Rosja, jak i Ukraina poniosły klęskę. Dodatkowo Rosja poniosła porażkę, doprowadzając swoją imperialną polityką nie tylko do rozszerzenia NATO o Finlandię i Szwecję, ale i do gwałtownego skurczenia się kontrolowanej przez Rosję *bliskiej zagranicy*, jak nazywano przestrzeń poradziecką, oraz przede wszystkim do bezprecedensowego uzależnienia się od komunistycznych Chin.

Jeśli mimo bezprzykładnego wysiłku państwa i społeczeństwa polskiego włożonego w ocalenie Ukrainy nie uda nam się zabezpieczyć naszych interesów

³⁰ Jak zasugerował prezydent Andrzej Duda jednym z celów polityki niemieckiej jest skłócenie Polski i Ukrainy <https://www.youtube.com/watch?v=KSu7tcdiMKk&t=5606s> [dostęp: 15 stycznia 2026].

³¹ Brak poważniejszych korzyści z naszego zaangażowania się w obronę Ukrainy wynika po części z naiwności polskich władz, po części ze stanowiska, jakie zajmowali nasi zachodni sojusznicy. Warszawa nie potrafiła wymóc na Kijowie podpisania odpowiednich umów, a następnie wygzykować ich realizacji, zadawalając się mglistymi deklaracjami. Ten błąd w myśleniu wynikał z niezrozumienia, że Polska i Ukraina mimo wielu wspólnych interesów mają częściowo sprzeczne interesy. Ułożenie poprawnych stosunków wymaga gotowości do ustępstw z obu stron.

³² Daniel Szeligowski, *Teoria ukraińskiego zwycięstwa*, Warszawa 2025, s. 5.

na Ukrainie, jeśli zamiast przyjaznego sąsiada będziemy mieli za południowo-wschodnią granicą państwo nam niechętne, to także znajdziemy się w gronie państw, które tę wojnę przegrały.

Grzegorz Klonowski – doktorant Uniwersytetu Opolskiego. Zainteresowania badawcze: historia NSZZ „Solidarność” w Wielkopolsce, NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność” w byłym województwie sieradzkim, dzieje Kościoła Katolickiego, historia regionalna, historia PRL.

Paweł Falicki

„Opinie/Názory”. Przyczynek do historii działań Solidarności Walczącej poza granicami PRL

We wczesnym okresie działania Solidarności Walczącej rozpatrywaliśmy w czasie spotkań Rady SW, w jaki sposób zapewnić Polsce wolność od wpływu ideologii sączonej z Moskwy. Uważaliśmy, że należy rozpowszechniać ideę solidarności również w krajach ościennych. Jednym z pomysłów było wydawanie naszych biuletynów w innych językach. Korzenie tego pomysłu sięgają lat 1979 – 1981. W 1981 roku w „Biudolu”¹ wydawanym przez Kornela Morawieckiego i Jana Waszkiewicza pojawiła się odezwa do stacjonujących w Polsce żołnierzy radzieckich. Odezwa była wydrukowana po rosyjsku, cyrylicą. „Biudol” był kolportowany szeroko po Dolnym Śląsku, więc zapewne dotarł do Legnicy – miasta, w którym stacjonowało dowództwo radzieckich wojsk. Zresztą we Wrocławiu także stacjonowały duże jednostki radzieckie, np. na Partynicach, Kozanowie czy Maślicach. Słowo „stacjonować” jest tu niezręczne, bowiem sugeruje jakąś tymczasowość pobytu, podczas gdy wojska radzieckie w Polsce rezydowały w Polsce na stałe. Rosyjskojęzyczną stronę „Biuletynu Dolnośląskiego” przedrukowała „Gazeta Robotnicza”², oczywiście opatrząc potępiającym tekstem o „godzeniu w sojusze”. Pod koniec

¹ Popularna nazwa miesięcznika „Biuletyn Dolnośląski” wydawanego pod ziemią (nielegalnie) przez Jana Waszkiewicza, Kornela Morawieckiego i Piotra Starzyńskiego od 1979 roku. Początkowo był to dolnośląski odpowiednik warszawskiego „Biuletynu Informacyjnego Komitetu Obrony Robotników”, z czasem przekształcił się w niezależny periodyk o własnej linii programowej. Warto tu dodać, że warszawski Komitet Obrony Robotników, zwany popularnie KOR-em, rozszerzając swoją działalność poza obronę represjonowanych w 1976 roku robotników, zmienił także nazwę na Komitet Samoobrony Społecznej KOR. Konsekwentnie organ prasowy tej organizacji przyjął nazwę „Biuletyn Informacyjny KSS KOR”.

² „Gazeta Robotnicza” była oficjalnym organem prasowym Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej we Wrocławiu.

roku 1981 Kornelowi Morawieckiemu wytoczono proces sądowy w tej sprawie. Ale mleko się rozlało: dzięki komunistycznej „Gazecie Robotniczej” jeszcze przed wprowadzeniem w Polsce stanu wojennego tekst dotarł do czytelników, o których wydawca „Biudolu” nie mógł nawet marzyć. Gdy w połowie 1982 roku powstała organizacja Solidarność Walcząca, w trzonie jej decyzyjnego grona, Radzie SW, odżyły pomysły usunięcia radzieckich wojsk z Polski, a nawet zakończenia pochodku komunistycznej ideologii, głównie poprzez kraje Europy Wschodniej. Pomysły rodzące się na spotkaniach Rady SW były najpierw gorąco dyskutowane, ale z reguły Kornel zamykał dyskusję stwierdzeniem: „to dobre, dobre – zrób to”. W ten sposób pomysłodawca zostawał obarczony wykonaniem swojego pomysłu, nie zawsze mając na to siły i nie zawsze dysponując zdolnościami organizacyjnymi. Ale w wielu sytuacjach to się udawało.

Niewypałem okazał się mój pomysł wydawania po rosyjsku gazetki dla radzieckich żołnierzy stacjonujących w Polsce. Żołnierzy było szczególnie wielu na Dolnym Śląsku i wydawało się, że uderzenie propagandowe w takie środowisko odbiłoby się sporym echem nie tylko w kraju, ale i za granicą. Sporządziłem makietę pierwszej strony takiego kilkustronicowego biuletynu zakładając, że będzie on drukowany z matrycy białkowej, na zwykłej ramce³. Grafika buńczucznego nieco tytułu „ESZELON” zrobiona była literkami „X” na zwykłej maszynie do pisania, ale proponowane artykuły strony tytułowej to były jedynie prostokąty z ręcznie cyrylicą wpisanymi tekstami i ich tytułami. „To dobre, dobre – zrób to” – powiedział jak zwykle Kornel. Ale, mimo że wiedziałem o jakiejś ukrytej maszynie do pisania z cyrylicą⁴, mimo że zakładałem, iż główną tłumaczką będzie Krystyna, żona Zbyszka Oziewicza⁵ – do sporządzenia makiety całego numeru nie doszło.

Udała mi się natomiast kolejna inicjatywa: utworzenie przeglądu podziemnej prasy polskiej w języku czeskim. Pismo miało początkowo tytuł „Opinie” i pomyslane było jako kwartalnik, ale po drugim wydanym numerze częstotliwość się zwiększyła. Pierwsze numery wyszły w 1983 roku. Ponieważ przez moje ręce

³ Ramka to najprostsze urządzenie drukujące. Składa się z drewnianej lub metalowej prostokątnej ramy nieco większej niż format A4 z naciągniętą nań tkaniną oraz gumowego wałka używanego np. w ciemniach fotograficznych podczas suszenia odbitek (usuwania wody i pęcherzyków powietrza). Wałkiem przeciskało się przez tkaninę farbę, która przechodziła na drugą stronę, gdzie dalsze jej przejście limitowała matryca białkowa przepuszczająca na kolejną warstwę (papier) jedynie kształty (litery) na niej uprzednio utrwalone. Koszt wykonania takiej „drukarni” był niewielki a prosta konstrukcja pozwalała na jej zrobienie nawet niespecjalnie utalentowanym majsterkowiczom.

⁴ Wspomina o tym Hanna Łukowska-Karniej w *Przysięgam walczyć o solidarność między ludźmi i narodami*. Lublin, Fundacja OTACZAJ BLASKIEM 2024, s. 14.

⁵ Zbigniew Oziewicz (1941 – 2020), fizyk, współzałożyciel Solidarności Walczącej, członek Rady SW

przechodziły hurtowe ilości różnych podziemnych tytułów (w Solidarności Walczącej na początku organizowałem i nadzorowałem hurtowy kolportaż w wielu miastach Dolnego Śląska), materiałów do przedruków dla braci Czechów nie brakowało. Należało dokonać ich wyboru, znaleźć tłumacza, który by miał maszynę do pisania czeską czcionką (język czeski ma całą masę znaków diakrytycznych nieużywanych w innych językach, także polskim) i zechciał nie tylko przetłumaczyć wskazane teksty, ale przepisać je na swojej maszynie na białkowej matrycy. Samo posiadanie matrycy białkowej używanej w powielaczach bębnowych było mocno ryzykowne, a cóż dopiero matrycy z przygotowanym do druku wyrotowym tekstem po czesku! Natomiast maszyn do pisania w prywatnych rękach w ogóle było wtedy niewiele, a maszyn z czeskimi czcionkami tym bardziej. Służba Bezpieczeństwa oczywiście analizowała odbitki podziemnej prasy próbując zidentyfikować maszyny służące do robienia matryc. Metalowe czcionki przecinały bibułkę matrycy w indywidualny dla każdej maszyny sposób. W przypadku maszyn do pisania z rzadko występującym zestawem znaków identyfikacja była łatwiejsza, bo krąg podejrzanych zawężał się praktycznie do filologów-bohemistów.

Pierwszy kontakt na chłopaka, który znał czeski i zgodził się tłumaczyć oraz produkować matryce dostałem z Opola, z siatki kolportażu, którą się opiekowałem. Nie znałem jego imienia ani nazwiska. Do dzisiaj go nie znam. Spotykaliśmy się na Dworcu Głównym we Wrocławiu, na peronie, gdzie przyjeżdżał pociąg z Opola. Spotykałem tam tego jegomościa w wieku około 30 lat, niewielkiego wzrostu, z gęstą czarną brodą. Wymienialiśmy hasła i paczki: ja mu przekazywałem wycinki z podziemnej prasy do tłumaczenia, rozrysowaną makietę pisma i zwitek „pieluszek”⁶. On wręczał mi kopertę ze zrobionymi matrycami do bieżącego numeru. Początkowo myślałem, że to tylko łącznik, ale – nawet nie wypytyując go o nic przy kolejnych krótkich spotkaniach – odniosłem potem wrażenie, że to on sam był tym tłumaczem i wykonawcą matryc. Do dziś nie wiem, jaka była prawda i nie wiem jak go odszukać.

Po kilku wydanych numerach, a był to już prawie miesięcznik, pochwaliłem się tą inicjatywą swojemu ojcu, który był filologiem, acz nie bohemistą. Liczyłem, że wśród swoich uniwersyteckich kontaktów mógłby znaleźć kogoś rezerwowego, kto byłby w stanie zastąpić sympatycznego brodacza z Opola w przypadku jego wpadki (Kornel uważał – nie bez racji – że wszyscy kiedyś wpadniemy). Nie zawiodłem się. Ojciec, który mieszkał w Lublinie i pracował na UMCS w krótkim czasie dostarczył krytyczną i profesjonalną recenzję wydanych dotąd kilku numerów oraz deklarację kogoś z Krakowa, kto mógłby tłumaczyć polskie teksty na czeski i produkować matryce. Nie wiedziałem wtedy, że był to dr hab. Jacek

⁶ Tak nazywaliśmy w rozmowach matryce białkowe.

Baluch z UJ, późniejszy profesor i ambasador RP w Pradze. To był doskonały pomysł, by produkcję miesięcznika rozrzucić po kraju. Nawet przy wpadce drukarni, tłumacza, wykonawcy matryc lub kanału kolportażu Służba Bezpieczeństwa musiałaby szukać śladów współpracy w innym województwie.⁷ Szybko okazało się, że wymyślony przeze mnie tytuł miesięcznika to słowo nieistniejące w języku czeskim. „Opinie” to po czesku „názory”. Zmieniłem więc tytuł na dwa słowa, co – moim zdaniem – podkreślało polsko-czeski charakter wydawnictwa.

Wraz ze zmianą tłumacza zmieniona została także technika druku. Dzięki Józefowi Białkowi⁸ uzyskałem dostęp do drukarni offsetowej. Konsekwentnie, matryce nie musiały być już przygotowywane na białkowej bibułce. Matryce do maszyny offsetowej to blachy z tekstem, a nawet grafikami wytrawionymi chemicznie tak, jak robi się odbitki fotograficzne. Zatem można było powiększać i pomniejszać czeski tekst. Drukarnia sama zajmowała się wytworzeniem matryc: fotografowano dostarczone papierowe strony i obraz przenoszono na pokrytą substancją światłoczułą blachę. Blacha z chemicznie wytrawionym obrazem pozwalała na maszynowe wydrukowanie kilku tysięcy egzemplarzy o dobrej jakości. Był to skok technologiczny w porównaniu do druku z matrycy białkowej, z której dawało się „wycisnąć” do tysiąca odbitek. Wykorzystując lepszej jakości druk zmniejszyliśmy format miesięcznika z A4 do A5 nie tracąc na czytelności.

Druk pierwszych dwu numerów „Opinii” w formacie A4 odbywał się przy ul. Sępiej 1 we Wrocławiu, w mieszkaniu pp. Grzegorza i Małgorzaty Kuszów. Grześka i Gošek znałem z Uniwersytetu Wrocławskiego – studiowaliśmy razem na pierwszym roku matematyki. Jeszcze przed powstaniem Solidarności Walczącej zaproponowałem im druk biuletynu RKS⁹ „Z Dnia na Dzień”. Zgodzili się wydzielając na drukarnię mały pokój przy dorobionej łazience z biurkiem, na którym ustawiliśmy ramkę. Duża willa przy ul. Sępiej rozdzielona była na cztery mieszkania. Państwu Kuszom z małym Łukaszem przypadł duży przedpokój, trzy pokoje i kuchnia. Ale nie mieli łazienki. Inny współlokator tego pięknego budynku miał łazienkę, ale nie miał kuchni. Najlepiej wyszedł na tym bolszewickim przydziale-

⁷ Współpraca funkcjonariuszy SB między województwami nie zawsze dobrze się układała. Wiedzieliśmy to z nasłuchów operacyjnych, które wskazywały niejednokrotnie, że zespoły SB niewymieniające między sobą informacji śledziły tego samego działacza podziemia (por. np. relację Hanny Łukowskiej-Karniej o podziemnych kontaktach z Rzeszowem – przyjeździe z Rzeszowa do Wrocławia Andrzeja Kucharskiego, współpracownika Antoniego Kopaczewskiego; w: *Przysięgam walczyć o solidarność między ludźmi i narodami*, Lublin, Fundacja OTACZAJ BLASKIEM 2023, s. 132 i następn.

⁸ Józef Białek – antykomunistyczny, liberalny i prorynkowy opozycjonista wrocławski, przedsiębiorca, wydawca wielu podziemnych publikacji, szef wydawnictwa Wektory, a także filantrop.

⁹ Regionalny Komitet Strajkowy NSZZ Solidarność – funkcjonujący podziemny zarząd związku zawodowego na Dolnym Śląsku.

niu mieszkań przez ówczesne władze ten, który zajmował tzw. służbówkę – tam była i łazienka i kuchnia.

Drukowanie odbywało się na parterze przy zasłoniętych oknach. Odwiedzający gospodarzy dziadek Kusz był przekonany, że gospodarze pędzą bimber. Nie wyprowadzali go z błędu. Ramkę obsługiwało dwu ludzi: jeden uchylał i opuszczał górną część umocowaną na zawiasach a drugą ręką przejeżdżał gumowym wałkiem po naciągniętej na ramkę tkaninie z matrycą. Drugi podkładał kartkę papieru a po jej zadrukowaniu wyciągał ją na bok i podkładał następną. Gospodarz – Grzegorz Kusz – był jednym z drukarzy. Inni – Tadeusz Krzyński, Jan Fiołek i Paweł Świtalski – przyjeżdżali tylko na czas wykonania pracy. Cały nakład – kilka ryz zapakowanych w szary papier – najczęściej odbierałem sam. Drukarze nie wiedzieli, dokąd zawoziłem wydrukowane czasopisma. O niezłej konspiracji świadczyły regularne odwiedziny na Sępiej jednego z naszych wspólnych kolegów z uczelni. Dwa, może trzy dni po wywiezieniu nakładu pojawiał się tam i dyskretnie przekazywał do czytania państwu Kuszom jeden egzemplarz świeżo wydanego numeru pochodzącego właśnie z ich drukarni...

Przy Sępiej drukowano najpierw „Z Dnia na Dzień” i „Solidarność Walcząca”, a później miesięcznik „Replika” oraz pierwsze numery czeskiego miesięcznika „Opinie/Názory”. O ile ulotki „Z Dnia na Dzień” oraz „Solidarność Walcząca” miały swoje darmowe kanały kolportażowe, to „Replika” usiłowała się sprzedawać, więc nie wszyscy ją brali. Natomiast „Opinie/Názory” nie były w ogóle kolportowane w dolnośląskich sieciach dystrybucji. Kilka egzemplarzy oczywiście trafiało do Kornela Morawieckiego, jeden – chyba do Romka Lazarowicza, który w „Biudolu” dbał o tematykę wschodnioeuropejską. Nieliczne egzemplarze trafiały do Lublina, skąd przez mojego ojca były przekazywane do Krakowa, do tłumacza i twórcy makiet, dr. Jacka Balucha. Większość nakładu była przekazywana do Wacisława Martynowskiego¹⁰ do Łądku Zdroju.

Wartek Martynowski był głównym organizatorem przerzutów miesięcznika na teren Czechosłowacji. Największa przesyłka przejeżdżała przez granicę w toalecie wagonu restauracyjnego WARS, której inspekcji dokonywał na dworcu w Kłodzku pracownik BHP kolei, Zdzisław Dumański. To on dbał o skuteczny przewóz większości nakładu za granicę. Mniejsza część nakładu trafiała przez kurierów związanych z Solidarnością Polsko-Czechosłowacką, którzy spotykali się na granicy w górach jak zwykli turyści i zamieniali identycznie wyglądające plecaki. To byli: Jan Mroczkowski i Marian Ligęza. Spotkania były przy różnych, numerowanych słupkach granicznych. Termin spotkania i numer słupka były prze-

¹⁰ Wacisław Martynowski (1945 – 2025) – urbanista, architekt krajobrazu, działacz ruchów antykomunistycznych od 1968 roku, członek struktur NSZZ Solidarność i Solidarności Walczącej, współpracownik Solidarności Polsko-Czechosłowackiej.

kazywane w zaszyfrowanej formie tak, by ewentualnie przechwycony komunikat nie budził podejrzeń.

W sumie wyszło nie więcej niż sześć numerów miesięcznika „Opinie/Názory”. Pierwsze dwa były wydane w formacie A4. Drugi, zachowany w oryginale numer miał 14 stron. Od numeru trzeciego pismo drukowane było na maszynie offsetowej w formacie A5. Dziś trudno jest dotrzeć do pozostałych oryginałów. Prawdopodobnie większość nakładów była konfiskowana – jeśli nie przez polską SB – to przez czechosłowacką StB (*Státní bezpečnost*). Nie mieliśmy przez sieć kolportażu informacji zwrotnych zza południowej granicy. Wydawanie utrudniła seria aresztowań w lutym 1984 roku, gdy zostałem osadzony we wrocławskim Areszcie Śledczym. Dobór tłumaczonych tekstów znalazł się w rękach Jacka Balucha z Krakowa. Ostatni numer prawdopodobnie wyszedł w końcu roku 1984.

SB nie zidentyfikowała ani źródła redakcji ani drukarni, ani głównej osi kolportażu. W dostępnych dziś w IPN resztkach dokumentów na temat aresztowanych lub przesłuchiwanym osób¹¹ związanych z tym czeskojęzycznym periodykiem nie ma śladów tego tytułu.

Wydawanie czeskojęzycznego periodyku było elementem programu organizacji Solidarność Walcząca wychodzącego poza granice Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Prezentované texty jsou předpovědi kvartálního vydávaneho v češtině /a v budoucnosti také ve slovenštině/, v kterém chůme pomoci překladau fragmentu článku z chromého polského nezávislého tisku - informovat naše přatele - Čechy a Slovaky - o nerežimovych společenských a politických a ekonomických názorech dnešního Polska. Doufame, že kvartálník "Opinie" aspoň částečně způsobí větší sblížení a dorozumění našich národu které tolik spojovalo v minulosti, a které dnes by měla sjednotit společná válka se sovětskou totalitou o opravdovounezávislost a čest národu. Doufame, že čtenáři tohoto zkušebního čísla najdou příležitost sdělit nám, jak přijali naši iniciativu a způsob její realizace.

¹¹ Aresztowana i w ekspresowym tempie skazana przez Sąd Wojskowy została Małgorzata Kusz (ale za kolportaż innych ulotek, a nie za druk czeskojęzycznego periodyku). Zaaresztowano również autora na 6 miesięcy (ale z zarzutem kierowania nielegalną organizacją o nieznanym celu, a nie za redagowanie „Opinii/Nazorów”). Przesłuchiwany był Wacław Martynowski (ale też w innych sprawach, a nie przemytu do Czechosłowacji polskiej bibuły).

OPINIE 2

Obsah druhého čísla.

1. Druhé putování Papeže do Polska.....	1
2. Česko-polsko-slovenská spolupráce.....	2
3. Prohlášení Výboru Společenského odporu.....	2
4. 17 září.....	3
5. Nobelova cena pro L. Wałęsę.....	3
6. Uvahy S. Bratkovského na tema hospodářství.....	4
7. Fundace ve prospěch individualního zemědělství.....	5
8. Rozpuštění Svazu polských spisovatelů.....	5
9. Ohrožení.....	7
10. Odsouzení členu KGS KOR /Výboru společenské obrány Komitету obrány dělníků.....	8
11. Proporce ministra Urbana.....	8
12. Výpověď Borise Bařanova.....	9
13. Duch Mnichova.....	12
14. Pařismus.....	12

Paweł Falicki – z wykształcenia matematyk/informatyk z Wrocławia absolwent Uniwersytetu Wrocławskiego. Współzałożyciel „Solidarności Walczącej” i „Dolnośląskiego Towarzystwa Gospodarczego”. Od 1988 r. kilkanaście lat w Holandii, gdzie założył własną firmę zajmującą się hurtowym importem i eksportem narzędzi ręcznych. Obecnie prezes zarządu BEAST – Global Tool Company Sp. z o.o. oraz Fundacji „Otaczaj Blaskiem” w Lublinie. Publicysta m.in. „Opcji na Prawo” i „Najwyższego Czasu”. Wykładowca na kierunku ‘Business in China’ na Akademii Koźmińskiego w Warszawie. Zainteresowania: gospodarka, polityka, relacje Chiny-Polska, narody, społeczeństwa, cywilizacje. Animator współczesnych stowarzyszeń i lokalnej prasy. Stroniący od politycznej partyjności. Hobby: tępienie głupoty i socjalizmu.

Sławomir Magala

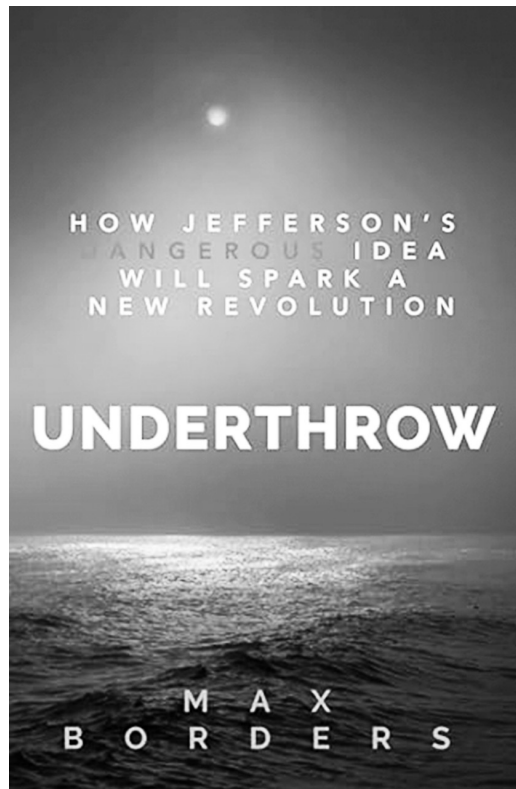
Trzecie drogi

Max Borders, *Underthrow: How Jefferson's Dangerous Idea Will Spark a New Revolution*, Greenville, SC, Social Evolution, 2023, 238 stron, ISBN 978-1732039438

Niczym cofające się fale oceanu możemy zacząć doceniać naszą nieoczekiwaną siłę, której nabieramy całkowicie porzucając status quo. Jak krople wody musimy się nawzajem odnaleźć i popłynąć niczym ciemne prądy wracające na głębinę. Nie jesteśmy wszechpotężni, ale dość mamy siły by powalić olbrzymy¹.

Tytuł pamfletu politycznego Maxa Bordersa, amerykańskiego działacza społecznego i komentatora politycznego, nie jest łatwy do przełożenia. Kiedy zapytamy naszego kieszonkowego encyklopedystę i wikipedystę, dr Google'a, ten odpowie nam, że „underthrow” podobnie jak „undertow”, oznacza

¹ Max Borders, *Underthrow*, s. 15; wszystkie cytaty w tłumaczeniu autora.



„prąd przeciwny podpowierzchniowy”, albo „prąd powrotny przyboju”. Kiedy spacerujemy na skraju plaży, a woda raz po raz zalewa nam stopy, może się zdarzyć, że silny prąd powrotny przyboju usunie nam nagle piasek spod stóp, albo nawet pociągnie na głębszą wodę. Borders wykorzystuje to zjawisko, by zastanowić się nad tym, co w głębi serca, duszy i umysłu czujemy, czego pragniemy, nad czym się głowimy i w jaki sposób te nasze rozterki tworzą dynamiczne podłoże, na którym utrwalają się albo upadają systemy polityczne, zamiary gospodarcze albo głębokie przekonania. Sięga po Jeffersona, ale ciepło wyraża się też o Hayeku. W czasach sprzed internetowej symbiozy ze sztucznymi inteligencjami zaliczylibyśmy jego rozważania do psychologii społecznej zachowań politycznych. Dzisiaj w ogóle nie zaliczamy, bo nie wiemy, gdzie je zaliczyć i czy one się liczą.

Kim jest Borders? Założył organizację typu non-profit pod ambitną nazwą Social Evolution, która stawia sobie za cel wyzwolenie ludzkości z okowów autorytarnych władz i systemów politycznych dzięki lokalnie i spontanicznie współtworzonej i niekępowanej nadmiernie sile twórczej wynalazczości. Nawiązując do Jeffersona, wyraża nadzieję, że nie będzie już trzeba podlewać drzewka wolności krwią patriotów i tyranów, wystarczy wykorzystać social media i podlewać je wolnym słowem. Borders zasłynął z rozprawy „Decentralista”, a poza tym zwołuje regularnie konferencję Future Frontiers i organizuje festiwale pod tą samą nazwą. Przy odrobinie dobrej woli można by odwołać się przez Bordersa do pojęcia prądu powrotnego przyboju porównać do odwołań Adama Mickiewicza do głębi społecznych nastrojów, oczekiwań, pragnień i przekonań. Głębi, do której powinniśmy zstąpić, kiedy uda się nam już zrezygnować ze skorupy dezinformacji, w której nas chcą – jak w ciepłym kokonie – utrzymać środki masowego przekazu, przeważnie pod dyktando autorytarnych, a w dużym stopniu pochowanych za autorytarnymi władzami politycznymi lub sieciami finansowymi, influencerów.

Dla Polski z tego porównania Bordersa do Mickiewicza coś wynika – na przykład pytanie o to, czy bardziej nam w duszy gra wizja spokojnej polskiej wsi, w której wchodzisz do knajpy, a tam w jednej sali nad barem TVN albo TVP, a w drugiej Republika albo wPolsce24 i tak może sobie być, bo emeryci MO siedzą w jednej Sali, a emeryci „Solidarności” w drugiej? Czy też może jednak z dzisiejszego zamętu wyłoni się wspólnota polska ambitniej sobie grzebiąca w duszy i odważniej eksperymentująca nie tylko ze zdecydowaną reakcją i zamknięciem w kpinach i skansenach neoubeckich amatorów potańcówek z zomowcami, ale i z praktycznymi lekcjami wychowania obywatelskiego w mediach dzięki symetrystom (jak „Dziennik Gazeta Prawna”), albo niezależnym (jak Stanowski, Kożuszek czy Cejrowski), albo po prostu uczciwie opowiadającym, jak to z polskim lmem historycznym było (pod tym względem podanie przez Roszkowskiego do sądu Nowackiej uważam za krok we właściwym kierunku).

Borders cytuje oczywiście Jeffersona i Hayeka, ale zamiast pobożnie cytować autorytety tego typu, co Keynes albo Stieglitz, albo innych bożków akademickich kapliczek, szuka raczej twórczej myśli u praktycznych doradców CIA, bo u nich znajduje zarówno poglądy trafne i głębokie, jak i ryzykowne, ale ponętne. Na przykład cytuje Martina Gurri, który na środki masowego przekazu (także media społecznościowe) każe patrzeć przez okulary Marshalla McLuhana. Ten ostatni bowiem jako pierwszy zauważył, że strukturyzacja informacji, które media przekazują, jest ważniejsza od treści, zawartości, czyli – jak to teraz z tajemniczą miną określają eksperci medialni – „contentu”. Inni, których Borders przezornie nie wymienia z nazwiska, podsuwają mu przypuszczenie, że Johna Kennedy’ego zastrzelili zabójcy prowadzeni przez CIA w akcie prewencyjnej zemsty za nieostrożne obietnice składane przez wściekłego prezydenta po klęsce ekspedycji do kubańskiej Zatoki Świń. Obiecywał mianowicie, że rozpędzi tych darmozjadów z CIA na wszystkie strony świata, nic z ich hierarchicznej piramidy nie zostawi w spokoju. Ale spiskowe teorie autor – oddajmy mu sprawiedliwość – traktuje z lekkim dystansem.

Kusi go rewolucja, ale na tyle kulturalna, że nie wyłoniłaby jakobinów ani bolszewików, ani ludobójstwa, ani terroru, ani rewolucjonistów kulturalnych wymachujących czerwonymi książeczkami. Zaczyna od przytoczenia pewnej wyobrażonej sceny, która ma, jego zdaniem, ilustrować polaryzację amerykańskiego życia politycznego na coraz bardziej plemienne i hejtujące dwa bieguny – ten, na którym flagi zatyka partia demokratyczna i ten, na którym powiewają flagi partii republikańskiej. Wyobraźmy sobie, mówi, że przeciągnięto nad stromym wąwozem linę, i po jednej stronie ciągną ją „czerwoni”, a po drugiej „niebiescy”. Siły mają mniej więcej równe, więc lina przesuwana się raz po raz trochę na stronę jednych, a kiedy indziej trochę na stronę drugich, ale na stałe nie udaje się jej ostatecznie przesunąć na żadną ze stron. Przy przesuwaniu niektórzy ciągnący spadają w dół, po czym gramolą się na górę i znów dołączają do zespołu, a taka wesoła zabawa w przeciąganie bez końca trwa i trwa. A teraz wyobraźmy sobie, że pojawili się „czarni” i próbują odebrać linę zarówno „czerwonym” jak i „niebieskim”, chwytając linę bliżej środka na obu skrajach wąwozu. Nie udało im się to do tej pory i ostatecznie spadają w dół, jak nie przymierzając taki Ross Perrot, ale może kiedyś uda im się przerwać stagnację, wyjść z impasu i uwolnić obywateli od beznadziejnego kierunku.

Czy Borders ma na to jakieś recepty? Tak: liberalno-libertariańsko-republikańskie. Przywołuje de Tocqueville’a, który zauważył, że za każdym wielkim projektem we Francji stoi państwo, w Anglii wpływowi lord, a w Stanach Zjednoczonych jakieś stowarzyszenie. Namawia do tego, by się stowarzyszać, czerpiąc inspirację z rynków i religii, a nie z ideologii politycznych:

Spółeczeństwo będzie ewoluować ku pokojowi, wolności i rozkwitowi o tyle, o ile ludzie zaczną siebie nawzajem traktować jako klientów, zamiast jako obywateli albo poddanych².

Dlaczego ludzie mogą się do siebie lepiej odnosić, jeśli dostrzegą w sobie klientów zamiast poddanych albo obywateli? Dlatego, że relacja posłuszeństwa jest zdaniem Bordersa podstawową relacją we wszystkich ustrojach autorytarnych – mamy tam władców i poddanych. Jeżeli posłuszeństwo poddanych ukryjemy za cienką woalką regularnych głosowań, w których każdy może uczestniczyć – jak w demokracjach parlamentarnych – to będziemy mieli do czynienia z poddanymi polityków, których wolno już nazwać obywatelami, choć ze swoich uprawnień wolnych współdecydentów korzystają tylko raz na parę lat (a czasem nawet wtedy rezygnują za pizzę, pieniądze albo miskę soczewicy). Jeżeli jednak relację posłuszeństwa zastąpimy relacją zgody, uzgadniania, przyzwalania, to ci, którzy będą chcieli sprawować funkcje polityczne, będą musieli dążyć do zgody, do uzgodnienia, do konsensusu. Będą musieli widzieć w innych klientów, których należy przekonać, których należy zdobyć perswazją, a nie przymusem, kształtowaniem poglądów, a nie straszeniem poprzez spuszczenie ze smyczy tajnych służb i nadużywanie resortów siłowych. Perswazja zamiast przymusu, klienci zamiast poddanych i obywateli.

Jak doprowadzić do tej zmiany z obywatelskiego poddaństwa pod płaszczykiem wolnych wyborów na wspólnotę swobodnych, samodzielnych i samorządnych jednostek, które nawzajem siebie przekonują, zamiast skakać sobie do gardeł?

Należy czerpać z tradycji anarchistycznych i poddać surowej krytyce kościół współczesnych państwowościowców, ale nie dlatego, że anarchia jest lepsza, niż współczesne państwo, ale dlatego, że państwowy kościół oparty jest na religii, która z kolei głosi trzy przykazania:

1. Dostatek jest niemoralny (*prosperity = immorality*), a więc grzeszymy, kiedy się bogacimy (echa urawniłowki, levellersów, anarchizmu).
2. Społeczeństwo jest programowalne (*society by design*), a elity potrafią zaprojektować lepsze (echa filozofa-króla, centralnego planisty i komunizmu wojennego).
3. Autorytarne marzenie jest OK (*the authoritarian urge*), czyli uporczywe sny o kontroli innych ludzi wskazują nam drogę (echa kontrolerów od Bernaysa i Packarda do Milgrama i Rossa Ulbrichta).

I te trzy „przykazania” przesądzą – zdaniem autora – o podejściu do trzech wielkich problemów, z którymi boryka się współczesny świat. Po pierwsze o po-

² Borders, *Underthrow*, s. 11.

dejszcie do problemu nierówności majątkowych – konfiskaty, także w formie polityki podatkowej i celnej, są mile widziane. Po drugie o podejściu do wyzwań klimatycznych – stabilizujemy klimat i przeciwdziałamy zagrożeniom kosztem produkcji i konsumpcji. Po trzecie o podejściu do sprawiedliwości społecznej – chcemy zrekompenzować historyczne krzywdy, wyrównać nierówności spowodowane krzywdami przeszłości. Jak zapobiec temu, że państwo zagarnia wszystkie formy społecznych działań łagodzących los jednostek? Co sprawia, że jednostki spadają do piekła poddanych, zamiast czynnie współkształtować wspólnoty obywatelskie, zdolne do oddolnej spontanicznej samopomocy i samokorekty? Samopomoc, spółdzielczość *avant la lettre*, formy oddolnej samoorganizacji mogą liczyć na przychyłność Bordersa: wymienia z uznaniem japońskie kasy zapomogowe *tanomoshiko* z okresu Kamakura w średniowieczu, *susu* na Karaibach i w krajach subsaharyjskich, *tandas* w Ameryce Łacińskiej, *cundinas* w Meksyku, Gamey’a na Bliskim Wschodzie, *pandeiros* w Brazylii i *arisan* w Indonezji. Odpowiedzi na pytanie o to, czy można pomóc biedniejszym bez uruchamiania rewolucyjnego terroru, szuka właśnie w takiej oddolnej samopomocy wzajemnej (*mutual aid*):

Mamy moralny obowiązek aby przejść od opartego na przemocy państwa dobrobytu do bezprzemocowego wsparcia wspólnoty, dobroczynności i pomocy wzajemnej³.

Duma niezależnego człowieka, zdaniem autora, wymaga odrzucenia autorytetu państwa, przypomnienia sobie, że rewolucyjne DNA jest obecne w naszej krwi i ... no właśnie, nie bardzo wiadomo, czy do czegoś nawołuje. Z jednej strony cytuje hasła chińskich opozycjonistów, wywieszane na wiadukcie ponad trzecią obwodnicą Pekinu 13 października 2022 roku (Żywność, a nie próby jądrowe. Wolność, nie więzienia. Godność, nie kłamstwa. Reforma, nie rewolucja kulturalna. Głosowania, nie przywódcy. Bądźmy obywatelami, a nie niewolnikami). Z drugiej wzywa do tworzenia armii twórców nowych software’ów, którzy mieliby obsesję na punkcie samorządności i zasiali ziarna zmian, ewolucji. Tu mógłby się spotykać z bardziej radykalnymi przedstawicielami zwolenników zmiany społecznej, którzy piszą książki na temat *Projektowania Sprawiedliwości*, takimi jak Sasha Costanza-Chock, autor pamfletu politycznego pt. *Design Justice: Community-Led Practices to Build the Worlds We Need* (MIT, 2020, 2025)⁴. Ale się nie spotyka – ogranicza się do przypomnienia filozoficznej rozprawy o pożądanym minimalnym państwie z 1974 roku, a mianowicie do książki Roberta Nozicka *Anarchia, państwo i utopia*, w której Nozick bronił postawy polityczno-filozoficz-

³ Borders, *Underthrow*, s. 12.

⁴ Sasha Costanza-Chock, *Design Justice: Community-Led Practices to Build the Worlds We Need*. Cambridge MA: MIT Press 2020.

nej, ochrzczonej mianem „minarchistycznego libertarianizmu” (i polemizował z Rawlsem). Borders widzi w niej wezwanie do wywrotowej, przełomowej innowacji w życiu społecznym. Innowacja i przedsiębiorczość to jego zdaniem akty rewolucyjne, wywrotowe, zaburzające rutynowe reprodukcje istniejącego ładu społecznego (*innovation and entrepreneurship are subversive acts* – ogłasza). Chcesz zmienić ewolucję społeczeństw? Wynajduj, odkrywaj, przedsiębiorz!

Czy to się może udać? Do udanych przykładów, które już możemy ocenić zalicza Ubera (złamał kartele taksówkarskie), alternatywne szkoły i uczelnie, tworzone i wspierane przez rodziców rozczarowanych państwową oświatą, bitcoin Satoshiego Nakamoto (alternatywa w stosunku do uzgodnionej waluty), eksperymentalną specjalną strefę ekonomiczną „Prospera” w Hondurasie (zdaniem Bordersa charakteryzuje się najmniej krępującymi przepisami prawnymi na świecie). Autor nie stroni od wyciągania praktycznych wniosków. Proponuje oddolne tworzenie składników usieciowionego państwa. Najpierw zakładamy wspólnotę – którą nazywa, składając hołd Krzemowej Dolinie – „*a startup society*”. Potem ćwiczymy współdziałanie. Następnie nabieramy do siebie zaufania w realu i uczestniczymy w krypto-gospodarce w wirtualu (online).

Pora kończyć recenzję – nikogo nie zdziwi jednak informacja, że w poszukiwaniu historycznych przykładów prób świadomego sterowania ewolucją społeczeństw autor trafił także na łoże masońskie i na ich powiązania z Ojcami Założycielami amerykańskiej demokracji, a swój pamflet kończy nową listą skarg i zażaleń (*cahiers des doléances*) oraz nową deklaracją niepodległości. Kiedy dowiemy się z mediów o nowych szturmach uzbrojonych obywateli na Kapitol, nie bądźmy zatem specjalnie zdziwieni, chociaż mam wrażenie, że Kreml i Zongnan-hai padną nieco wcześniej.

Haarlem, 5 lutego 2026 r.

Sławomir Jan Magala – pracował jako profesor zarządzania międzykulturowego w Rotterdam School of Management uniwersytetu Erazma w Rotterdamie (1985–2015), na Wydziale Zarządzania i Komunikacji Społecznej Uniwersytetu Jagiellońskiego (2016–2019) a od 2019 pracuje na Wydziale Zarządzania Uniwersytetu Warszawskiego. Napisał m.in. *Walkę klas w bezklasowej Polsce* (wydanie angielskie 1982 w South End Press, Boston, pod pseudonimem Stanisław Starski, polskie wydanie 2012 w Europejskim Centrum Solidarności, Gdańsk), *Kompetencje międzykulturowe* (wydanie angielskie, Londyn/Nowy Jork, Routledge 2005, wydanie polskie, Warszawa: Wolters Kluwer 2011), *Zarządzanie znaczeniem w organizacjach* (Basingstoke: Palgrave 2009), *Trzecie Oświecenie (albo globalizujące merytokracje)* (Newcastle: Cambridge Scholars 2021). Od 2004 roku jest redaktorem naczelnym „Journal of Organizational Change Management”. Humanista krytyczny z przekonaniami.

**Table of Content, Summaries and Keywords
of *Kwartalnik Społeczno-Polityczny
Wolni i Solidarni. Między Ideą a Praktyką,*
no. 1(9), Spring 2025**

From Editors, pp. 5–7

Facts and Comments

Paweł Falicki, *ABC Area that is how to Construct Three Seas Initiative*, pp. 7–18

Author is reviewing 20th century political efforts to unite various European countries. International actions are divided into: Germany initiated ones (Ist, IIInd WW and European Union) and other countries initiated pacts. Poland position within these initiatives is discussed. The author postulate a development of economy and military relations within ABC (Adriatic, Baltic, Black Sea) Area instead of Three Seas Initiative, including Koeningsberg converted into off-shore financial center. A rough idea of ABC Area financing is presented. This region as an alternative for disintegrating European Union should be built based on common features: Christianity, similar economy models and fear of external invasion. This concept should be positively welcome by United States.

Keywords: unification of Europe, disintegration of European Union, 3SI financing, Koeningsberg, christianity, economy

Sławomir Magala, *Geopolitical Intermissions*, pp. 19–22

Falicki rejects German „Drang nach Mitteleuropa” even in its most recent disguise of the European Union’s policies. In order to save the countries of central

and eastern Europe threatened by the German-Russian deals (Nordstream 2) he wants to mobilize religious values, economic resources and fears of the Russian military invasion. The Polish „Three Seas Initiative” (or its variant, the area between The Baltic, the Adriatic and the Black Sea) is the case in point. If Europeans do not want to die for Kiev or Odessa in 2025, they run the danger of sharing the fate of those, who did not want to die for Gdańsk in 1939. He is right but he fails to notice the skeleton of the unpunished Soviet genocide in the European closet. If shaping the NATO military potential up and stepping up the military assistance to the Ukraine weakens the German-Russian dealing and wheeling under the cover of the EU peaceful policies, let us go for it. Defeating the Russian armed forces and taking the Russian political elite to the international tribunal of justice for genocide past and present can help avoid World War III. It may also open a chance for the central and eastern European nations to emerge from the limbo of the buffer zone between the northwestern European core and the southern and eastern peripheries. Turning Krolewicz/Konigsberg/Kaliningrad into an eastern European Hong Kong could be a step in the right direction.

Keywords: Mitteleuropa, Three Seas Initiative, Russo-German dealing and wheeling, unpunished Russian genocide

Iwo Greczko, *Against the Politics of Servilism*, pp. 23 – 25

The article criticizes Poland's servile attitude of uncritical submission to foreign decisions, which stems from its historical dependence on two powerful alliances: the economic-German European Union and the military-American NATO. The author notes that the Polish political scene since 2005 has been divided into factions favoring an alliance with Germany (Civic Platform/Civic Coalition) and with the US (Law and Justice), which results in an artificial division of society and manipulations based on the principle of „divide and rule”. As a result, he calls for regaining independence and building an identity based on indigenous heritage, instead of servile dependence on empires.

Keywords: Servilism, geopolitics, NATO, European Union

Grzegorz Lewicki, *The Good Time for Thre Seas Initiative. Eastern Flan of EU as a leader of NATO*, pp. 26 – 30

The author considers perspectives of Three Seas Initiative in the new geopolitical situation. According to him, owing to support of Three Seas Initiative, The United State can partially and gradually withdraw from Europe and engage into competition with China in Asia.

Keywords: Mitteleuropa, Three Seas Initiative, European Union

Stefan Bartnik, *On Forging of Three Seas Initiative*, pp. 31 – 34

An author is sceptical in treating of Three Seas Initiative as counterbalance to European Union. Although countries of this region are culturally similar, it is argued that infrastructural investments like Via Carpatia or The Central Communication Port are necessary for economic cooperation.

Keywords: Central Communication Port, European Union, Three Seas Initiative,

Krzysztof Brzechczyn, *Three Seas Initiative and Paradigmatical Change of USA's Foreign Policy*, pp. 35 – 38

The paper discusses integrity of Three Seas Initiative on the background of geopolitical rupture and the changes of American foreign policy's rules. According to the author, the libertarian approach to protection represented by Trump's administration may force particular states of East-Central Europe for seeking others patrons quearranting them international safety: UE, China, and even Russia. In the results, these changes of international order will delay further integrity of the region

Keywords: China, libertarianism, Russia, Three Seas Initiative, Trump

Ideas and Politics

Teresa Grabińska, *Axiology of Solidarism*, pp. 39 – 49

Selected concepts of social solidarity are analyzed and compared in terms of basing it on moral, economic-organizational, and religious values. While the positivist understanding of solidarity emphasizes its economic-organizational value, the Aristotelian and contemporary concepts of solidarism by Heinrich Pesch and Kornel Morawiecki set moral goals for it. In Christian culture, the ethical norm of solidarity has its source in the commandment to love one's neighbor.

Keywords: common good, freedom, morality of action, sociology, solidarity

Russia and Central Europe

Ryszard Mozgol, „*How to Avoid an European War?*” – late political journalism of Emanuel Małyński in 1934 – 1935, pp. 50 – 74

Emanuel Małyński, a prewar Polish conservative publicist, remains relatively unknown despite his considerable writing achievements and original thoughts. This article presents a brief biography of the Polish landowner, along with the last five articles authored by Małyński, which were published between 1934 and 1935 in various newspapers and periodicals in Switzerland, France, and Poland.

Małyński offers commentary on contemporary European politics, particularly the political shift of the III Republic, which aimed to include the Soviet Union in the collective security structures of the League of Nations. He highlights the potential danger of facilitating Stalin's conquest of Europe and predicts the escalation of military conflict on the continent, which could lead to the expanding influence of the Soviet Union and the formation of a large geopolitical bloc.

Keywords: Emanuel Małyński, Polish landowners, conservatism, anticommunism, Soviet Union, III Republic, partition of Russia, Volhynia

Landscapes of Culture

War and Culture. Discussion over the book *Cultural Contexts of War* with participation of Mieszko Ciesielski, Łukasz Czajka and Piotr Przybyś, pp. pp. 75 – 102

This is an authorized transcript of discussion over the book *Cultural Contexts of War* edited by Mieszko Ciesielski, Piotr Pawlak and Sylwia Szykowna.

Keywords: conflict, culture, cultural wars, society, war.

Current History

Klaudia Rok, *The Problem of Liberation of the Nations of Soviet Union and Central Europe in the Wrocław „Solidarność Walcząca” biweekly*, pp. 103 – 130

The subject of my article is the presentation of the issue of the liberation of the nations of Eastern and Central Europe from the USSR in the pages of the Wrocław-based „Solidarność Walcząca” biweekly. This press title was one of the most important magazines published by the organization of the same name, founded in 1982 by Kornel Morawiecki. At the beginning, I presented the program of Fighting Solidarity, concerning international issues. Then I presented the opinion of selected members of Fighting Solidarity and also Kornel Morawiecki on perestroika and Mikhail Gorbachev. Finally, I moved on to present the relations between Poles and the enslaved nations according to the authors of the texts, who were also members of Fighting Solidarity. In the same place, I presented the commitment of this organization to the independence of these nations. Finally, I moved on to conclusions.

Keywords: Kornel Morawiecki, Fighting Solidarity, USSR, contemporary history, history of anti-communist opposition, perestroika, Mikhail Gorbachev, Vladimir Bukovsky

Book Reviews

Paweł Falicki, *The Courage of Thought*, pp. 131 – 134

The reviewed book *A Short Cut to a Splendid Peace* by Emanuel Małyński, Polish landlord, writer, politician, airplane pilot, epee-man and philanthropist was written in 1917 – 18. Małyński predicts II World War political consequences for Central and Eastern Europe (numerous new, small countries), reaching contemporary time. For to reach international peace, disassembling and partition of Soviet Union (today: Russian Federation) is postulated. The way of splitting this big territory has to accomplish economical needs of central states: Germany and Austria. The book, edited in 2022 by www.key4.pl in Polish is a translation from English edition dated 1918, furnished with reach, historically documented, large introduction by Ryszard Mozgol.

Keywords: European peace, geopolitics, bolshevism, Soviet Union, new countries, political predictions

Sławomir Magala, *The Epoch of Farming Intelligence*, pp. 135 – 138

This is a review of Robert Skidelsky, *The Machine Age. An idea, a History, a Warning*. New York & London: Penguin 2024. Introduction of robots and computers reduces the required inputs of physical effort and intellectual skills. Marx and Keynes were right that work will be easier and shorter, but so far trillionaires profited more than employees in „bullshit jobs”. Chances of a new industrial revolution based on artificial intelligence improved with the destruction of trade unions. Will they be replaced with guaranteed income without regular inputs of work organized as a job?

Keywords: industrial revolution, computerization, robotization, class struggle, downskilling, upskilling, Keynes

Jakub Nakoneczny, *How Much Do We Have Roman Republics in European Union?*, pp. 139 – 142

This is a review of the book authored by David Engels, *Na drodze do imperium. Kryzys Unii Europejskiej i upadek Republiki Rzymskiej. Paralele historyczne (On The Road to Empire. The crisis of the European Union and the Fall of Roman Republic)*, published by Instytut Zachodni in 2022. The book is extended version of his earlier publication *Auf dem Weg ins Imperium*

Keywords: Civilization, collapse, crisis, European Union, Roman Republic,

Table of Content, Summaries and Keywords of Kwartalnik Społeczno-Polityczny Wolni i Solidarni. Między Ideą a Praktyką, no. 2(10), Summer 2025

From Editors, pp. 5 – 9

Facts and Comments

Father Adam Przywuski interviewed by Paweł Falicki, *For whom Karta Polaka?*, pp. 10 – 23

The parish of Catholic priest Father Adam Przywuski is located in Latyczów, central Ukraine. Father Przywuski talks about the roots of emerging nationalism in Ukraine. The discussion focuses on finding historical figures who could serve as role models in building good-neighborly relations between Poland and Ukraine. The conversation touches on various aspects of recognizing Polish nationality.

Keywords: nationalism, communism, Ukraine, catholic vs orthodox church, bishop Chomyszyn, bishop Szeptycki, Letichiv, banderisme expansion

Poland – but what kind?

Artificial Intelligence. Opportunities and Threats. Recording of a debate with Maciej Błaszak, Iwo Greczko, and Sławomir Magala, pp. 24 – 51

The debate touched on survival strategies in a world of artificial intelligence. Parallels were drawn between AI and the historical inventions of writing and printing. New social and economic divisions were pointed out, as well as new social groups created by emerging information technologies. It was argued that as machines become „smarter,” greater attention should be paid to human emotions, preventing machines from controlling our lives. The discussion raised questions about the ethics of using AI and emphasized the need for early education about it.

Keywords: artificial intelligence, survival, new class divisions, human traits not possessed by AI

Ideas and Politics

Teresa Grabińska, *On the Limitations of Political Sociology and Psychology*, pp. 52 – 60

It is pointed the narrowing of subject and methods in political sociology if research is overly focused on the analysis of the liberal democratic system. The political reality requires recognition and establishment of an adequate proportion between the democratic and oligarchic factors. In turn, model considerations regarding the social genesis of political power, as well as the psychological characteristics of political leadership, should be expanded to include traditional historical analyses, such as the Solidarity period of 1980 – 1989. There are also discussed the goals of researching political awareness, the results of which largely fit into the toolkit of social manipulation.

Keywords: liberal democracy, political culture, solidarity, political power, political awareness

Marek Oktaba, *Remarks on national question in Europe*, pp. 61 – 70

Nationalisms are usually seen as the fundamental cause of the catastrophes that have swept across the European continent. However, nations can be seen as the fundamental building block for the process of European integration, and this is how Robert Schuman and John Paul II saw it. In their opinion, nations will move away from mutual conflicts because they themselves consider these conflicts unprofitable. Thanks to nationalisms, bonds of great value have been forged in the past, connecting people in individual national communities, and when these bonds interlock in the future in the development of brotherhood between nations, it will give rise to a solidarity of great strength of nations, capable of making profound changes and motivating development. The current centralization efforts within the European Union, with the removal of the right of veto from the weaker and the enforcement of obedience through financial sanctions and conditionality mechanisms, both would undoubtedly assess as a way to weaken Europe, depriving it of development opportunities and making it defenseless against global threats. Whether nations will play a positive or negative role depends on the understanding of man and society that is accepted within them. If they were to consist only of an atomized human mass, for whom the horizon of thought is limited to the indulgence of greed and the desire to plunder, then they have no future for themselves.

Keywords: nation, nationalism, centralization of Europe, EU future, Schumann, John-Paul II

Russia and Central Europe

Stanislav Skoda, *Prison, Exile, Pub: Václav Havel, Milan Kundera and Bohumil Hrabal – The Czech writers and the fall of communism*, pp. 71 – 79

This article focuses on three significant Czech writers — Václav Havel, Milan Kundera, and Bohumil Hrabal — and their relationships with the transition to democracy in the Czech Republic. Each of these writers represents a different stance taken by Czech intellectuals after the Soviet invasion of 1968.

Václav Havel and other writers like Jaroslav Seifert and Ludvík Vaculík represent those who chose open rebellion against the communist regime, living in the dissident underground and often facing imprisonment. Havel became the leading figure of Czech dissent and, later, the president of free Czechoslovakia. Milan Kundera, who emigrated to France in 1975, represents the group of writers who chose exile and achieved global recognition. The Grey Bohumil Hrabal is an example of a writer who remained in Czechoslovakia and tried to navigate the oppressive reality by compromising with the regime, publishing both officially and in samizdat.

In conclusion, the article reflects on how the fall of communism was portrayed in Czech literature. Of the three writers, only Bohumil Hrabal directly wrote about the November 1989 revolution. Kundera was more focused on broader themes, criticizing the post-communist situation in his later work *Ignorance*.

Overall, the article highlights the different paths these writers took in response to the communist regime and shows how their work evolved in relation to their personal choices and historical circumstances.

Keywords: Václav Havel, Milan Kundera, Bohumil Hrabal, Prague Spring, November Revolution

Current History

Grzegorz Klonowski, *With a Gun and a Pen. Youth Struggles of Sergiusz Piasecki with Communism*, pp. 80 – 92

Sergiusz Piasecki (1901 – 1964) was a Pole by choice. Both in the country and in exile, he belonged to the environment of the most ardent enemies of communism. He was distinguished by a rich and diverse experience of personal, physical armed struggle against communism. From 1919, he fought communism first as a soldier and then as an intelligence collaborator. He ended his time fighting against the communist system as a conspirator from 1940 – 1945. He described his struggles with communism during his service in the Polish intelligence in a duo-

logy, which includes the novels: *The Fifth Stage* and *Equal to the Gods of the Night*. In these works, Sergiusz Piasecki presented the realities of the lives of Polish intelligence collaborators and the inhabitants of Soviet Russia. The author noted that, although he was a popular writer, readers largely did not believe the shocking descriptions of the realities of life contained in his works because they did not want to believe for various reasons. In his work based on autobiographical threads, the author fought against communism, warning against the evil that comes from this system.

Keywords: Sergiusz Piasecki, communism, intelligence, Soviet Russia

Book Reviews

Sławomir Magala, *Lessons in Pathology by dr Spiewak*, pp. 93 – 98

This is a book review of Jan Spiewak's study „The Pathological State. How Elites Demolish Our Country”. The author continues the self-critical tradition of intellectuals blaming their own professional case and the middle classes for betraying the hopes of the common man. The tradition begins with the French Julien Benda (*La Trahison des Clercs*) and continues through the Hungarians George Konrad and Ivan Szelenyi (*Intelligenz auf dem Weg zur Klassenmacht*) to the Americans like Michael Burawoy or Noam Chomsky (*Manufacturing Consent*). Spiewak is an urban activist, who fought long battles against the ruthless developers getting rid of the low-rent tenants in order to construct living environments for the upper classes in Warsaw. He accuses the Polish social, political and ideological elites of prolonging the feudal repressions of the working masses and protecting the post-communist and neo-communist power elite cleverly disguised as a liberal and entrepreneurial avantgarde of the universal progress. What he misses is the anti-communist clout and a recognition that the charges of populism are a class weapon of the power holders in the postcommunist Europe and that secret services are the new avantgarde of the bureaucratic classes.

Keywords: quasi-elites, manorial serfdom, born-again capitalists, housing feudalism

Teresa Grabińska, *Sociology and Psychology of Politics*, pp. 99 – 103

Author presents the content of the recently published volume in Krakow titled „Social Dictionaries” dedicated to the sociology and psychology of politics. The conducted analysis is critical due to: the lack of anthropological foundations in nearly all the entries; the absence of original authorial recommendations; almost only a secondary descriptions of positions developed by other researchers, often without comparative analysis; the inappropriateness of opinions and evaluations

of current politicians and political actions, which have no any scientific basis, appearing in several places.

Keywords: sociologism, humanistic coefficient, models of democracy, social movement

Sławomir Magala, *Gallop or Walk*, pp. 104 – 110

This is a book review of Jonathan White's study „In the Long Run. The Future of a Political Idea (London: Profile Books 2024), Jonathan White is a political scientist from the London School of Economics and he is asking the questions, which had once been voiced by John Maynard Keynes, in a different context of 1930ies and not 2020ies. Should we hurry the progress up as some left thinkers suggested as early as the French revolutionary author – Mercier, who wrote his novel „The Year 2440” in 1771, through Robespierre to Lenin, Mussolini, Hitler and Stalin? Or should we try to contribute to progress with more caution and democratic deliberation? Sociologists like Simmel had already noticed that masses concentrated in cities are forced to standardize their lives and learn to keep the time schedules. White notices this new problem and considers possible ways of preventing damages caused by purely quantitative approach to problem solving in contemporary democracies. Can these damages be compensated? Or are we back on square one, with Dr Strangelove and Herman Kahn? The author rightly condemns Al Gore for a rather arrogant approach to the ecological ideas in „An Inconvenient Truth”: the US politician worries only about his constituencies and their children, leaving the rest of the planet out of the picture.

Keywords: the price of progress, fast or slow, quantitative control vs democratic community, planning in the face of power

**Table of Content, Summaries and Keywords
of *Kwartalnik Społeczno-Polityczny*
Wolni i Solidarni. Między Ideą a Praktyką,
no. 3(11), Fall 2025**

From Editors, pp. 5–7

Facts and Comments

Jerzy Żurko, *Monarchist perspective. One thousand year anniversary of the first Royal Crowning in Poland*, pp. 8–13

The diagnosis of the near future indicates a continuation of the trend of further political and systemic instability worldwide. Political blocs are inexorably forming, not only competing with each other but even hostile. This could lead to chaos and perhaps war between these rivals. This situation could create political space for the reactivation of monarchist systems in various countries, including Poland. We must prepare for this situation now and consider this challenge as a real possibility.

Keywords: monarchy, diagnosis of the future, political blocs, threat of war, crisis of democracy

Poland – but what kind?

Artur Ławniczak, *Does Secret Voting Endanger Democracy*, pp. 14–28

The dogma of the secret ballot in general elections is typical of today's democratic states. The de facto secrecy of an elector's official political preference is becoming increasingly difficult to maintain due to transparent ballot boxes and voting cameras. These measures are intended to prevent electoral irregularities, the main cause of which is the secrecy of voting. Ergo, it should be abolished, for example, in Poland. After all, members of a theoretical sovereign should not be afraid to show their political sympathies in a supposedly tolerant demoliberal system.

Keywords: Election, voting, secrecy, transparency.

Ideas and Politics

Teresa Grabińska, *Citizenship and personality*, pp. 29 – 39

The paper considers the problem of cohesion between civil and moral attitude. This problem undertaken by Aristotle is relativized to the issue of the political system of the state, the quality of the law and culturally accepted theory of morality and anthropology. However, the reduction of this problem to the subject of sociology and psychology of politics is restricting of the horizon of research and methodology. It is necessary to consider axiological context in both disciplines. It is proposed to deepened the study on the personality of citizens, which in the democratic systems would lead to the humanization of the political participation and democratic society

Keywords: disabled society, political choice, responsibility, liberal democracy, political personality

Russia and Central Europe

Sławomir Magala, *Middle Europe seen through the lenses of Locarno and Nord-stream*, pp. 40 – 45

Unchecked, Russians conspire with Germans to bring about world wars. Training their pilots and poison gas professionals together, they caused WWII. Constructing Nord Stream, they almost triggered the third one. Return of the religious awareness and of the ecclesiastical bond facilitated the progress of democracy, in spite of the curse of populism cast by the liberal elites and pseudo elites. Politicians who care for a creative and just Europe should move the EU's Headquarters from Brussels to Warsaw.

Keywords: Locarno, Russia, Germany, engineering world wars,

Recent History

Nikołaj Iwanow, *Belarussian Idea and Communism*, pp. 46–66

The emergence of the Belarusian state after the collapse of the Soviet Union is rooted in the policies of the Bolshevik party in the 1920s, who sought to use the Belarusian question to destabilize the Polish Republic. For this matter a broad Belarusization campaign was carried out, and the territory of the Belarusian republic was almost tripled. Numerous Belarusian independence activists, who naively believed in the good intentions of the communists, were also brought to the USSR. This strange experiment of the Bolsheviks ended tragically for its partici-

pants – Belarusian nationalists. However, this policy led to the final formation of the Belarusian nation and the deepening of national consciousness of the people.

Keywords: Bolshevism, Belarus, Poland, national revival, communism terror, extermination.

Landscapes of Culture

Lutka's Crystalline Space. Interview of Paweł Falicki with Ludwika Ogorzelec, pp. 67–94

Renowned Polish artist Ludwika Ogorzelec recounts both her childhood and the period of rebellion against the Polish political system in the 1980s. She vividly recounts her experiences working in the counterintelligence department of clandestine organization „Fighting Solidarity”. She explains her structural and spatial work, which reaches into the „primary emotion” of the spectator-participant.

Keywords: counterintelligence, „Fighting Solidarity,” Poland in the 1980s, crystallization of space, artist's philosophy, Ludwika Ogorzelec

Book Reviews

Krzysztof Brzechczyn, *Between Nothingness and Solidarity*, pp. 95 – 97

This is a review of the film „To Extract from Nothingness” directed by Jacek Knopp and showed during the International Film Festival NNW in Gdynia (October, 2 – 5 2025) and presented in the Polish Documentary Competition category. The film talks about artistic way of Ludwika Ogorzelec and her engagement in the Fighting Solidarity Organization.

Keywords: counterintelligence, Fighting Solidarity, To Extract from Nothingness, Ludwika Ogorzelec

Grzegorz Klonowski, *History of Confederation of Independent Poland*, pp. 98 – 106

The Confederation of Independent Poland (KPN), led by its charismatic leader Leszek Moczulski, was a significant force in Polish political life during the 1980s and 1990s. The perspective presented by the author on the history of this party has sparked considerable controversy, both among former KPN activists and historians. Grzegorz Wołk outlines the origins and formation of the Confederation of Independent Poland. He challenges the founding myth propagated by Leszek Moczulski, namely the claim that KPN directly descended from cadre-based, legionary underground movements. Another difficult and highly controversial issue addressed by the author is Moczulski's alleged past as a secret agent. A recurring theme in KPN's history, as emphasized by the author, was the creation of

façade structures and organizations, along with significant inflation of the party's membership numbers. The book illustrates how KPN's leadership used political trials to promote their views. It details the party's history throughout the 1980s, highlighting growing internal tensions. Finally, the author examines KPN's role in the political life of the Third Republic of Poland. The party achieved its greatest success in the 1991 elections. It appears that KPN's stance toward Prime Minister Jan Olszewski's government and the issue of secret services collaborators vetting had a decisive impact on its subsequent history.

Keywords: KPN, Leszek Moczulski, independence, opposition, Polish People's Republic, Third Republic of Poland, secret services collaborators vetting.

Sławomir Magala, *Review of Leor Zmigrod, The Ideological Brain. A Radical Science of Susceptible Minds*, pp. 107 – 113

Leor Zmigrod wrote a pamphlet on „The Ideological Brain. A Radical Science of Susceptible Minds”. She presents a project of the new science about indoctrinating and brainwashing to the neurologists and the critics of ideology. She would like to investigate the effects of shelling our minds with explosive political persuasion. Does propaganda produce both captive minds and the perverse architecture of brains – with neurons and *amygdalas* suffering? Brain scanners promise to deliver. Should they deliver, perhaps we could demonstrate that there is no banality in evil, that not everybody likes to steal or kill. Could we then start producing a vaccine against the toxic ideologies?

Keywords: ideology, brain washing, captive mind, dogmatization

Table of Content, Summaries and Keywords of *Kwartalnik Społeczno-Polityczny* *Wolni i Solidarni. Między Ideą a Praktyką*, no. 4(12), Winter 2025

From Editors, pp. 5 – 6

Facts and Comments

Przemysław Szulgit, *KSEF – Xenofobic-Socialist Extermination of Factories*, pp. 7 – 12

After a short description how the digitalisation tools used to work in the daily practice with some corporations there is a conclusion that Government / or State gets to be similar to Corporation. The response of Polish Government for EU directive for digitalisation of the invoicing process in the whole country is also similar to the Socialism Era and very danger for factories and companies. But only Polish ones. There is no way to interpretate such digitalization within European Union as an attempt to create one Government / or State which has just an ambition to control and to punish.

Keywords: KSeF, ViDA, VAT in Digital Age, Corporation, Taxes, EU, Socialism.

For freedom of research. Marta Morawiecka interviews Andrzej Zybertowicz, pp. 13 – 18

Professor Andrzej Zybertowicz was convicted of citing negative opinion of Andrzej Gwiazda regarding the Round Table Talks (Poland – 1989) while judging a student *oxford debate*. The court ruled that citing opinions other than those favourable to the Round Table Talks' endeavor is punishable by law. The interview reveals an attempt to restrict the scholar's freedom of expression by reinstating censorship. The tool used is a weak judiciary dependent on political influence.

Keywords: restitution of censorship, freedom of speech, courts as a tool of politicians, the myth of the Round Table Talks, end of communism false narrative

Poland – but what kind?

Decoding Democracy: Bureaucratization, Populism, Centralism and Artificial Intelligence. Recording of a debate with Sławomir Magala, Andrzej Zybertowicz and Jerzy Żurko, pp. 19 – 51

Participants of debate focused on democracy and AI. According to Andrzej Zybertowicz AI undermine the structure of human thinking and the life of Society. The opposite view was presented by Sławomir Magala who mainly treated AI as tool that can be useful or harmful. It depends on the abilities of the user. Jerzy Żurko whereas focused on other threats of democracy as bureaucratization and centralism.

Keywords: Artificial Intelligence, bureaucratization, centralism, democracy, populism

Ideas and Politics

Teresa Grabińska, *On the Importance of Solidarity in the New Humanism: Toward Prosopocentrism*, pp. 52 – 62

In the ideology of transhumanism, accompanying the development of integrated technologies, bionization and cyborgization are intended to replace the unreliable, biological endowment of humans. The creation of the ideal posthuman is supposed to be the result of successive forms of increasingly perfect transhumans. In the face of the spread of transhumanism and the increasing technologization of the human environment, it is crucial to confront the profile of transhumanism with the content of existing concepts of European humanism. Each of them outlines a way to overcome conflicts and crises in interpersonal relations and the natural environment. The transhumanist utopia prophesies an end to these conflicts and crises, achieved through the technologization of the entire environment and the technical optimization of its state. In opposition to this scientific-technical vision of humanity, the article proposes a prosopocentric humanism, which would consider the condition of preserving the ontic-axiological dimension of humanity.

Keywords: consensus, transhumanism, human person, community participation

Russia and Central Europe

Krzysztof Brzechczyn, *Should Philosophers Govern the European Union? An Attempt of Answer from a Central European Perspective*, pp. 63 – 73

The author tries to answer this question by defining what is philosophy, in which direction European Union evolves and what in nature of political power. In the second part of this paper its author describe the historical and cultural specificity of Central Europe and its perspective in European context.

Keywords: bureaucratization, Central Europe, European Union, power.

Ludek Bednář, Jaromír Piskoř, Maciej Ruczaj, Mirosław Jasiński, *Meanders of International Solidarity*, pp. 74 – 87

Noting the erosion of contemporary international organizations, the author conducted interviews on the setup of new relations between the Visegrad Group countries. His interlocutors include two former Czech dissidents associated with Polish-Czechoslovak Solidarity, an illegal organization from the 1980s, the journalists Jaromír Piskoř and Luděk Bednář, as well as Maciej Ruczaj, a political scientist and former Polish ambassador to Bratislava. Mirosław Jasiński, former Polish ambassador to Prague and former Voivode of Lower Silesia, summarized and commented on the interviews. The interviewees doubt about an idea expressed by former Polish Prime Minister Mateusz Morawiecki's of building an 'economic NATO' based on the Intermarium concept. Nevertheless they identify areas for bilateral cooperation between individual V4 countries. All of them unanimously advocate for each country to maintain its own currencies.

Keywords: crisis of international organizations, economic NATO, Polish-Czech cooperation, Polish-Czechoslovak Solidarity, V4 Visegrad Group, currencies, Intermarium

Grzegorz Klonowski, *The War in Ukraine Seen from the Perspective of the Visegrad Group*, pp. 88 – 98

In Poland, it has long been customary to view the Visegrad Group countries as highly similar to one another. The war in Ukraine has once again demonstrated that this is a myth. This perception was shaped during the long process of seeking accession to NATO and the European Union.

An important factor influencing how this war is perceived is the issue of Transcarpathian Ruthenia. For centuries, this region was under Hungarian control. In the interwar period, it became part of Czechoslovakia. After the Second World

War, the territory of Transcarpathian Ruthenia was incorporated into the USSR and became part of the Ukrainian SSR.

The political traditions developed in Czechoslovak politics also shape how the remaining Visegrad countries view the war in Ukraine. Today, Hungary and Slovakia pursue similarly accommodating policies toward Russia.

Another significant issue involves the ambiguities surrounding the financing of aid for Kyiv. The EU administration is attempting to use the war in Ukraine to take on obligations on behalf of EU member states, effectively shifting the costs of Germany's political mistakes onto all EU countries. This has sparked opposition not only within the Visegrad Group. There are also concerns that Ukraine, as a potential future EU member, could become both a major competitor and a threat in the agricultural market.

Poland's voice on Russia must be heard around the world. It is in the interest of Poland and all of Europe that Russia loses this war. While helping Ukraine, we must also safeguard our own interests in the East. If, despite the extraordinary effort made by the Polish state and society to help save Ukraine, we end up with an unfriendly state on our southeastern border instead of a cooperative neighbor, then Poland too will be among the countries that have lost this war.

Keywords: Visegrad Group, Ukraine, war in Ukraine, Transcarpathian Ruthenia, EU

Current History

Paweł Falicki, *Opinie/Názory. A contribution to the history of „Fighting Solidarity” activities beyond borders of the Polish People’s Republic*, pp. 99 – 106

A text by a member of the „Fighting Solidarity” Council reveals little-known facts about this organization's activities directed to/at Czechoslovakia. The several-page periodical *Opinie/Názory* published in Lower Silesia between 1983 and 1985, was smuggled from the Polish People's Republic to Socialist Republic of Czechoslovakia. The article discusses the printing and smuggling techniques of illegal papers and leaflets across the state border.

Keywords: resistance movement in the Polish People's Republic, „Fighting Solidarity” Czech-language publications, printing and smuggling techniques

Book Reviews

Slawomir Magala, *Third Options: Review of Max Borders, Underthrow: How Jefferson's Dangerous Idea Will Spark a New Revolution*, pp. 107 – 112

The author, Max Borders is a social psychologist, a political activist and a commentator in social media. He wrote the book „Decentralist”. Thomas Jefferson and Friedrich Hayek are his gurus. Borders thinks that the contemporary networked individuals enable the evolution of the bottom-up forms of cooperative democratic communities. He hopes this evolution will terminate the tribal polarization of political parties and remove the authoritarian state ruling over the obedient subjects. Persuading, convincing, driving to the consensus should prevail in managing the cooperation of free men and women.

Keywords: overthrow, decentralization, political polarization, bottom-up societies, cooperatives, minarchistic libertarianism



Rekomendujemy nowość wydawniczą

Fundacja OTACZAJ BLASKIEM poleca PT Czytelnikom książkę Artura Ławniczaka *Państwowotwórcze związki Czech z innymi krajami*.

Pozycja została właśnie wydana przez Oficynę Wydawniczą ATUT we Wrocławiu (ISBN 978-83-7977-897-3, ISBN 978-83-68532-11-1) przy wsparciu finansowym Ośrodka Kultury i Sztuki (Samorząd Województwa Dolnośląskiego).

Dr hab. Artur Ławniczak jest profesorem Uniwersytetu Wrocławskiego, gdzie prowadzi zajęcia z prawa konstytucyjnego. Autora gościliśmy na Poznańskiej Debacie Wolnych i Solidarnych 18 listopada 2023 przy okazji omawiania jego książki *Jedność i podział władzy*.

W numerze 11 (Jesień 2025) kwartalnika „Wolni i Solidarni. Między Ideą a Praktyką” ukazał się jego esej *Czy tajne głosowanie zagraża demokracji?*

Artur Ławniczak jest autorem ponad 150 publikacji. Inne ważniejsze jego książki to: *Prawowitość państwa polskiego*, *Ustroje polityczne państw latynoamerykańskich*, *Istota władzy państwowej i jej formy*, *Losowanie w sferze publicznej*, *Między wrózeniem a głosowaniem*, *Geneza Konstytucji*, *Fundamentalne prawa ludzkości*. Współtworzył *Komentarz do Konstytucji RP* oraz *Polsko-kazachsko-rosyjsko-angielski słownik prawniczy*.





info@otaczajblaskiem.pl
www.otaczajblaskiem.pl

Zawieprzycka 8L
20-228 LUBLIN * Polska
tel. +48 81 749 59 39

Fundacja OTACZAJ BLASKIEM powstała w 2021 roku. Fundatorem jest niewielka spółka z o.o., od ponad 25 lat handlująca międzynarodowo prostymi narzędziami dla majsterkowiczów.

Celem statutowym Fundacji jest **wzmacnianie pozycji Polski w świecie**. Realizowany jest poprzez różnej wielkości projekty opracowywane przez sympatyków z nieformalnej Rady Fundacji. Są to osoby chętne do poświęcenia swojego czasu, energii i zdolności *pro publico bono*. Projekty mają bardzo różną tematykę: konkursy czytania, tworzenia filmów dla dzieci, pomoc Ukrainie w walce z agresją Federacji Rosyjskiej, wydawanie książek, organizacja społeczno-politycznych debat. Od początku 2023 roku wydajemy kwartalnik „Wolni i Solidarni. Między Ideą a Praktyką”.

Fundacja OTACZAJ BLASKIEM nie ma statusu „organizacji pożytku publicznego”. Nie korzysta więc z finansowania z odpisu podatku PIT. Nie organizuje zbiórek publicznych ani nie prowadzi działalności gospodarczej. Natomiast przyjmuje darowizny na cele statutowe, chętnie szczegółowo omówione z darczyńcami. Współpracując z Fundacją OTACZAJ BLASKIEM nie da się zarobić, ale być może można łatwiej się dostać do Nieba.

Zachęcamy do współpracy i do kontaktu, najchętniej mailowego, na adres info@otaczajblaskiem.pl. Odpowiadamy na każdy sensowny list.

The OTACZAJ BLASKIEM Foundation was established in 2021. The founder is a small company limited, trading internationally in simple DIY tools for over 25 years.

The Foundation statutory goal is: **strengthening Poland's position in the world**. This goal is achieved through projects of various sizes, developed by supporters who constitute the informal Foundation Council. These are people willing to devote their time, energy and talents *pro public bono*. The projects are of very different nature: reading and film making competitions for children, helping Ukraine with the fight against the Russian Federation aggression, publishing books, organizing socio-political debates. Since begin of 2023 the quarterly „Wolni i Solidarni. Między Ideą a Praktyką” is published.

The OTACZAJ BLASKIEM Foundation is not officially recognized “public benefit organization”, so it does not use financing from governmental Personal Income Tax deductions. It does not organize public collections nor runs any business. However, it accepts donations for statutory purposes, which are willingly discussed in detail with the donors. You can't earn money by cooperating with the OTACZAJ BLASKIEM Foundation, but perhaps you can get to Heaven more easily.

We encourage cooperation and contact us, preferably by e-mail at info@otaczajblaskiem.pl. We respond to every reasonable letter.



Fundacja 'OTACZAJ BLASKIEM' * KRS: 0000864604 * REGON: 387276417 * NIP: 9462701061
Zarząd: Paweł Falicki – Prezes * Bank PKO BP: PL43 1020 3176 0000 5402 0277 9163